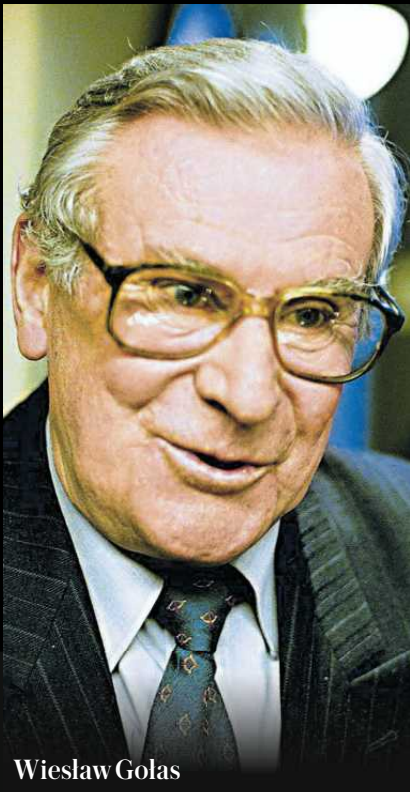






Wiesław Golas



Krzysztof Krawczyk



Teresa Żylis-Gara



Diego Maradona



Hanna Stankówna



Adam Zagajewski

KTÓRZY ODESZLI

SPECJALNY DODATEK – 16 STRON WSPOMNIEŃ
O TYCH, KTÓRZY ODESZLI W OSTATNIM ROKU

Prokuratura ściga reporterkę „Wyborczej”

Sąd zwalnia z tajemnicy

Prokuraturze wciąż nie udało się sporządzić aktu oskarżenia wobec Stefana W., zabójcy Pawła Adamowicza. Za to doprowadziła do zwolnienia z tajemnicy dziennikarskiej naszą reporterkę. Bo ujawniła to, czego nie zdołali ustalić śledczy

Paweł Wojciechowski

Chodzi o reportaż opublikowany w „Dużym Formacie” 13 stycznia 2020 r., czyli w rocznicę zamachu na prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. W tekście pt. „Posiedzę dwa lata i wyjdę” Katarzyna Włodkowska, reporterka „Wyborczej”, przywołuje wypowiedzi informatora, który z perspektywy świadka opisał sytuację spotkania Stefana W. z „karkami” w audi.

Zabójca miał wyjść po dziesięciu minutach z samochodu i oświadczyć kolegom, że „już wie, co zrobi”. Czy Stefanowi W. zlecono zabójstwo? Takiej informacji w reportażu nie ma. Ustalenia reporterki wskazały natomiast, że mord był zaplanowany, a zabójca

doskonale wiedział, co robi, przygotowując się do zamachu.

Włodkowska ujawniła też fragment listu, który Stefan W. wysłał z więzienia do jednego z braci: „Zaczę od dobrych wieści. Myślałem, że będę miał dożywocie, ale trzech biegłych psychiatrów uznało, że byłem niepoczytalny, to oznacza, że niedługo pojadę do szpitala, prawdopodobnie w Starogardzie Gdańskim, a tam co sześć miesięcy można wyjść. Posiedzę pewnie ze dwa lata i wyjdę”.

Ustalenia reporterki stały w sprzeczności z wersją biegłych powołanych przez prokuraturę. Wskazali oni bowiem, że Stefan W. był niepoczytalny, a więc nie zdawał sobie sprawy z istoty i konsekwencji swojego działa-



FOT. RAVE CAVEN - ADRIAN KULESZA

• **Katarzyna Włodkowska, reporterka „Wyborczej”**

nia. To oznacza brak winy i sądowego procesu.

Prokuratura chce danych informatora

Najpierw Prokuratura Okręgowa w Gdańsku wszczęła śledztwo ws. reportażu, uzasadniając to ujaw-

nieniem przez „DF” informacji pochodzących ze śledztwa, i powierzyła je śledczym z Bydgoszczy. A ci przez półtora roku szukali źródeł dziennikarki i ostatecznie postępowanie umorzyli.

W październiku, czyli dziewięć miesięcy po publikacji reportażu, Włodkowska została wezwana na przesłuchanie. Prokurator Agnieszka Nickel-Rogowska, która wyjaśnia kulisy zabójstwa Adamowicza, chciała poznać nazwisko informatora reporterki, choć zwolnić z tajemnicy dziennikarskiej może tylko sąd. Gdy Włodkowska odmówiła, Nickel-Rogowska nałożyła na nią grzywnę w wysokości 500 zł. I dopiero potem wystąpiła do sądu o zwolnienie jej z obowiązku zachowania tajemnicy.

Fundamentem dziennikarstwa jest lojalność

– Prokuratura przekonuje, że z reportażu wynika sugestia, iż w zaplanowaniu zbrodni i realizacji pomagał Stefanowi W. inne osoby – komentuje Tomasz Ejtminowicz, peł-

nomocnik „Wyborczej”. – Tymczasem nic takiego w tekście nie ma. Nic nie wskazuje też na to, by wątek ewentualnego zlecenia prokuratura traktowała poważnie. Gdyby tak było, w pierwszych i kluczowych dla śledztwa tygodniach byłyby realizowane czynności operacyjne. Wątek ten pojawił się zaś w postępowaniu dopiero rok po śmierci prezydenta i lekturze reportażu, w którym informator „Wyborczej” opowiedział, co widział. Domaganie się teraz jego danych personalnych służy jedynie represjonowaniu dziennikarki. I dowodzi, że działania prokuratury są pozorne.

Włodkowska: – Fundamentem tego zawodu jest lojalność. Jeżeli informator prosi o zachowanie jego danych w tajemnicy, mam obowiązek go chronić. Gdybym się teraz ugięła, uderzyłoby to we wszystkich dziennikarzy.

Reporterce za nieujawnienie informatora grozi grzywna i/lub areszt do 30 dni. Dziś idzie na przesłuchanie. ●

• **Sądowa batalia o zachowanie tajemnicy dziennikarskiej ► 9**

Komu płaci Orlen

Dziwny kontrakt na Możejki

Kontrakt za niemal 3 mld zł na modernizację swojej rafinerii na Litwie Orlen przyznał brytyjskiej spółce Petrofac, strategicznemu partnerowi Gazpromu ► **14**

Nowa ustawa Kaczyńskiego

Droga obrona ojczyzny

Cel to armia licząca 250 tys. żołnierzy plus 50 tys. w Wojskach Obrony Terytorialnej. W tle wielkie pieniądze, walki frakcyjne w PiS i strategia polityczna ► **6-7**



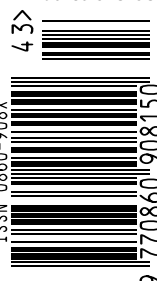
FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Noc nad panelami

Ustawa o fotowoltaice w koszu

Jej projekt miał być głosowany w Sejmie, ale wycofała go autorka, była wicepremier Emilewicz ► **15**

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Jarosław
Kurski

Tajemnica dziennikarska kontra nieprzyzwoita władza

W styczniu miną trzy lata od śmierci prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza. Stefan W. zamordował go z zimną krwią na oczach tysięcy uczestników gdańskiego Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Nie bez powodu upatrzył sobie tę właśnie ofiarę. Paweł Adamowicz był celem bezprecedensowej nagonki prowadzonej przez Telewizję Publiczną. W samym tylko 2018 r. TVP zajmowała się nim 1773 razy – średnio pięć razy dziennie, odsądzając swojego politycznego oponenta od czci i wiary.

Sprawa jest polityczna. Proces – jeśli będzie – będzie polityczny. Prokuratura Ziobry jest polityczna i jej śledztwo jest polityczne. Trwa już ponad dwa i pół roku.

Dziś nasza redakcyjna koleżanka stanie przed piekielnie trudną decyzją. Nie chodzi tylko o dotkliwą karę finansową czy areszt

Ostatni z trójki biegłych stwierdził u Stefana W. ograniczoną, ale jednak zdolność rozpoznania swoich czynów. Morderca może więc stanąć przed sądem, może zeznawać. I tego właśnie boi się władza. Bo okazać się może to, czego wszyscy się domyślają, a czego

władza boi się szczególnie: że to zabójstwo było polityczne.

Czy właśnie nie dlatego śledztwo jakoś nie może się zakończyć? Znany jest sprawca. Znane są wszystkie okoliczności morderstwa. Znana jest też szczegółowa dokumentacja samego czynu. A jednak morderca nie został dotąd osądzony, a media i konkretni ludzie, którzy się do tej zbrodni w pośredni sposób przyczynili – nie zostali napiętnowani.

Prokuratura tymczasem zdążyła już postawić zarzuty ochroniarzowi z WOŚP. Ściąga też naszą dziennikarkę Katarzynę Włodkowską, która w swych reportażach wskazuje na możliwe polityczne tło zbrodni. W połowie października gdański sąd apelacyjny na wniosek prokuratury zwolnił naszą koleżankę z tajemnicy dziennikarskiej. Właśnie teraz, gdy trwa atak na wolne media w Polsce.

Skoro jednak to śledztwo jest sterowane i wykorzystywane politycznie, to jak ocenić decyzję sądu? Czy władza i jej media nie wykorzystują poufnej wiedzy o dziennikarskich źródłach wbrew prawu i przyzwoitości? Wykorzystają.

Dziś nasza redakcyjna koleżanka stanie przed piekielnie trudną decyzją. Nie chodzi tylko o dotkliwą karę finansową i możliwy areszt. Chodzi o nienaruszalność świętej zasady tajemnicy dziennikarskiej i ochrony źródeł. Bez niej bowiem niezależne dziennikarstwo nie istnieje. Bez niej nie będzie komu w imieniu wolnych obywateli patrzeć władzy na ręce.

To w swym sumieniu rozstrzygnąć musi Katarzyna Włodkowska. Wiemy, że decyzję już podjęła.

Kasiu, idziesz na to przesłuchanie jako przedstawicielka całego środowiska dziennikarskiego. Wiedz, że cała „Wyborcza” stoi za Tobą murem! ●

Wszystkich Świętych Pandemia zamyka cmentarze na Filipinach



FOT. ELOISA LOPEZ/REUTERS

Czwartek był ostatnim dniem przed wprowadzeniem zakazu wstępu na cmentarze na Filipinach, które zmagają się z kolejną falą pandemii. Rodziny ruszyły, by wypełnić obowiązki wobec zmarłych. Dziecko usuwa wosk z roztopionych świec na kolumbarium na nekropolii w Manili

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Cytat dnia

To nie jest gigantyczna kwota. Co to jest? W stosunku do miliardów, a jeden miliard to jest tysiąc milionów

MAREK SUSKI
wiceszef klubu PIS

komentując decyzję TSUE nakazującą Polsce – na wniosek KE – zapłatę grzywny za brak zawieszenia Izby Dyscyplinarnej dla sędziów. Chodzi o milion euro dziennie

Willa ze skarbem Jedyny znany fresk Caravaggia

O istnieniu dzieła nie wiadano, dopóki nie zostało ponownie odkryte w 1969 r. Teraz spór między spadkobiercami nieruchomości kończy się licytacją z ceną wywoławczą 471 mln euro.

Rzymska posiadłość przy Via Veneto nazywana jest Villa Aurora i została wzniesiona w latach 60. XVI w. w tym samym miejscu, które zajmowała willa Juliusza Cezara. Stendhal opisał ogród tego domu jako jeden z najpiękniejszych na świecie. Dziś w posiadłości znajduje się wiele cennych dzieł sztuki, ale najszlachetniejszym jest malowidło ściennie podpisane przez Caravaggia w 1597 r.

Wielki prekursor baroku przyjął zamówienie od kardynała Francesca Marii del Monte, któremu zamarzyło się ozdobienie sufitu w jego małym laboratorium alchemicznym. To alegorie trzech mitologicznych bogów: Jowisza, który reprezentuje powietrze i siarkę, Neptuna, który uosabia wodę i rtęć, oraz Plutona, który symbolizuje ziemię i sól.

Trzy lata temu, po śmierci księcia Nicolò Boncompagni Ludovisi, ostat-

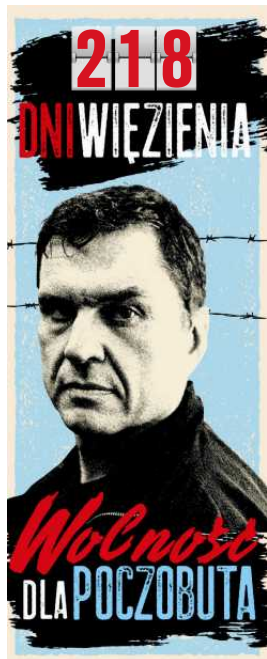


FOT. LEEMAGE/AFPEAST NEWS

nego właściciela willi, rozpoczął się spór o majątek, który teraz doprowadził spadkobierców do wystawienia nieruchomości na sprzedaż. Aukcja odbędzie się w styczniu, ale niewykluczone, że państwo włoskie skorzysta z prawa pierwokupu.

Alessandro Zuccari, profesor historii sztuki na Uniwersytecie Sapienza, uczestniczył w wycenie budynku. Co do samego dzieła Caravaggia ekspert zaproponował 310 mln euro. Podkreśla, że „jedność architektury, malarstwa i dekoracji willi nadaje jej trudną do oszacowania wartość, jest po prostu unikalna w skali światowej”. ● Lorena Pachó, *El País*

Andrzej rysuje



Jutro w „Wyborczej”

Wysokie Obcasy

Surogatki rodzą po cichu

„To nie moje dziecko, matką jest kto inny, ja jestem tylko surogatką”. Czy kobiety czują się emocjonalnie związane z dzieckiem, które urodziły? Z Jakubem Korusem, autorem książki „Surogatki”, rozmawia Paulina Szewczyk.



Ale Historia

Zelda i Scott Fitzgeraldowie

Znała ich cała Ameryka. Ich styl życia i rozliczne ekscesy bulwersowały i zachwycały. Jednak to, co tę parę scalało i stanowiło o jej sile, ostatecznie okazało się dla niej zabójcze.



Z Facebookiem firmy z całej Europy rozwijają działalność

Gdy Samuel Guez założył firmę My Jolie Candle we Francji, zaczął wykorzystywać platformy Facebooka, aby docierać do swoich odbiorców. Udało mu się oczarować prawie pół miliona użytkowników Instagrama.

Dziś My Jolie Candle zdobywa za pośrednictwem platform Facebooka aż do 80% europejskich klientów. „Spersonalizowane reklamy pozwalają nam wychodzić naprzeciw wyzwaniom – docierać do nowych osób zainteresowanych naszymi produktami i utrzymywać obecnych klientów” – wyjaśnia Samuel.

To jednak nie jedyna firma, która rozwija się na Facebooku. W UE ponad 50% ankietowanych małych firm używających aplikacji Facebooka deklaruje, że pomagają one przyciągać nowych klientów w czasie pandemii*.

Dla szybko rozwijającej się firmy możliwość docierania do odbiorców w innych krajach Europy i na świecie przy zachowaniu niskich kosztów jest kluczowa. Wiele innych małych europejskich firm zwiększa aktywność na portalach społecznościowych, aby generować sprzedaż. Często wybierają one Facebooka.

Z Facebookiem nowe firmy z całej Europy mogą się rozwijać.

Dowiedz się więcej na stronie about.fb.com/pl/europe

* Badanie firmy Ipsos MORI. W ogólnosięciowym badaniu przeprowadzonym w lutym i marcu 2021 r. udział wzięło 7500 małych i średnich firm z UE.

FACEBOOK





Piotr Żytnicki

– Jest porażką całego społeczeństwa, że sprawca odrażających, wyjątkowo nagan-nych czynów popełnionych na szkodę 10-letniego dziecka nie poniesie odpowiedzialności karnej – mówił w czwartek sędzia Marek Bajger. I dodawał: – Wina oskarżonego nie budzi wątpliwości, sam się zresztą do niej przyznał.

Miał pójść do więzienia za molestowanie

Ksiądz Arkadiusz Hajdasz zobaczyła cała Polska w głośnym filmie braci Sekielskich „Zabawa w chowanego”. Nagrany ukrytą kamerą rozmawiał z Bartłomiejem Pankowiakiem, młodym mężczyzną, którego kilkanaście lat wcześniej molestował. Historia stała się głośna, bo księdza pedofila chronił jego przełożony kaliski biskup Edward Janiak. Po filmie Sekielskich biskup stracił władzę w diecezji, niedawno zmarł.

W marcu tego roku Sąd Rejonowy w Pleszewie skazał ks. Arkadiusza Hajdasza na trzy lata więzienia. Wyrok zaskarżyli prokurator i obrońca. Dla pierwszego – był zbyt łagodny, dla drugiego – zbyt surowy.

Sąd Okręgowy w Kaliszu nie zastanawiał się jednak nad wymiarem kary. Stwierdził bowiem, że pedofilskie czyny ks. Hajdasza przedawniły się, i to już sześć lat temu. Zarówno prokuratorskie śledztwo, jak i sam proces nie miały zatem większego sensu. Potwierdziły co prawda winę księdza, ale pozostanie on bezkarny.

Sąd: Pedofilskie czyny już się przedawniły

Bartłomiej Pankowiak był synem organisty z kościoła w Pleszewie. Ksiądz Hajdasz zaprzyjaźnił się z jego rodziną i często ją odwiedzał. Gdy rodzice nie patrzyli, wchodził do pokoju Bartka, zamykał drzwi, siadał na tapczanie. Obmacywał chłopca, wsadzał język w jego usta. Najdalej posunął się, gdy położył rękę chłopca na swoim kroczu. Zaczął w 1999 r., po raz ostatni molestował chłopca 20 maja 2000 r.

W tamtym czasie seksualne wykorzystanie małoletniego przedawniało się po 10 latach. W przypadku Bartłomieja Pankowiaka przestępstwo przedawniłoby się zatem w maju 2010 r. W międzyczasie przedawnienie przedłużono jednak do 15 lat, czyli w tym przypadku – do maja 2015 r.

Ale przepisy nadal zmieniano. W maju 2014 r. wprowadzono prawo, które w zamysłu miało pomóc ofiarom pedofilii. Takie przestępstwa mogły przedawnić się dopiero, gdy ofiara skończy 30 lat. Sędzia Baj-

Ksiądz z filmu Sekielskich pozostanie bezkarny

Niespodziewany zwrot w sprawie ks. Arkadiusza Hajdasza. Mimo że przyznał się do molestowania chłopca, nie poniesie kary. Sąd w Kaliszu uchylił wyrok skazujący pedofila na więzienie i umorzył sprawę.

ger zauważył jednak to, czego nie dostrzegły ani prokuratura, ani sąd rejonowy. W zmienionej ustawie zabrakło jednego zapisu – że nowe przepisy stosuje się do jeszcze nieprzedawnionych przestępstw. Taki dopisek pojawił się dopiero w kolejnej nowelizacji w marcu 2016 r.

Powstała jednak luka i sprawa ks. Hajdasza w nią wpadła. Sędzia Bajger uznał, że molestowanie Bartłomieja Pankowiaka przedawniło się 20 maja 2015 r. I choć kilka miesięcy później prawo znów zmieniono, to zdaniem sądu do przedawnienia doszło i nic nie da się już zrobić.

Sprawa przedawniona przez błąd polityków

Sędzia Bajger przyznał, że nie wie, dlaczego w jednej z nowelizacji pominięto drobny, ale kluczowy zapis. Stwierdził tylko, że taką decyzję podjął ustawodawca. Kto konkretnie? Gdy przepisy niefortunnie zmieniano, krajem rządziła koalicja PO-PSL. To jej politycy ustanawiali w Sejmie i Senacie prawo. Nowelizacja w zamysłu miała pomóc ofiarom, a okazuje się, że w tym przypadku zaszkodziła.

Sędzia Marek Bajger dodał, że sprawa ks. Hajdasza nie jest pierwszą, która wpadła w tę lukę. Poinformował, że w podobnej sprawie molestowania seksualnego zapadły

dwa wyroki skazujące, ale niedawno uchylił je Sąd Najwyższy. I umorzył sprawę z powodu przedawnienia.

Bartłomiej Pankowiak zgłosił się do prokuratury dopiero pod koniec 2018 r. Śledztwo wszczęto, bo prokuratura nie dopatrzyła się przedawnienia. Szybko ustalono, że ofiarą ks. Arkadiusza Hajdasza było więcej. Miał wykorzystywać seksualnie jeszcze sześć osób. Tyle że w ich przypadku sama prokuratura do-

– W tej sprawie otwarte pozostają też pytania do hierarchów Kościoła: gdzie mieliście sumienie, gdy chroniliście księdza pedofila? Dlaczego troszczyliście się o siebie, o sprawcę, a nie o dzieci?

ARTUR NOWAK
adwokat

◀ **Ks. Arkadiusz Hajdasz podczas procesu. Przed sądem przyznał się do molestowania seksualnego Bartłomieja Pankowiaka**
FOT. PIOTR ŻYTNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

patrzyła się przedawnienia i nawet nie stawiła księdzu zarzutów.

Zabawa w chowanego. Tak biskupi z Kalisza chronili ks. Hajdasza

Ksiądz Arkadiusz Hajdasz nie wymknąłby się sprawiedliwości, gdyby Bartłomiej Pankowiak zgłosił się do prokuratury wcześniej, przed majem 2015 r. Jednak sędzia Bajger dodał, że nie można obwiniać ofiary. – To są przeżycia tak traumatyczne, że dojrzwianie do ich ujawnienia jest długie i bolesne – podkreślił.

Ale sędzia – choć nie musiał tego robić – powiedział, że są osoby, które wiedziały o pedofilskich skłonnościach ks. Hajdasza, lecz nic nie zrobiły.

Przypomniał, że już wiosną 2000 r. grupa ministrantów informowała proboszczą z Pleszewa o seksualnych napaściach ks. Hajdasza. Napisano nawet list do biskupa kaliskiego Stanisława Napierały, który proboszcz zobowiązał się przekazać. Biskup przeniósł wtedy Hajdasza do innej parafii.

Sytuacja powtórzyła się w 2010 r., po kolejnych skargach na molestowanie. Księdza do domu sióstr zakonnych przerzucił wtedy bp Edward Janiak.

– Przystępcze zachowania oskarżonego były zatem znane hierarchom Kościoła katolickiego z diecezji kaliskiej, proboszczowi parafii, ministrantom i ich rodzicom – oskarżał sędzia Bajger.

I dodawał: – Wszyscy byli zadowoleni, że problem rozwiązuje się poprzez przeniesienie księdza.

Gdyby wtedy choć jedna osoba powiadomiła prokuraturę, byłaby szansa, że pedofil skończy w więzieniu. – Pokrzywdzonemu pozostaje jedynie droga cywilna – powiedział sędzia Bajger.

Diecezja kaliska nie chce płacić za pedofilę

Bartłomiej Pankowiak i jego starszy brat Jakub, także molestowany przez ks. Hajdasza, pozwali już diecezję kaliską. Domagają się miliona złotych zadośćuczynienia. Diecezja, którą kieruje dziś biskup Damian Bryl, płacić nie chce. Niedawno odmówiła sądowi przekazania dokumentów z teczki personalnej ks. Hajdasza, co sędzia Marek Bajger także skomentował: – Deklaracje diecezji kaliskiej o współpracy z wymiarem sprawiedliwości rozmiągają się na razie z rzeczywistością.

Ksiądz Arkadiusz Hajdasz tłumaczył w sądzie, że nie potrafił panować nad swoimi emocjami i seksualnością: – Mam świadomość ogromnej krzywdy, jaką przez swoją słabość i grzeszność wyrządziłem.

Mimo że przyznał się do winy, nadal pozostaje księdzem. Do tej pory nie usunięto go ze stanu duchownego. – Jestem jego obrońcą, a nie rzecznikiem prasowym – tak odpowiedział adwokat Michał Królikowski, gdy zapytaliśmy w czwartek, co dzieje się z jego klientem.

Adwokat pyta biskupów: Gdzie mieliście sumienie?

Prokurator Piotr Miniecki nie potrafił powiedzieć, co robi w tej sytuacji prokuratura, czy będzie składać kasację do Sądu Najwyższego. Podkreślał, że najpierw chce zapoznać się z pisemnym uzasadnieniem wyroku. Miniecki nie chciał też powiedzieć, czy taki finał sprawy jest porażką prokuratury: – Wina oskarżonego jest potwierdzona, a pokrzywdzony ma otwartą drogę cywilną.

Artur Nowak, adwokat, pełnomocnik Bartłomieja Pankowiaka, współautor książki „Gomora”: – To smutny dzień dla obu braci. Cieszyć może jedynie elegancie zachowanie sądu, który podkreślił, że przestępstwo nie budzi wątpliwości. W tej sprawie otwarte pozostają też pytania do hierarchów Kościoła: gdzie mieliście sumienie, gdy chroniliście księdza pedofila? Dlaczego troszczyliście się o siebie, o sprawcę, a nie o dzieci? ●

SUBSCRIPTION DAY

wyborcza.pl

KONFERENCJA ON-LINE 18 LISTOPADA 2021

ERA SUBSKRYPCJI

Technologie, trendy, użytkownicy,
bezpieczeństwo oczami liderów



TARA LAJUMOKE

Managing Director,
Financial Times Strategies



GRZEGORZ PIECHOTA

Badacz, International News Media
Association (INMA)



EWA ZAKRZEWSKA

Innovation and Curiosity Leader,
Publicis Groupe



JERZY B. WÓJCIK

Wydawca
„Gazety Wyborczej” i Wyborcza.pl

a także: PROF. JERZY KOCIATKIEWICZ (Institut Mines-Télécom Business School, Francja), ALEKSANDER KUTELA (Ringier Axel Springer Polska), DOROTA ADAMCZYK (Wyborcza.pl), PIOTR BOGUSZEWSKI (HoppyGo), ALICJA KOŚCIESZA (Resi4Rent), SEBASTIAN OGÓREK (Wyborcza.biz), KATARZYNA PAWŁOWSKA (WysokieObcasy.pl), TOMASZ PLATA (Autenti.com), KAROL SADAJ (Aion Bank), ALEKSANDRA SOBCZAK (Wyborcza.pl), MACIEJ ZAWADZKI (RentUp), TADEUSZ CHEŁKOWSKI (Patronite.pl), ANNA BURAKOWSKA (Toyota), KRZYSZTOF STĘPIEŃ (Polski Standard Płatności, operator BLIKA), dr MACIEJ KAWECKI (Instytut Polska Przyszłości im. Stanisława Lema)

ZAPISZ SIĘ

www.subscriptionday.pl

– PARTNERZY –

BookBeat

BIZU
MANIA

HoppyGo
by SKODA AUTO Digilab

R4R Resi 4 Rent

AUTENTI®

Ustawa o obronie ojczyzny



FOT. CZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wielka armia Błaszczaka i Kaczyńskiego

Konieczność zaangażowania wicepremiera i prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego do osobistego poparcia ustawy o obronie ojczyzny oznacza, że dla dużej części Rady Ministrów projekt z jakichś powodów jest nie do zaakceptowania.

Paweł Wroński

We wtorek wicepremier ds. bezpieczeństwa Jarosław Kaczyński i minister obrony Mariusz Błaszczak przedstawili założenia ustawy o obronie ojczyzny. Dokument ma liczyć 720 paragrafów i zastąpić 14 obecnych ustaw. Po ich konferencji prasowej niewiele można jednak powiedzieć na temat wizji radykalnego zwiększenia i modernizacji polskich sił zbrojnych. Wiele natomiast można powiedzieć na temat tej propozycji z punktu widzenia znaczenia politycznego i propagandowego dla PiS.

Błaszczak: W armii są dziś liczne wakaty, ale ma być wielka

Minister Błaszczak przyznał, że już obecnie, gdy armia liczy niespełna 110 tys. żołnierzy zawodowych, w wielu jednostkach są liczne wakaty. Zapowiedział duże podwyżki dla wojska oraz ofertę stosunkowo wysokich zarobków dla młodych zainteresowanych obronnością ludzi, którzy zdecydują się na dobrowolną zasadniczą służbę wojskową.

Dostaną oni 4,4 tys. zł za niespełna miesiąc szkolenia oraz wynagrodzenie w wysokości pensji szeregowego za kolejne 11 miesięcy służby. Dodatkowe benefity to ułatwiona droga do zawodowej służby wojskowej, ale też pierwszeństwo w przyjęciu do pracy w administracji państwowej.

Cel – według Błaszczaka – to armia licząca co najmniej 250 tys. żołnierzy i kolejne 50 tys. w wojskach obrony terytorialnej.

Politycznie może to być element oferty dla młodego elektoratu, który w ostatnim czasie stara się omijać PiS. Wśród eksper-

tów w ubiegłych latach pojawiały się teorie, że zakupy sprzętu wojskowego dokonywane głównie za czasów ministra Błaszczaka mają charakter „defiladowy” – często jest go tak mało, że robi wrażenie wyłącznie na paradach. Chodzi np. o zaledwie dwie baterie antyrakiet Patriot, którymi ledwie można będzie obronić Warszawę.

Ale połączenie pieniędzy dla ludzi w mundurach z defiladami to jeden z najlepszych sposobów zyskiwania popularności wśród pewnej grupy wyborców.

Pożyczki na zakup sprzętu jak w czasie wojny

Zamierzeniom obronnym towarzyszyła w przeszłości próba określenia parametrów finansowych i demograficznych kraju. Taką funkcję pełnił Strategiczny Przegląd Obrony wskazujący przewidywane możliwości i koszty.

Polska przeznacza obecnie na obronność ok. 2,2 proc. PKB, czyli 52 mld zł rocznie. Według zapowiedzi PiS z 2017 r. nasz kraj powinien dojść do 2,5 proc. wydatków. Polska jest obecnie na 9. miejscu w NATO pod względem realnych pieniędzy przeznaczanych na armię, bezpośrednio przed Turcją, która jest typowym krajem granicznym Sojuszu Północnoatlantyckiego. Nie możemy jednak porównywać się np. z niemiecką Bundeswehrą, choć Niemcy na obronność wydają 1,5 proc. PKB. Bo w ich przypadku to 65 mld, ale dolarów, czyli blisko 250 mld zł.

Kluczowe w wypowiedzi ministra Błaszczaka było stwierdzenie, że sposobem finansowania modernizacji sił zbrojnych ma być emisja papierów skarbowych, obligacji Banku

Gospodarstwa Krajowego i zysk Narodowego Banku Polskiego. Czyli pieniądze z długu.

Już zakup 250 amerykańskich czołgów Abrams ogłoszony w lipcu br. będzie kosztował 23,3 mld zł i będzie finansowany właśnie z obligacji. W 2020 r. MON ogłosił inny wielki projekt – nabycie 32 samolotów F-35 za 19,5 mld zł.

Zakładając nawet, że poprzez zadłużanie państwa trzeba je uzbroić, to zwykle czyni się to albo w chwili zagrożenia, albo w sytuacji, gdy dzięki temu można rozwijać własne technologie, przemysł obronny i gospodarkę. Jednak wicepremier Kaczyński we wtorek mówił o lokowaniu zakupów w USA i u partnerów zachodnich. O polskim przemyśle obronnym wspominał jedynie Błaszczak.

Kaczyński i Błaszczak nie wierzą w realną pomoc NATO

Prezes Kaczyński przedstawił we wtorek wizję Polski jako kraju będącego w stałym zagrożeniu. Stanowi je przede wszystkim agresywna polityka prezydenta Rosji Władimira Putina i wspieranego przez niego białoruskiego dyktatora Aleksandra Łukaszenki. Polska musi się bronić przed próbą odrodzenia imperium rosyjskiego oraz wojną hybrydową prowadzoną przez Białoruś, której efektem jest kryzys na granicy.

Temu zagrożeniu towarzyszy przekonanie o małej skuteczności i późnej reakcji NATO na zagrożenie Polski. To element propagandowej wizji, w której nasz kraj atakowa-

ny jest z każdej strony i jedynie PiS może nas przed tym zagrożeniem ochronić.

Zgodnie z założeniami strategicznymi zaprezentowanymi przez Kaczyńskiego Polska powinna więc mieć zdolność do długotrwałej, samodzielnej obrony przed Rosją – i to na całym terytorium.

Jest to sposób na zwiększenie notowań Zjednoczonej Prawicy, bo z poczuciem zagrożenia trudno dyskutować. Dodatkowo każda próba racjonalnej dyskusji na ten temat może być łatwo rozbrajana poprzez nazywanie przeciwników zdrajcami, sługusami Putina lub przynajmniej osobami naiwnymi.

Terytoriali przejmują Polskę w trakcie kryzysu

Wicepremier Kaczyński w wywiadach, w których zapowiadał ustawę, koncentrował się na rzeczach innych niż poruszone na wtorkowej konferencji. Ba, zdawał się głęboko niezainteresowany i śpiący w trakcie wypowiedzi ministra Błaszczaka.

I tak w rozmowie z PAP i z tygodnikiem „Sieci” mówił o „uporządkowaniu” spraw stanów nadzwyczajnych i zwiększeniu roli wojewodów jako instytucji mogącej anulować decyzje administracyjne.

Na konferencji padła zapowiedź przekazania uprawnień dotyczących zarządzania kryzysowego dowództwu wojsk obrony terytorialnej – obecnie główną rolę odgrywa tu Państwowa Straż Pożarna, doświadczona w walce z wieloma żywiołami. Oznacza to wyraźne osłabienie szefa MSWiA Mariusza Kamińskiego, który nie radzi sobie np. w sprawach kryzysu migracyjnego.

Powierzenie WOT kraju w czasie klęsk żywiołowych oznaczałoby formę militarystyki i powolne przekształcenie tej formacji w rodzaj obrony cywilnej. W dodatku terytoriali podlegają nie Dowództwu Generalnemu Sił Zbrojnych, ale bezpośrednio ministrowi obrony.

Zapewne Błaszczak i Kaczyński nie chcieli ujawniać we wtorek spraw kontrowersyjnych. Możliwe, że wśród 720 paragrafów kryją się takie, które doprowadzą do radykalnego wzmocnienia władzy centralnej wobec samorządów, a zmiany w ustawach o stanach

Połączenie pieniędzy dla ludzi w mundurach z defiladami to jeden z najlepszych sposobów zyskiwania popularności wśród pewnej grupy wyborców

Ustawa o obronie ojczyzny



nadzwyczajnych mogą być zagrożeniem dla
praw człowieka.

Błaszczak używa Kaczyńskiego w wewnętrznej grze

5 Minister Błaszczak, kilkakrotnie dziękując wicepremierowi Kaczyńskiemu za wsparcie ustawy o obronie ojczyzny, która jest faktycznie założeniami do projektu przyjętego jedynie przez rządowy Komitet ds. Bezpieczeństwa Narodowego i Spraw Obronnych, stwierdził, że „gdyby nie on, ta ustawa by nie przeszła”.

Konieczność zaangażowania takiego poparcia oznacza, że dla dużej części Rady Ministrów projekt z jakichś powodów jest nie do zaakceptowania. Charakterystyczne, że w konferencji nie uczestniczył premier Mateusz Morawiecki, choć podkreślał konieczność zwiększenia wydatków na wojsko. To on też nawoływał podczas niedawnego słynnego przemówienia w Parlamencie Europejskim, by spod unijnej procedury nadmiernego zadłużenia wyłączyć wydatki na obronność.

To oznacza, że to minister Błaszczak i jego punkt widzenia mają kluczowe znaczenie w sprawie rozwoju polskiej armii w rządzie Zjednoczonej Prawicy. Szef MON użył zaś wicepremiera Kaczyńskiego jako własnego narzędzia w wewnętrznej grze.

Kaczyński i Błaszczak pominęli ważne szczegóły

6 W trakcie konferencji nie zostały przedstawione żadne parametry dotyczące czasu, kierunków modernizacji, skali finansowania, zdolności przemysłu, możliwości infrastruktury, celów reform. Oznaczać to może, że takiej wizji – uzgodnionej w rządzie – po prostu jeszcze nie ma. ●

• Wicepremier ds. bezpieczeństwa Jarosław Kaczyński (z prawej) i minister obrony Mariusz Błaszczak podczas wtorkowej konferencji poświęconej wzmocnieniu polskiej armii

FOT. SŁAWOMIR
KAMIŃSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL



***Gen. Waldemar Skrzypczak,** były dowódca wojsk lądowych i były wiceminister obrony

Rozmowa z gen. Waldemarem Skrzypczakiem*

Założenia ustawy o obronie ojczyzny są nierealne

PAWEŁ WRÓŃSKI: Wicepremier i prezes PiS Jarosław Kaczyński oraz szef MON Mariusz Błaszczak ogłosili we wtorek, że zostanie przyjęta ustawa o obronie ojczyzny, a nasza armia m.in. urosnie z obecnych 110 tys. do 250 tys. żołnierzy zawodowych, zostanie gruntownie zmodernizowana, będzie też dobrowolna i płatna dwunastomiesięczna służba zasadnicza. Jak pan ocenia te zapowiedzi?

GEN. WALDEMAR SKRZYPCZAK:
Generalnie kierunek jest słuszny.
Trudno, aby ktoś taki jak ja nie reago-
wał pozytywnie na zapowiedzi zwięk-
szenia nakładów na siły zbrojne, mo-
dernizację armii.

A nie ma pan wrażenia, że tego rodzaju konferencje prasowe są rodzajem propagandy? Takiej, która ma wytworzyć atmosferę zagrożenia i przedstawić PiS jako ugrupowanie, które chce nas przed niebezpieczeństwem bronić?

– Jako żołnierz staram się tej sytuacji nie oceniać w kategoriach politycznych. Ubolewam, że obecnie nie ma zgody rządu i opozycji w tak ważnej kwestii, jaką jest obronność, bo taką zgodę mieliśmy przez lata. Uważam jednak, że zagrożenie jest realne i konieczna jest nasza odpowiedź.

Naprawdę wierzy pan w to, że szybko uda się polskie siły zbrojne powiększyć o blisko 150 tys. żołnierzy zawodowych, jak zakłada minister Błaszczak?

– W to oczywiście nie wierzę. Jest jasne, że w Polsce nie ma obecnie takiego potencjału demograficznego, który pozwoliłby skierować taką liczbę młodych ludzi do wojska. Mamy raczej deficyt na rynku pracy i trudno przewidzieć, aby służba wojskowa w dłuższej perspektywie była dla tak dużej liczby osób bardziej opłacalna niż praca w cywilu.

Poza tym tych ludzi trzeba wyszkolić. Nie chodzi przecież o żołnierza,

który lata z kałachem. Muszą być poligony, na których będą ćwiczyć, garnizony, w których będą mieszkać. Na koniec żołnierze muszą się wyszkolić po to, by używać dostarczonego sprzętu. A dla tego sprzętu konieczna jest infrastruktura.

To nie jest kwestia roku, dwóch czy trzech. Raczej kilku lub nawet kilkunastu lat. A skala wydatków w ogóle nie jest porównywalna dla naszego obecnego budżetu wojskowego w wysokości 52 mld zł. Przy czym jestem przeciwnikiem tezy, że dziś potrzebujemy malej, świetnie wyposażonej armii, bo musimy spoglądać na przeciwnika. Jeśli dojdzie do konfrontacji, będziemy mieli do czynienia z armią masową, musimy jej przeciwstawić o wiele liczniejsze siły zbrojne.

Oczekiwałbym jednak od ludzi kierujących polską obronnością, by przy takiej okazji przedstawili jakiś plan modernizacji sił zbrojnych, jakieś wyliczenia finansowe, jakąś prognozę demograficzną. Tego nie było.

Czy zna pan jakiś dokument precyzujący kierunki rozwoju sił zbrojnych poza Strategicznym Przeglądem Obronnym, przygotowanym przez wiceministra obrony Tomasa Szatkowskiego jeszcze w 2017 r.?
– No właśnie takich dokumentów nie znam, a od tego czasu naprawdę dużo się technologicznie zmieniło. To niemal cała epoka.

Jaką broń, pana zdaniem, powinniśmy kupować w pierwszej kolejności? Ja jestem zdziwiony, że kupujemy 250 czołgów Abrams za 23,3 mld zł, a nie mamy obrony przeciwniczej, bo np. zamiast minimum ośmiu baterii antyrakiet Patriot kupiliśmy ledwie dwie. Te czołgi nawet nie dojadą na pozycje obronne.

– Tu się z panem zgodzę, choć jestem czolgistą. W pierwszym rzędzie potrzebna jest obrona powietrzna i sam oczekuję jasnych deklaracji

cji co do kierunku jej rozwoju. Poza tym jesteśmy zupełnie bezbronni, jeśli chodzi np. o obronę przed bronią elektromagnetyczną.

Mamy rozwijać jednostki zdolne do prowadzenia cyberwojny.

– Tu chodzi o coś innego. Rosja w ostatnim czasie rozwija nie tylko broń hipersoniczną [pociski przekraczające prędkość 5 Mach, czyli ok. 6100 km na godz.], ale także broń elektromagnetyczną pozwalającą zakłócać lub wręcz niszczyć systemy elektroniczne, systemy łączności.

Tak bardzo pasjonujemy się rozwojem dronów, ale Rosjanie pracują już nad systemami pozwalającymi niszczyć chmary dronów w wyniku wywołanej burzy elektromagnetycznej. W związku z tym nie byłbym tak bardzo przekonany, że drony są dla naszych sił zbrojnych kluczowym rozwiązaniem [MON ogłosił niedawno zakup bezzałogowców z Turcji]. Bo Rosjanie zrobią tak, że nigdzie nie dolecą i spadną same.

Wicepremier Jarosław Kaczyński mówił, że Polska będzie kupowała przede wszystkim od Amerykanów, a także od partnerów zachodnich, a dopiero minister Błaszczak przypomniiał, że mamy swój własny przemysł obronny. Zwykle zbrojenia są dźwignią w rozwoju technologii, ale nie u nas.

– To też mnie bardzo zdziwiło. Ani słowa o polskiej nauce, polskim przemyśle... Turcja, od której kupujemy teraz drony atakujące TB-2, była przed laty na podobnym poziomie w tym zakresie co Polska.

Mamy dobre zaplecze w firmie WB Electronics, ale budowę dronów powierzono ludziom z państwowej Polskiej Grupy Zbrojeniowej, którzy uważali, że się na tym znają. Straciliśmy tylko masę czasu i pieniędzy podatników. ●

- **Cała rozmowa na Wyborcza.pl**

Albo Izba, albo KPO

Zobowiązanie do likwidacji Izby Dyscyplinarnej i zmiany systemu dyscyplinarnego, a także początek przywracania odsuniętych sędziów – to warunki niezbędne do zatwierdzenia przez Komisję Europejską Krajowego Planu Odbudowy.

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen po raz pierwszy publicznie sprecyzowała wczoraj warunki, bez których nie będzie zatwierdzenia polskiego Krajowego Planu Odbudowy (KPO) przez Komisję.

– W przepisach o Funduszu Odbudowy zgodziliśmy się, że mamy pieniądze na inwestycje połączone z reformami. A reformy mają być w związku z rekomendacjami „semestru europejskiego” [dla poszczególnych krajów Unii]. Zaś dla Polski takim długotrwałym zaleceniem jest niezależność sądownictwa – podkreśliła w czwartek von der Leyen pytana o opóźnienia z polskim KPO.

Szefowa Komisji powiedziała, że chce wpisać do polskiego KPO jasnego zobowiązania do likwidacji ID, do przeprowadzenia zmian w systemie dyscyplinarnym dla sędziów oraz rozpoczęcia procesu przywracania tych odsuniętych od orzekania.

– To jest do zrobienia. Mam nadzieję, że osiągniemy porozumienie, ale te reformy to dla nas warunek nieodzowny – podkreśliła von der Leyen.

Przystopowany KPO

Polski KPO był wynegocjowany już w połowie lipca, ale Bruksela nagle przyhamowała go już latem, po pierwszym orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego pod przewodnictwem Julii Przyłębskiej, uderzającym w prymat Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) w zakresie środków tymczasowych co do sądownictwa.

Czwartkowa deklaracja von der Leyen potwierdza opisywane przez nas od września przecieki, że rozmowy o KPO skupiają się na zawarciu w nim harmonogramu reform wdrażających lipcowe orzeczenia TSUE co do sądownictwa. Najpierw miałby być „mocny akord” co do likwidacji Izby Dyscyplinarnej, a reszta reform byłaby wprowadzana dopiero potem, stopniowo, do czerwca 2022 r. Bo taka data



• – Mam nadzieję, że osiągniemy porozumienie, ale te reformy to dla nas warunek nieodzowny – podkreśliła von der Leyen FOT. RONALD WITTEK / AP

Suski: Milion euro kary. Co to jest? W PiS rośnie grupa radykałów

Każdy dzień zwłoki w sprawie Izby Dyscyplinarnej oznacza kary. Wiceprezes unijnego Trybunału Sprawiedliwości zobowiązał Polskę do zapłaty grzywny za brak jej zawieszenia. Wystąpiła o to Komisja Europejska. Chodzi o milion euro dziennie.

– To nie jest gigantyczna kwota. Co to jest? W stosunku do miliardów, a jeden miliard to jest tysiąc milionów – powiedział „Wyborczej” wiceszef klubu PiS Marek Suski.

Premier jak zwykle zlekceważył pytania dziennikarzy. Rzecznik rządu też uciekł. Komentować sprawy nie chciał Ryszard Terlecki. W środę zalecał sprawozdawcom sejmowym, by „nie panikowali”.

Sekretarz generalny PiS Krzysztof Sobolewski po-

wiedział nam, że „w żadnym wypadku” nie zapłaci my kar.

Nawet jeśli rząd odmówi zapłaty, to Komisja Europejska ściągnie te pieniądze z naszych wypłat. Rachunek został wystawiony.

W środę ujawniliśmy, że kilka dni temu za zamkniętymi drzwiami premier Mateusz Morawiecki oświadczył, że na razie nie ma większości w Sejmie, by przegłosować likwidację Izby Dyscyplinarnej. Wielu uznało to za zasłonę dymną – słyszymy od europosłów opozycji. Ale nasze źródła potwierdzają, że jest klincz w obozie władzy.

Zbigniew Ziobro popiera zmiany, ale pod warunkiem radykalnej rewolucji w sądach powszechnych i Sądzie Najwyższym.

Niektórzy politycy PiS namawiają Kaczyńskiego do stanowczego oporu. – A nawet do wycofania się z deklaracji o likwidacji Izby Dyscyplinarnej – słyszymy w kuluarach.

Negocjacje na linii Kaczyński-Morawiecki-Ziobro-prezydent wciąż trwają. Ustawa będzie niedługo – twierdzi Marek Suski. Ziobryści: są konsultowane. Weryfikacja sędziów, do której zmierza Ziobro, oznacza jednak kolejny otwarty konflikt z Unią i jego zaognienie. Prezes PiS już ogłosił drugi akt tak zwanej reformy wymiaru sprawiedliwości. Sądy rejonowe mają być zlikwidowane. Będą – sądy okręgowe i regionalne. Ale bez szczegółów. ●

Justyna Dobrosz-Oracz

– jak wynika z naszych informacji – widniałaby przy polskim praworządnościowym „kamieniu milowym”, od osiągnięcia którego byłaby uzależniona wypłata kolejnych transz z KPO.

Zgodnie z unijnymi przepisami o Funduszu Odbudowy każdy KPO „ma przyczynić się do skutecznego sprostania wszystkim wyzwaniom (lub ich znacznej części) wskazanym w stosownych zaleceniach dla poszczególnych krajów”. A ostatnie zalecenia Rady UE dla Warszawy z 2020 r. obejmują także „poprawę klimatu inwestycyjnego, w szczególności przez ochronę niezależności sądów”.

I właśnie na ten wymóg powołała się teraz Ursula von der Leyen.

Komisja łagodniejsza od europosłów

Postulaty Komisji Europejskiej potwierdzone 28 października przez von der Leyen nie są zgodne z żądaniami wielu europosłów i działaczy praworządnościowych. Ci oczekują zatwierdzenia polskiego KPO dopiero po pełnym zrealizowaniu orzeczeń TSUE, a nie zaledwie pod warunkiem zgody na – podatny na późniejsze rozważanie – harmonogram realizacji tych wyroków. Parlament Europejski w swojej szesnastotygodniowej rezolucji wezwał nawet Komisję Europejską oraz unijne rządy w Radzie UE do niezatwierdzania polskiego KPO „do czasu pełnego i właściwego wykonania przez polski rząd wyroków TSUE i sądów międzynarodowych”.

Ale rokowania prowadzone przez Komisję idą łagodniejszą ścieżką.

Premier Mateusz Morawiecki w zeszłym tygodniu zapowiedział likwidację Izby Dyscyplinarnej podczas debaty o Polsce w Parlamencie Europejskim oraz przy okazji szczytu UE. W wywiadzie dla „Financial Times”, który opublikowano 24 października, prócz wojennej retoryki wobec Brukseli skonkretyzował tę wcześniejszą obietnicę [likwidacji Izby], przekonując, że stanie się to jeszcze przed końcem tego roku.

Czy warunki stawiane Polsce przez von der Leyen nie okażą się zbyt łagodne dla niektórych krajów Unii, które ostatecznie – w głosowaniu większościowym – muszą zatwierdzić KPO w Radzie UE?

– Gdybyśmy mogli uwierzyć w rozpiskę z likwidacją Izby Dyscyplinarnej jeszcze w tym roku, to zgoda Rady UE przed Bożym Narodzeniem byłaby do pomyślenia – tłumaczył nam przed kilkoma dniami dyplomata jednego z krajów z grupy „przyjaciół praworządności”.

KPO ma być podstawą dla polskich wydatków z Funduszu Odbudowy – 23,9 mld euro dotacji oraz 12,1 mld euro tanich pożyczek, zaś o pozostałe 22 mld pożyczek rząd może poprosić do 2023 r. ●

Polska KRS wyrzucona z sieci rad

Przedstawiciele rad sądownictwa z innych państw Europy usunęli nową Krajową Radę Sądownictwa ze swojej organizacji. Uznali, że po zmianach w 2018 r. nie jest niezależna

Polska KRS została usunięta z Europejskiej Sieci Rad Sądownictwa (ENCJ) – międzynarodowej organizacji, która zrzesza 22 rady z 20 państw Europy. ENCJ wspiera niezależność sądownictwa, polska KRS była wśród założycieli tej organizacji.

Bo nowa KRS nie jest niezależna

Decyzja zapadła na nadzwyczajnym posiedzeniu Walnego Zgromadzenia ENCJ, które w czwartek rozpoczę-

ło się w Wilnie. Za usunięciem Polaków zagłosowało 86 przedstawicieli rad sądownictwa. Sześć osób wstrzymało się od głosu.

Nowa KRS została usunięta z ENCJ za naruszenie głównych zasad organizacji. „Nie przestrzega statutowej zasady, zgodnie z którą każdy członek ENCJ powinien być niezależny od władzy wykonawczej i ustawodawczej” – uznał zarząd organizacji, występując o wyrzucenie Polaków.

Polska Rada w 2018 r. została upolityczniona przez rządzących. PiS i prezydent Andrzej Duda przebrali konstytucyjną kadencję 15 sędziów poprzedniej KRS. Nowych, rzekomych przedstawicieli sądownictwa, wybrał do Rady Sejm. Tak dostali się do niej m.in. prezesi są-

dów z nominacji Zbigniewa Ziobry i byli pracownicy jego resortu.

Dziś Rada pomaga PiS wprowadzać zmiany w sądach, chociaż zgodnie z konstytucją powinna stać na straży niezależności sądownictwa.

KRS nie przestrzega statutowej zasady, zgodnie z którą każdy członek ENCJ powinien być niezależny od władzy wykonawczej i ustawodawczej – uznał zarząd organizacji

„Rada rażąco naruszyła też zasadę nakazującą jej obronę niezależności sądownictwa i niezawisłości poszczególnych sędziów” – to drugi z powodów usunięcia nowej KRS. Wcześniej – już w 2018 r. – ENCJ zawiesiła członkostwo Polaków w Europejskiej Sieci.

Przedstawiciele KRS nie pojechali do Wilna

Przedstawiciele nowej KRS nie stawili się wczoraj w Wilnie – zapewne przewidując niekorzystny dla siebie wynik głosowania. „Nie wezmę udziału w tym spotkaniu” – napisał do szefa ENCJ Filippa Donatiego przewodniczący nowej KRS Paweł Styrna.

Oficjalnie powodem był protest przeciw decyzji o zawieszeniu ra-

dy sprzed trzech lat, która – według nowej KRS – miała zostać podjęta bez podstawy prawnej. „Warunkiem udziału w spotkaniach w ramach Sieci jest uprzednie uchylene uchwały o zawieszeniu KRS” – napisał Styrna.

Wiceszef nowej KRS, poseł PiS Arkadiusz Mularczyk, już we wtorek przewidywał, że Rada zostanie usunięta z organizacji. „Realizujecie polityczny scenariusz. Taką działalność nie ma nic wspólnego z dobrem sądownictwa. Tak więc Polska, podobnie jak Niemcy i wiele innych krajów, nie będzie członkiem tej organizacji” – napisał Mularczyk do Keesa Sterka, byłego przewodniczącego ENCJ. ●

Łukasz Woźnicki

Sąd każe dziennikarce ujawnić tajemnicę

– Fundamentem tego zawodu jest lojalność. Jeżeli informator prosi o zachowanie jego danych w tajemnicy, mam obowiązek go chronić – mówi Katarzyna Włodkowska. Sąd właśnie zwolnił dziennikarkę „Wyborczej” z tajemnicy w sprawie jej reportażu o zabójstwie Pawła Adamowicza.

Paweł Wojciechowski

Wystąpienie prokuratury o zwolnienie dziennikarki „Wyborczej” z tajemnicy dziennikarskiej rozpoczęło sądową batalię. W styczniu tego roku gdański sąd okręgowy przychylił się do wniosku prokuratury, co apelacyjny, po zażaleniu Włodkowskiej, dwa miesiące później uchylił. I nakazał ponowne zajęcie się sprawą i wykazanie przez prokuraturę, że najpierw spróbowała cokolwiek ustalić samodzielnie.

22 marca kolejna decyzja – sąd okręgowy postanowił nie zwalniać reporterki z zachowania tajemnicy: „Z artykułu tego wynika jedynie, że podejrzany miał spotkać się z tzw. »karkami«, a po tym spotkaniu stwierdzić, że już wie, co zrobi. W żaden jednak sposób nie wynika, że owe osoby miały zlecić podejrzanemu zabójstwo, pomóc mu w tym, czy nawet, że mogły go do tego zainspirować”.

Sąd wskazał też, że z samej treści tekstu wynika, że osoba informująca o spotkaniu, którego była świadkiem, nie znała opisywanych osób.

Podkreślił też, że w obszernym materiale dowodowym śledztwa nie ma żadnej informacji wskazującej na możliwość zlecenia zabójstwa.

Od tego postanowienia odwołała się prokuratura. Sąd apelacyjny ponownie uznał, że sprawę należy rozpatrzyć na nowo, a w maju okręgowy zgodził się na przesłuchanie reporterki, bo „inicjatywa dowodowa” śledczych została wyczerpana. „Wyborcza” ponownie się odwołała.

Dobro wymiaru sprawiedliwości

15 października Sąd Apelacyjny w Gdańsku prawomocnie zdjął z Włodkowskiej tajemnicę dziennikarską. Uzasadnienie: bo tego wymaga dobro wymiaru sprawiedliwości.

– Dobro wymiaru sprawiedliwości to nie jest dobro prokuratury – mówi Tomasz Ejtmninowicz. – Obywatele muszą wierzyć, że policja i sądy będą ich chronić i dążyć do prawdy. Rolą dziennikarza jest kontrolowanie tych instytucji, a nie donoszenie na informatorów. Organa ścigania nie mogą się wyręczać pracą dziennikarza.



• **Zatrzymanie Stefana W. na scenie WOŚP. W sprawie zabójstwa Pawła Adamowicza wciąż nie ma aktu oskarżenia** FOT. GRZEGORZ MEHRING / WWW.GDANSK.PL/REPORTER

Obywatele muszą wierzyć, że policja i sądy będą ich chronić i dążyć do prawdy.

Rolą dziennikarza jest kontrolowanie tych instytucji, a nie donoszenie na informatorów

TOMASZ EJTMNINOWICZ
radca prawny

Przesłuchanie Włodkowskiej w gdańskiej prokuraturze ma się odbyć w piątek, 29 października.

Katarzyna Włodkowska: – Fundamentem tego zawodu jest lojalność. Jeżeli informator prosi o zachowanie jego danych w tajemnicy, mam obowiązek go chronić. Gdybym się teraz ugięła, uderzyłoby to we wszystkich dziennikarzy.

Reporterce za nieujawnienie informatora grozi grzywna i/lub areszt do 30 dni.

Zabójca Adamowicza stanie przed sądem

Tymczasem w głównej sprawie zabójstwa wciąż nie ma aktu oskarżenia. W październiku zespół biegłych, który badał Stefana W., zdiagnozował, że zabójca miał ograniczoną poczytalność. Była to trzecia z kolei opinia w sprawie o zdro-

wiu psychicznym W. Pierwszą opinię sporządzali biegli z Krakowa w październiku 2019 r. Badali oni Stefana W. w tamtejszym szpitalu przy areszcie śledczym. Orzekli niepoczytalność. Gdańska prokuratura w oficjalnych komunikatach informowała, że opinia jest „niejasna” i „wymaga uzupełnienia”. Biegli byli dodatkowo przesłuchiwaani, po czym na wniosek rodziny Pawła Adamowicza prokuratura zdecydowała się na pozyskanie kolejnej, drugiej ekspertyzy.

Drugą opinię w połowie sierpnia 2020 r. sporządził zespół biegłych pod kierownictwem dr. hab. Janusza Heitzmana, profesora nadzwyczajnego Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. Lekarze – przeciwnie do specjalistów sporządzających pierwszą opinię – uznali, że w chwili ataku na prezydenta Gdańska Stefan W. miał ograniczoną poczytalność. Zostało w niej wskazane, że Stefan W. motywowany był fobią ukierunkowaną na Platformę Obywatelską, która mogła być napędzana materiałami TVP, jakie Stefan W. oglądał podczas pobytu w więzieniu (został skazany za napady na placówki bankowe).

Przypomnijmy, że Stefan W. chwilę po zadaniu Adamowiczowi śmiertelnych ciosów nożem na scenie WOŚP krzyknął: „Siedziałem niewinny w więzieniu. Platforma Obywatelska mnie torturowała. Dlatego właśnie zginął Adamowicz”. ●



Róża Thun

Zielony Ład UE to szansa na zrównoważony rozwój i ratunek dla środowiska naturalnego. W Parlamencie Europejskim pracujemy nad prawem, które zapewni m.in.:



ograniczenie odpadów elektronicznych (jednolita ładowarka)



redukcję emisji CO2 do 55% do 2030



neutralność klimatyczną do roku 2050 r



zrównoważony system produkcji żywności

DEBATA

**ZIELONA POLSKA
ZIELONA UNIA**
debatUjEmy o klimacie

04.11.
GODZ. 18:00
HEVRE
MEISELSA 18
TRANSMISJA
ONLINE NA FB
WYBORCZA.PL

**ZOBACZ MÓJ EKO-RAPORT
NA WWW.ROZATHUN.PL**



Szkolne przerwy z масечzkami?

Obowiązek noszenia масек podczas przerw w szkołach i na uczelniach ma być wprowadzony rozporządzeniem Rady Ministrów. Jednak ostateczną decyzję będą podejmować dyrektorzy i rektorzy.

Karolina Słowik

W wykazie prac legislacyjnych Rady Ministrów pojawił się projekt rozporządzenia m.in. o tym, że na terenie szkół i uczelni noszenie масечек „w czasie poza zajęciami” będzie obowiązkowe, chyba że „kierujący podmiotem postanowi inaczej”.

W projekcie podkreślono, że takie rozwiązanie umożliwia „elastyczne podejmowanie decyzji” przez dyrektorów i rektorów, w zależności od sytuacji epidemicznej „uwzględniającej takie czynniki jak liczba zaszczepionych osób czy też wskaźnik zachorowań w danej miejscowości”.

W tej chwili szkoły i uniwersytety same podejmują decyzje dotyczące noszenia масечек, nie ma w tej sprawie żadnego rozporządzenia. Są jedynie zalecenia Głównego Inspektora Sanitarnego, ministra zdrowia oraz ministra edukacji i nauki, by „w miarę możliwości zachowywać dystans i zasłaniać nos i usta”.

Autorzy rozporządzenia wskazują, że масечeczki noszone na przerwach ograniczą transmisję koronawirusa, bo „w przerwach między zajęciami (jak również podczas zajęć świetlicowych w szkołach) studenci oraz uczniowie mają kontakt ze zdecydowanie większą



• W tej chwili szkoły same podejmują decyzje dotyczące noszenia масечек, nie ma w tej sprawie żadnego rozporządzenia FOT. SHUTTERSTOCK

liczbą innych osób”. Z kolei na zajęciach ryzyko jest niższe, bo przebywają w stałych grupach, w oddalonych od siebie ławkach.

Z obowiązku noszenia масечек wyłączone będą dzieci przedszkolne i te, które uczęszczają do żłobków.

Minister zdrowia Adam Niedzielski podczas środowej konferencji podkreślał, że w walce z koronawirusem mamy dwa realne zabezpieczenia: szczepienie i масечeczki. – Przy powszechnym zastosowaniu pozwolą nam na przejście fali bez dodatkowych restrykcji. Mamy niewystarczający poziom dyscypliny epidemicznej – mówił minister.

O noszeniu масечек mówił w czwartek również minister edukacji Przemysław Czarnek:

– Minister Niedzielski szuka takich rozwiązań, które będą obowiązywać, a nie tylko sugerować rozwiązania – stwierdził, odpowiadając na pytania dziennikarzy. I dodał: – Musimy wyeliminować luz w przestrzeganiu zasad. Масечeczki były w zaleceniach, a teraz minister Niedzielski chce, żeby znalazły się w rozporządzeniu. Zachęcamy, żeby się

zdecydować. Zachęcamy, żeby się zdecydować i badać – podkreślał minister edukacji. I zaznaczał, że w klasach масечeczki nie obowiązują.

Według Ministerstwa Edukacji i Nauki w tej chwili 7229 szkół działa w trybie stacjonarnym, co stanowi 92,5 proc. wszystkich placówek. W 33 szkołach nauka odbywa się w trybie zdalnym, a w 550 szkołach w mieszanym.

W sprawie bezpieczeństwa na uczelniach konferencję zwołał także Komitet Kryzysowy Humanistyki Polskiej. Aleksander Temkin podkreślał, że studenci nie noszą масечек, nie ma też żadnych innych procedur. Członkowie KKHP zaproponowali, by w sprawie procedur sanitarnych na uczelniach zorganizować okrągły stół. Prof. Maria Starnawska wezwała wszystkie strony: rektorów, ministerstwo, naukowców i studentów i związku zawodowe. – Zdecydowanie nie chcemy powrotu do byle jakiego nauczania online – zaznaczyła prof. Starnawska. – Ale nie chcemy też byle jakiego podejścia do spraw pandemicznych. ●

CBA i SMS-y Brejzy

„Zgłosiła się osoba (świadek) przesłuchiwana w CBA. Złożył oświadczenie, że odczytywano jej moje stare SMS-y z 2014. Agent CBA kierował wobec tej osoby groźby oczekując obciążenia mnie” – napisał w czwartek na Twitterze senator KO Krzysztof Brejza.

W środę „Wyborcza” i Onet.pl napisały, że doszło do nielegalnego przejścia danych z telefonu Krzysztofa Brejzy – do 2019 r. posła, a teraz senatora KO – i ich zmanipulowania. Co więcej, „Wiadomości” TVP i TVP Info wykorzystały te materiały do ocerniania Brejzy jako rzekomego twórcy hejterskiej siatki w Inowrocławiu, w którym prezydentem jest ojciec opozycyjnego polityka.

W sierpniu 2019 r. TVP kilkanaście razy pokazywała trzy SMS-y, które Brejza miał wysyłać do współpracowników. Jak się okazuje, dwa z nich były wysłane do ówczesnego posła, a nie przez niego, zaś jeden stanowił kompilację treści z różnych lat.

Po środowych tekstach do Brejzy zgłosił się świadek. Twierdzi, że agenci CBA odczytywali mu SMS-y wysyłane rzekomo przez polityka KO. W rozmowie z „Wyborczą” Brejza mówi, że na razie nie może ujawnić szczegółów ani dokładnej treści oświadczenia, które złożył świadek. – To jest mój dawny współpracownik, który nigdy nie miał nic wspólnego z postępowaniami, którymi zajmowało się CBA. Zgodził się zeznawać w sądzie, że był nakłaniany, by „przypomnieć sobie, co o mnie wie”. Jak twierdzi, grożono mu, że jeśli sobie czegoś nie przypomni, to nie znajdzie nigdzie w Polsce pracy – tłumaczy Brejza. Jak dodaje, agenci mieli odczytywać świadkowi jego korespondencję SMS-ową z polity-

kiem KO, by pokazać, że „wszystko wie”.

Taka relacja wskazuje, że służby mogły przejść zawartość telefonu Brejzy. Nielegalnie, bo prokuratura ani sąd nigdy nie wydawały postanowień o zabezpieczeniu sprzętu należącego do polityka ani objęciu go kontrolą operacyjną.

Co więcej, TVP podawała zmanipulowane „SMS-y Brejzy” pochodzące nawet z roku 2014. Tymczasem śledztwo dotyczące tzw. afery fakturowej, czyli wyprowadzenia ok. 50 tys. zł przez urzędniczkę ratusza w Inowrocławiu, zaczęło się w 2017 r., miało uderzyć w ojca polityka KO i przez to skompromitować samego Krzysztofa Brejzę.

Ktoś musiał się więc włamać do jego telefonu, bo operatorzy przetwarzają wiadomości tekstowe tylko przez rok i nie mogli przekazać ich służbom, nawet gdyby inwigilacja była legalna.

We wrześniu 2021 r. Brejza złożył w prokuraturze zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa, a w sądzie cywilnym pozew przeciwko TVP. W tym ostatnim chce przeprosin i 200 tys. zł zadośćuczynienia. Dlaczego dopiero teraz? Polityk KO powiedział „Wyborczej”, że wcześniej nie miał kompletu danych w tej sprawie. Dopiero w lipcu br. uzyskał z prokuratury pisemną informację, że nie udostępniała ona telewizji „SMS-ów Brejzy”. Wciąż czekamy na stanowisko CBA.

Krzysztof Brejza stał się obiektem zmasowanego ataku TVP, gdy wiosną 2018 r. ujawnił, że premier Beata Szydło przez dwa lata przyznawała sobie i ministrom sowite premie – rekordzista dostał 85 tys. zł. Wybuchł skandal, a notowania PiS spadły o 12 proc. Prezes PiS Jarosław Kaczyński nakazał ministrom przekazywanie pieniędzy na Caritas. ●

Wojciech Czuchnowski

Kup wydanie „Tygodnika” na Wszystkich Świętych

CZAS DLA DUSZ

- Jak rozmawiać z umarłymi
- Święta niepewność
- Zmarli na granicy
- Tajemna jesień roślin
- Hipnoza a psychologia
- Ulisses powrócił

Piszą:

Boniecki, Bonowicz, Heydel, Krall, Podsiadło.



weź, czytaj!



Czy czeka nas głód? Pomóż 500 zwierzętom przetrwać zimą...

Przystań Ocalenie to przytulisko dla zwierząt. Przytulamy do siebie te niechciane przez nikogo innego, te najstarsze, najbardziej schorowane, niepełnosprawne, zapomniane przez świat... Od ponad 20 lat jesteśmy ostatnim przystankiem dla wielu zwierząt. Najwięcej jest u nas zwierząt trwale okaleczonych, niewidomych, kulawych, przewlekłe chorych... i takich, na których świat postawił kreskę... To psy, to koty, konie, krowy, kozy o których, ktoś powiedział, że z nich nic już nie będzie, nie przydadzą się nikomu... Jakbyś ich „przydatność” miała odebrać im prawo do godnego życia, godnej starości... Nie umiemy się zgodzić na taki los wielu zwierząt... I każdego dnia staramy się zapewnić im wszystko czego potrzebują... U nas mogą się cieszyć spokojną emeryturą i poznawać uroki starości, poznać człowieka od zupełnie innej strony. Naszym podopiecznym staramy się pokazać, że życie może być piękne, wolne od przemocy, agresji, cierpienia czy głodu... Przystań Ocalenie to miejsce, w którym przytulamy sponiewierane istoty i zapewniamy im opiekę, dach nad głową i miłość do końca ich dni... Od ponad 20 lat, od ponad 20 lat każdego dnia walczymy o zwierzęta... ale coraz częściej obawiamy się, że nasza działalność chyli się ku końcowi... Czas jest bardzo ciężki dla wszystkich... Wiele naszych sponsorów, w czasie pandemii odeszło... wszyscy potwornie drożeje... a pół tysiąca naszych zwierząt wciąż musi jeść... Cały czas jest bardzo ciężko, a co gorsza czas pędzi i znów idzie zima... Zima, której rokrocznie się boimy... bo w zimie, nasi podopieczni więcej jedzą, częściej chorują, bo w zimie częściej dochodzi do niespodziewanych wydatków... I ta zima nadciągająca napawa nas przerażeniem... Nie mamy zapasów, nie mamy funduszy, aby zrobić zapasy żywności przed zimą... nie mamy wielu rzeczy. Oglądamy każdą złotówkę, zaciśniamy pasy... ale to nie wystarczy... Nasze zwierzęta nie jedzą żywności z najwyższej półki, nigdy nie jadły, bo nigdy stać nas na to nie było, ale staramy się szukać produktów dobrych jakościowo i w rozsądnych cenach, tak żeby na wszystko starczyło. Jednak ostatnio nie starcza... Każdego dnia staramy się zapewnić jak najlepszy byt naszym podopiecznym. Jest ich ponad 500, więc same koszty ich utrzymania są ogromne, siano, słoma, pasze, leki i suplementy, karma dla psów, kotów, pozostałych zwierząt, opłaty pensjonatów, hotelików, do tego dochodzą koszty usług weterynaryjnych, kowala no i oczywiście koszty utrzymania całego gospodarstwa... To są podstawowe wydatki, których nie jesteśmy w stanie pominąć, obciąć, pozbyć się ich... One są i będą... i to są ogromne koszty. Obawiamy się, czy nasze zwierzęta czeka głód, czy będziemy mieli za co je leczyć... Nasze magazyny zaczynają świecić pustkami. Brakuje nam karm dla psów i kotów, brakuje nam środków czystości, brakuje nam leków, pasz dla dużych zwierząt, zaczyna brakować wszystkiego. Każda forma pomocy jest dla nas na chwilę obecną na wagę złota i życia naszych ponad 500 podopiecznych... Bardzo prosimy o karmę dla psów, kotów, ptaków, makaron, kasze, płatki kukurydziane, wszelkiego rodzaju warzywa i owoce, mokre chusteczki, podkłady higieniczne, rękawiczki gumowe, wszelkiego rodzaju środki czystości, ręczniki papierowe. Za każdy gest dobrej woli w kierunku naszych zwierząt będziemy niezmiennie wdzięczni...

**Można wpłacić grosik na nasze konto lub wysłać paczkę na nasz adres:
Nr konta: 54 1870 1045 2083 1069 2318 0001 z dopiskiem "przetrwać zimą"**

**Przystań Ocalenie, ul. Kombatantów 134, 43-229 Ćwiklice,
KRS 0000464918, tel. 723 80 80 02**

Można też pomóc kupując tapetę - wysyłając sms o treści OCALENIE na numer:

Numer 7248 - koszt sms-a 2,46 zł z VAT
Numer 74567 - koszt sms-a 4,92 zł z VAT
Numer 79567 - koszt sms-a 11,07 zł z VAT

www.przystanocalenie.org

Z góry dziękujemy za każdą pomoc!



Szukamy Złotych Gwiazd. Unia to ludzie

– Gdyby nie Unia, byłibyśmy daleko w lesie. Bo z resortu kultury pieniędzy na ratowanie zabytkowego dworu nigdy nie dostaliśmy. Zawsze wygrywały z nim różne dobra kościelne – mówią Marcin i Anna Grduszkowie. Dwie dekady temu, szukając wiejskiego siedliska, przypadkowo – zepsuło się auto – zatrzymali się w Cieleśnikach. To mała wieś w powiecie częstochowskim, w której stał zrujnowany dwór. Dziś przed odnowionym zabytkiem rozciąga się wielki klomb obsadzony 3 tys. róż. ● **Dorota Steinhagen**
• Więcej: **Czestochowa.wyborcza.pl**, a wiele innych historii o ludziach, którzy dzięki Unii zmienili swoje życie – na portalach i stronach lokalnych „Wyborczej”



FOT. ARCHIWUM RODZINY GRDUSZAKÓW



SZUKAMY
ZŁOTYCH GWIAZD

to projekt pokazujący wpływ finansowych środków unijnych i polityki Funduszu Spójności na rozwój Polski. Projekt jest współfinansowany przez Dyрекcję Generalną ds. Polityki Regionalnej i Miejskiej (DG REGIO) Komisji Europejskiej.

Informacje i poglądy przedstawione na tej stronie są wyłącznie opiniami autorów i niekoniecznie odzwierciedlają oficjalne stanowisko Unii Europejskiej. Ani instytucje i organy Unii Europejskiej, ani żadna osoba działająca w ich imieniu nie mogą być pociągnięte do odpowiedzialności za wykorzystanie informacji tu zawartych.



Komisja Europejska

Szybka kolej szansą także dla Kalisza i Ostrowa Wlkp.

„Igrek” nie wypadł z gry

Szybkim pociągiem z Poznania do Warszawy mamy dojechać w niecałe dwie godziny przez Kalisz i Łódź. Rząd PiS wskrzesił projekt budowy polskiego TGV. Trasa ma powstać do 2040 r.

Tomasz Cylka

Po raz pierwszy Polacy usłyszeli o planowanej budowie tzw. Igreka, czyli szybkiego pociągu jadącego ok. 250 km na godz., prawie dwie dekady temu – za rządów SLD. Ówczesny wicepremier Jerzy Hausner umieścił taką linię z Warszawy przez Łódź do Wrocławia i Poznania w Narodowym Planie Rozwoju.

Ale pierwsze prace studialne toczyły się już w połowie lat 90. Z tym że pierwotna koncepcja zakładała przebieg odcinka Łódź – Poznań w linii prostej, z ominięciem Kalisza. – Dopiero później zwrócono uwagę, że wzorem linii dużych prędkości w Europie Zachodniej nie można omijać tak znaczących ośrodków jak Kalisz i Ostrów Wlkp. – mówi Piotr Malepszak, ekspert ds. infrastruktury kolejowej, były wiceprezes Kolei Dolnośląskich i były szef Centralnego Portu Komunikacyjnego.

Stacja zostałaby zlokalizowana między między Kaliszem a Ostrowem: w Skalmierzycach – i tu właśnie miało następować rozgałęzienie na Poznań i Wrocław. – Od koncepcji tego rozgałęzienia nowa linia przyjęła nazwę „Y” lub „Igreka” – zauważa Malepszak.

„Igrek” jest za drogi

W 2009 r. PKP PLK zleciły przygotowanie specjalistycznego studium wykonalności, które miało wykazać opłacalność (lub nie) tej inwestycji. Wydano na to aż 76 mln zł. Najważniejszy wniosek był taki: Polska powinna mieć Kolej Dużych Prędkości.

Niestety, dziesięć lat temu koszty budowy oszacowano na co naj-

Planowana trasa kolei dużych prędkości – tzw. Igrek



mniej 23 mld zł. W 2011 r. ówczesny minister transportu w rządzie PO Sławomir Nowak wstrzymał projekt. Uznał, że jest za drogi. Zapowiedział inwestycje w istniejące linie kolejowe.

Polskie TGV wraca

W 2017 r. do pomysłu powrócił PiS. – Nie kieruję się emocjami, tylko pragmatyzmem – mówił Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury. Zapowiedział, że budowa ma być finansowana np. z partnerstwa publiczno-prywatnego, unijnej polityki spójności oraz Europejskiego Funduszu Inwestycji Strategicznych.

Politycy PiS byli zachwyceni. Choć wcześniej np. były minister finansów w rządzie Beaty Szydło, Paweł Szalamacha, wobec tego projektu się dystansował. – Najpierw trzeba doprowadzić do porządku podstawową sieć kolejową – przekonywał. Dwa lata temu rząd PiS zadecydował, że inwestycja zostanie połączona z budową lotniczego Centralnego Portu Komunikacyjnego, który ma powstać między Warszawą i Łodzią. To wtedy p.o. prezesa CPK był właśnie Piotr Malepszak. W regionach rozpoczęto szerokie konsultacje.

Gdzie rozgałęzienie?

Spółka CPK zaproponowała utrzymanie koncepcji linii Y, jednak rozgałęzienie na Poznań i Wrocław

Co zyskałby Kalisz na „Igreku”

35 min

- czas jazdy do Poznania – dziś to ok. 1 godz.

1 godz. 5 min

- do Łodzi – dziś 1 godz. 30 min

1 godz. 55 min

- do Warszawy – dziś ok. 3 godz.

miało nastąpić nie w Aglomeracji Kalisko-Ostrowskiej, ale w Sie-radzu. Z tego miasta odnoga wrocławska miała iść w kierunku Kępna. Stanowczo zaprotestowały samorządy Kalisza i Ostrowa Wlkp.

– W tym projekcie nowa linia nadal przebiega przez Skalmierzycy, ale bez lokalizacji nowej stacji. Zakłada się bowiem, że z nowej linii na południowych przedmieściach Kalisza będzie wychodził łącznik do istniejącej linii nr 14 [Łódź Kaliska – Ostrów Wlkp.]. Połączenie nastąpi w bliskim sąsiedztwie istniejącej stacji w Kaliszu i z wykorzystaniem do obsługi pasażerów obecnego dworca – tłumaczy Malepszak.

Jak wskazuje ekspert, obsługa Ostrowa Wlkp. miałyby się odby-

wać z wykorzystaniem istniejącej linii kolejowej pomiędzy Kaliszem i Ostrowem. Natomiast bezpośrednio z Kalisza do Poznania jechalibyśmy z wykorzystaniem zjazdu z linii nr 14 do nowej linii na przecięciu w Skalmierzycach. – Kolejne prace studialne potrwają co najmniej do końca 2023 r. – zwraca uwagę były prezes CPK.

Samorządy walczą o polskie TGV

O polskie TGV mocno walczą samorządy z Aglomeracji Kalisko-Ostrowskiej. – Szybka kolej jest olbrzymią szansą. Dzięki niej Kalisz stanie się ważnym węzłem kolejowym. Podróż do Warszawy, Poznania, Łodzi znacznie się skróci, a bezpośrednie połączenie z Centralnym Portem Komunikacyjnym otwiera nowe możliwości w zakresie pozyskiwania inwestorów – podkreśla Krystian Kinastowski, prezydent Kalisza.

Czy jednak Kolej Dużych Prędkości za kilkadziesiąt miliardów złotych jest rzeczywiście potrzebna? Piotr Malepszak zwraca uwagę, że nowa linia dawałaby możliwość uruchomienia nie tylko pociągów dalekobieżnych o prędkościach 250 km na godz. i wyższych, ale także stworzenia bardzo szybkich połączeń regionalnych z niższymi prędkościami do 160-200 km na godz. i obsługą bezpośrednią Kalisza, Jarocina i Poznania w czasie poniżej 1 godz. Taki czas jest nieosiągalny na istniejących liniach z prędkością 120 km na godz. Obecny najkrótszy czas przejazdu pociągiem IC oraz Kolei Wielkopolskich wynosi ok. półtorej godziny.

– Nowa linia kolejowa nie tylko w bardzo znaczący sposób poprawiałaby dostępność komunikacyjną Aglomeracji Kalisko-Ostrowskiej z innymi regionami kraju, ale dawałaby także możliwość poprawy i zwiększenia liczby połączeń w ramach dużych ośrodków miejskich Wielkopolski – podsumowuje Malepszak.

Dziś koszt „Igreka” ocena się na mniej więcej 30 mld zł. ●

Tatry

Orla Perć po remoncie

Zakończył się remont szlaku w rejonie Orlej Perci. Turyści ponownie mogą wybierać się na Kozią Przełęcz – zarówno z Przelęczą nad Dolinką Buczynową, jak i z Doliny Pięciu Stawów Polskich. Wyremontowano podłoże i wymieniono wyeksploatowane sztuczne ułatwienia w postaci łańcuchów, klamer czy drabin.

Wysokogórski szlak od jego wytyczenia na początku XX wieku przyciągał turystów wierzących słowom ks. Walentego Gadowskiego, jednego z inicjatorów poprowadzenia Orlej Perci, że „sztuczne ułatwienia, jakie w nim dodano, poręczają bezpieczeństwo”. Tymczasem to wciąż trudna wycieczka, dająca przedsmak taternickiej wspinaczki. Tegoroczny remont owych sztucznych dodatków ułatwiających poruszanie się nie zmniejszył skali trudności szlaku.

– To rejon, gdzie rokrocznie ratownicy mieli i mają wiele pracy. Pod tym względem trudno oddzielić Orlą Perć od szlaków, którymi można tam dojść czy przecinających tę drogę – tłumaczy Adam Marasek, który prowadzi kronikę TOPR. ●

Barłomiej Kuraś

Ofiary Orlej Perci

140

OSÓB

• zginęło dotąd na Orlej Perci. TOPR wylicza, że dochodzi tu do 12 proc. wszystkich wypadków śmiertelnych w Tatrach

Klęska głodu w Afganistanie

Ponad 5 mln dzieci grozi dotkliwy głód, ponad 3 mln może nie przeżyć.

Eksperci alarmują, że w Afganistanie trwa najgorszy kryzys w historii, a Amerykanie ostrzegają: kraj staje się przyczółkiem terrorystów, za pół roku zagrożą światu.

Marta Urzędowska

Kryzysy są dwa. Odkąd w połowie sierpnia upadł wspierany przez Zachód afgański rząd, a kraj przejęli talibowie, Afgańczyków nęka głód, a w dodatku coraz śmielej poczynają sobie w kraju miejscowi terroryści.

Stroma równia pochyła

– Już dziś sytuacja jest dramatyczna – w naszych szpitalach codziennie widzimy dzieci kompletnie wycieńczone, zagłodzone, które nie jedzą nic poza okruszami chleba. A kiedy nadejdzie zima, głodnych dzieci będzie znacznie, znacznie więcej – przekonuje w oświadczeniu Orlaith Minogue, która w Save the Children odpowiada za kryzysy humanitarne.

Organizacja potwierdza, że tylko w ubiegłym tygodniu w Kabulu umarło z głodu ośmioro dzieci z jednej rodziny. Miały od półtora roku do ośmiu lat.

Z szacunków ONZ wynika, że ok. 3,5 mln maluchów, które nie skończyły jeszcze pięciu lat, może umrzeć z głodu w najbliższych

miesiącach, jeśli pomoc dla Afgańczyków radykalnie nie wzrośnie.

– Każdy Afgańczyk – mężczyzna, kobieta i dziecko – wie, że w kraju trwa dziś ogromny kryzys. To, co się dzieje, jest przerażające, potwierdzają się nasze najgorsze obawy – przyznaje Dick Trenchard z ONZ-owskiej Organizacji ds. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO).

ONZ i organizacje pomocowe wyliczają, że już w tej chwili 19 mln Afgańczyków nie jest w stanie na co dzień zdobyć wystarczającej ilości jedzenia.

Powodem są ogromne susze i gospodarcze załamanie. Do tego dochodzi wstrzymanie pomocy międzynarodowej i zamrożenie afgańskich funduszy po przejęciu władzy przez talibów.

– To stroma równia pochyła – przyznaje Trenchard. – Jeszcze nigdy nie widzieliśmy kryzysu, który narastałby w takim tempie. To właśnie to tempo, a także jego skala są tak alarmujące. Szczególnie martwimy się o dzieci, bo skutki głodu, jaki przeżywają, będą odczuwały przez resztę życia.

Trenchard dodaje, że dla Afganistanu „nie ma planu B”. – Musimy po prostu radykalnie zwiększyć poziom pomocy – wyjaśnia.

Groźba śmierci głodowej

Dramatyczne informacje o sytuacji Afgańczyków potwierdza ONZ-owski Światowy Program Żywnościowy (WFP), który już kilka tygodni temu alarmował, że miliony dzieci nie przeżyją tam zimy, jeśli nie otrzymają pomocy.

– Te dzieci po prostu umrą, ci ludzie będą głodować – przekonuje w rozmowie z agencją Reuters David Beasley, szef WFP. Według niego połowa populacji Afganistanu „zmierza dziś w stronę śmierci głodowej”.

Sytuacja była fatalna długo przed triumfalną kampanią radykałów. Z powodu susz i nieustających walk kraj już wcześniej zajmował drugie miejsce na świecie pod względem liczby osób zagrożonych głodem, a przejęcie władzy przez talibów przyspieszyło ogromny kryzys.

Blisko 10 mld dol. afgańskich rezerw należących do banku centralnego zdepono-



Cierpią dzieci

3,5

MLN

• **blisko tyle maluchów, które nie skończyły jeszcze pięciu lat, może umrzeć z głodu w najbliższych miesiącach, jeśli pomoc dla Afgańczyków radykalnie nie wzrośnie**

Wizyta Andrzeja Dudy we Francji

Sprzeczności w istotnych punktach

Moszyński

Pierwszy akapit francuskiego komunikatu na temat spotkania prezydentów Francji i Polski jest w całości poświęcony kwestii problemów związanych z przestrzeganiem w Polsce zasad państwa prawa. Czytamy, że francuski prezydent przyjął swojego polskiego odpowiednika na roboczym obiedzie, podczas którego „postanowił ponownie odnieść się do stanu państwa prawa po orzeczeniu polskiego Trybunału Konstytucyjnego i do swojego zaniepokojenia w sprawie niezależności wymiaru sprawiedliwości”.

Emmanuel Macron wyraził też życzenie, by podtrzymać rozmowy zapoczątkowane podczas sesji Rady Europejskiej i kontynuować „pogłębiony dialog pozwalający na rozwiązanie trudności stworzonych przez to orzeczenie”.

Znamienne, że ten temat rozmów został całkowicie pominięty w materiałach zamieszczonych przez stronę polską na portalu Prezydent.pl. Jedyńa nieśmiała aluzję do jego zaistnienia poczynił szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Jakub Kumoch. Według niego „rozmawiano też o sposobach osiągnięcia, i to maksymalnie szybko, redukcji napięć między Polską a instytucjami Unii Europejskiej w kontekście zbliżającej się prezydentury francuskiej”.

Jakie są przyczyny tych napięć i co Andrzej Duda miał do zaproponowa-

nia Emmanuelowi Macronowi, by je zredukować – na ten temat nie ma ani słowa.

...

Równie znamienne jest stosowanie przez obie strony słowa „też”. O ile w opinii polskiego ministra prezydenckiego rozmawiano „też” o napięciach między Polską a instytucjami unijnymi, o tyle z francuskiego komunikatu wynika, że „dwaj szefowie państw wymienili też poglądy” na sprawy, które w oficjalnych relacjach polskich przedstawia się jako pierwszoplanowe lub wręcz jedynie poruszone podczas paryskiego obiadu.

Pałac Elizejski wymienia więc w dalszej części komunikatu „kwe-

Pałac Elizejski wydał obszerny komunikat na temat spotkania prezydentów Francji i Polski. Wspólnego komunikatu po rozmowie Andrzeja Dudy z Emmanuelem Macronem nie wydano. Nie bez przyczyny

stie migracyjne”, „sytuację na granicy z Białorusią i konieczność ochrony naszych granic zewnętrznych”, która – co ważne – w odczuciu Paryża powinna być prowadzona „skutecznie, a zarazem z poszanowaniem naszych wartości”. Tymczasem w wywiadzie dla „Wiadomości” TVP po spotkaniu z Emmanuelem Macronem Andrzej Duda powiedział, że zażądał politycznego wsparcia dla działań polskich władz na granicy z Białorusią, a równocześnie odrzucił propozycję pomocy w postaci przysłania tam posiłków z innych krajów UE.

Innymi słowy, polskiemu prezydentowi wydają się stosowne starania o uzyskanie poparcia politycznego dla działań prowadzonych bez żadnych świadków reprezentujących tych, którzy mieliby owego poparcia udzielić.

...

Według francuskiego dokumentu mówiono również o „kwestiach klimatycznych”. Podkreślono w tym kontekście „niezbędną adaptację naszych modeli energetycznych w celu ograniczenia europejskich emisji gazów cieplarnianych i wzmocnienia naszej niezależności od krajów trzecich”. Po czym następuje ważna, również w aspekcie ekonomicznym i bilateralnym, uwaga: „Podkreślono w szczególności znaczenie odwołania się do energii jądrowej w celu spełnienia tych dwóch celów”. Ani po stronie francuskiej, ani po stro-

nie polskiej nie ma na razie słowa o ewentualnych decyzjach w sprawie zakupów w dziedzinie energetyki nuklearnej, których Polska mogłaby dokonać we Francji.

I to wszystkie ważne tematy, które dostrzeżono w komunikacie Pałacu Elizejskiego. Na koniec dodaje się tam jeszcze, że prezydent Macron „wyraził szczególne zadowolenie z polskiej decyzji o przyłączeniu się do Task Force Takuba”. Chodzi o operację wojskową w Mali, w której biorą udział żołnierze nie tylko z Francji, ale też z innych krajów europejskich.

Co ciekawe, w materiałach zamieszczonych na oficjalnym portalu prezydenta Dudy nie mówi się o żadnej „decyzji” w tej sprawie, lecz jedynie o „ewentualnym zaangażowaniu Polski” i o jej „gotowości do wsparcia” wspomnianej operacji.

Komentując prezydencką wizytę w Paryżu, szef BBN Paweł Soloch mówi o „niewątpliwym przełomie w relacjach polsko-francuskich” i o stosunkach, które „nabierają strategicznego wymiaru w pełnym tego słowa znaczeniu”. Z tak optymistycznymi ocenami poczekajmy jednak do chwili, kiedy postrzeganie sytuacji przez obie strony na tyle przestanie być sprzeczne w istotnych punktach, by możliwe było zredagowanie wspólnego komunikatu po roboczym obiedzie prezydentów. ●

Piotr Moszyński **PARYŻ**



wanych w USA zostało zamrożonych przez Amerykanów. Zaś instytucje finansowe, jak Bank Światowy czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy, zawiesiły pomoc dla kraju, nie chcąc współpracować z talibami, którzy za nic mają prawa człowieka.

Dziś, jak szacuje WFP, by choć częściowo wyżywić blisko 23 mln zagrożonych głodem Afgańczyków, potrzeba 220 mln dol. miesięcznie.

A o pieniądze nie jest łatwo. We wrześniu na spotkaniu w Genewie społeczność międzynarodowa obiecała co prawda, że na wsparcie dla nich przeznaczy ponad miliard dolarów, jednak do tej pory ONZ dostała niewielki ułamek tej kwoty.

– Dlatego wkrótce sytuacja znacznie się pogorszy, a miliony ludzi, szczególnie dzieci, będą umierać. Musimy odmrozić te fundusze, żeby mogli przeżyć zimę – tłumaczy Beasley.

Terrorysty uderzą w Zachód?

Jakby Afgańczykom mało było kłopotów gospodarczych, dodatkowo nękają ich terroryści.

Odkąd talibowie przejęli stery rządu, armia się rozpieczęła, w kraju zapanował chaos, a z ukrycia wyszli członkowie ISIS-K, miejscowej filii islamskich radykałów, którzy kilka lat temu zajęli kawał Bliskiego Wschodu, deklarując utworzenie samowładnego kalifatu.

Dziś coraz częściej atakują w Afganistanie – w kolejnych dużych zamachach co kilka tygodni ginie po kilkadziesiąt osób. Talibowie zaś, którzy dla ISIS są wrogami i zdrajcami, nie są w stanie przywrócić bezpieczeństwa.

W tym tygodniu amerykański wywiad ostrzegł, że islamscy ekstremiści uczynili sobie z Afganistanu przyczółek i w najbliższych miesiącach będą gotowi do ataków na Zachodzie (podobnie jak to było przed inwazją amerykańską z 2001 r.).

Dziś, choć talibowie zapewniają, że zmądrzeli i że nie pozwolą terrorystom ukrywać się na swoim podwórku, historia się powtarza.

W ostatni wtorek przedstawiciel Pentagonu Colin Kahl ostrzegł senacką komisję sił zbrojnych, że w ciągu „od sześciu do dwunastu miesięcy” ISIS-K będzie w stanie przeprowadzać ataki poza Afganistanem, także w USA. Dodał, że Al-Kaidzie zajęmie to od roku do dwóch lat, ale ona także, z afgańskiej kryjówki, będzie w stanie organizować zamachy na świecie.

– Musimy liczyć się z taką możliwością i pozostać czujni – apeluje Kahl. ●

Pomoc dla Alego

Wśród czworga dzieci zabitych w bombardowaniu syryjskiej Arihy w ubiegłym tygodniu przez siły Baszara al-Asada był mały Omar. Jego ośmioletni brat Ali stracił nogę. Polska Misja Medyczna prowadzi zbiórkę na protezę dla chłopca i prosi Polaków o pomoc.

Do ataku doszło w ostatnią środę. W centrum Damaszku eksplodowały dwie bomby podczipione pod wojskowy autobus. Zginęło kilkunastu żołnierzy, kilku kolejnych zostało rannych.

Wojskowym technikom udało się rozbroić trzeci ładunek, który spadł z pojazdu.

Atak był zaskoczeniem, bo choć od dziesięciu lat Syria jest pogrążona w wojnie domowej, to w samej stolicy jest stosunkowo spokojnie.

Po śródownym akcie terroru władze obiecały zemstę.

– Będziemy ścigać terrorystów, którzy dopuścili się tej odrażającej

zbrodni, gdziekolwiek się ukryją – zapowiedział szef MSW Muhammad ar-Rahman. – Ci, którzy zaplanowali ten tchórzowski atak, chcieli zranić jak najwięcej syryjskich obywateli.

Zaledwie godzinę po zamachu w Damaszku siły reżimu Baszara al-Asada zbombardowały miejscowość Ariha w prowincji Idlib na północy kraju – ostatniej, gdzie kontrolę sprawują wojujący z Asadem rebelianci.

Według Białych Hełmów, czyli miejscowych ratowników pomagających ofiarom nalotów, stało się to w ruchliwej części miasta: bomby spadły na bazar i drogę, którą dzieci szły do szkoły. W ataku zginęło kilkanaście osób, wśród nich kilkuletni Omar. Jego ośmioletni brat, Ali przeżył, ale stracił nogę.

Polska Misja Medyczna (PMM), pozostająca w kontakcie z lekarzami z Idlibu, chce pomóc chłopcu. Prowadzi zbiórkę, by kupić elektroniczną protezę, która pozwoli dziecku sprawnie się poruszać. Jej koszt to ok. 36 tys. zł.

UNICEF, agenda ONZ pomagająca dzieciom, ostrzega, że ostatnie ataki przypominają, że wojna w Syrii się nie skończyła. „Cywile, wśród nich wiele dzieci, nadal cierpią najmocniej z powodu brutalnego, trwającego od dekady konfliktu – czytamy w oświadczeniu. – Dlatego ponawiamy nasz apel do walczących stron: Dzieci nie mogą być celem. Zawsze muszą być chronione, a już szczególnie na wojnie”. ●

Marta Urzędowska

◀ **Niedożywione niemowlę na oddziale w szpitalu w Laszkargah w prowincji Helmand**
FOT. ELISE BLANCHARD/AFP/EAST NEWS

Wesprzyj akcję Polskiej Misji Medycznej dla Alego

- Wpłać datek przez stronę <https://pmm.org.pl/chce-pomoc>
- Wpłać datek na oficjalnej zbiórce dla Alego na Facebooku https://bit.ly/Proteza_dla_Alego
- Przekaż darowiznę na numer konta PMM dla Syrii: 08 1240 4650 1111 0010 4607 7315
- Dziękujemy!

HJORT
KNUDSEN
DANISH DESIGN

Wyprzedaż mebli powystawowych

www.outlethk.pl

Do
-60%

ul. 600-lecia 8, Łobżenica 89-310 501 016 997

Lukratywne zlecenie Orlenu

Kontrakt za niemal 3 mld zł na modernizację swojej rafinerii na Litwie Orlen przyznał brytyjskiej spółce Petrofac, strategicznemu partnerowi Gazpromu. Dla Petrofacu to jak dar niebios, bo firma zbiera właśnie pieniądze na kary za korupcję.

Andrzej Kublik

Na początku października wicepremier Jacek Sasin na Twitterze tajemniczo zapowiedział: „Jutro ważne wydarzenie dla Polski, Litwy i państw bałtyckich”.

A następnego dnia obwieścił: „Po wielu miesiącach negocjacji realizujemy przełomową inwestycję w Możejках. Jej wartość to ponad 600 mln euro, część sfinansuje rząd litewski. To kolejny krok ku niezależności energetycznej naszego regionu”.

Chodzi o budowę do 2024 r. w rafinerii Orlenu w Możejках na Litwie instalacji „bottom of barrel” umożliwiającej pogłębiony przerób ropy naftowej i zwiększenie wyrobu produktów, które można sprzedać z wyższą marżą.

Orlen, który jest jedynym akcjonariuszem spółki na Litwie posiadającej rafinerię w Możejках, zobowiązał się w pełni sfinansować tę inwestycję wycenioną na 633 mln euro, co stanowi teraz równowartość 2 mld 925 mln zł według średniego kursu euro w NBP.

Zarobi partner Gazpromu

Lukratywne zlecenie litewska spółka Orlenu za zgodą swojej polskiej spółki matki przyznała brytyjskiej firmie Petrofac Limited. Firma ta poinformowała, że przyznany jej kontrakt na modernizację rafinerii w Możejках ma wartość ok. 550 mln euro, ponad 110 mln euro niższą niż w raporcie Orlenu dla giełdy.

Tłumacząc swój wybór, koncern kierowany przez Daniela Obajtka stwierdził, że Petrofac to „doświadczona, międzynarodowa firma”, która jest „wiodącym dostawcą usług dla międzynarodowego przemysłu naftowego i gazowego”. Orlen wymienił też kilku dotychczasowych kontrahentów Petrofacu, m.in. Shella, iracką Basrah Oil Company i OneGas, amerykańskiego dystrybutora gazu ziemnego.

O dziwo, w tym wykazie Orlen pominął Gazprom.

Tymczasem tego samego dnia, w którym wicepremier Sasin zapowiedział „przełomową inwestycję w Możejках”, firma Petrofac podpisała z Gazpromem na pięć lat umowę partnerstwa strategicznego w sprawie „promocji rosyjskiego przemysłu energetycznego na rodzimych i globalnych rynkach”.

Petrofac działa w Rosji od 1993 r. i od dawna współpracuje z Gazpromem. Od 2006 r. brytyjska spółka prowadzi ośrodek szkoleniowy dla rosyjskich naftarzy i gazowników na Sachalinie, na Dalekim Wschodzie Rosji, a cztery lata temu dostała zlecenie na inwestycje

• **Petrofac działa w Rosji od 1993 r. i od dawna współpracuje z Gazpromem**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE
PETROFAC



na Sachalinie od spółki kontrolowanej przez Gazprom. Petrofac zbudował też dla Gazpromu instalacje za 330 mln dol. na polach naftowych w Iraku. Także ta brytyjska firma za 340 mln euro zbudowała dla Gazpromu w Turcji terminal gazociągu TurkStream (dawniej nazywanego Turkish Stream), który omijając Ukrainę przez Morze Czarne, transportuje rosyjski gaz na Bałkany i do Europy Środkowej.

Po skandalach korupcyjnych

Na początku października przed sądem koronnym w Wielkiej Brytanii firma Petrofac przyznała, że jest winna korupcji popełnionej przez swoich byłych menedżerów dla uzyskania lukratywnych kontraktów. W latach 2011-17 Petrofac zapłacił 44 mln dol. urzędnikom państwowym w Iraku, Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratach Arabskich, aby otrzymać kontrakty o wartości ok. 3,5 mld dol. Dowody na tę korupcję prowadzoną w wyrafinowany sposób uzyskano w śledztwie prowadzonym przez brytyjski Urząd ds. Poważnych Oszustw Finansowych (Serious Fraud Office, SFO).

Ponadto David Lufkin, były globalny szef działu sprzedaży Petrofac International Limited, przyznał się do 14 przypadków przyznania lub oferowania łapówek o łącznej wartości 181 mln dol. dla uzyskania kontraktów za 7,8 mld dol. Lufkin został skazany za to na dwa lata pozbawienia wolności z zawieszeniem wykonania wyroku na 18 miesięcy.

Natomiast firma Petrofac została skazana na kary finansowe łącznej wysokości 77 mln funtów (ok. 106 mln dol.). Część tych kar Petrofac ma zapłacić do początku stycznia 2022 r., a resztę w połowie lutego przyszłego roku.

Petrofac stwierdził, że ten wyrok „przekreśla grubą kreską godny ubolewania okres w historii spółki”, firma wyciągnęła z tego nauczkę i obecnie zachowania wykryte przez SFO nie byłyby już możliwe.

Zasądzone kary są jednak tak bardzo uciążliwe dla brytyjskiej spółki, że na ich spłatę zamierza przeznaczyć część dochodów ze sprzedaży akcji z nowej emisji o wartości 275 mln dol. (200 mln funtów). Przy tym te nowe akcje mają być sprzedane po cenie aż o 27,2 proc. niższej od ceny akcji na zamknięcie giełdy w Londynie w przeddzień ogłoszenia planu nowej emisji. A plan ten ogłoszono we wtorek, dzień przed przyznaniem Petrofacowi lukratywnego zlecenia na modernizację litewskiej rafinerii Orlenu.

W środę zapytaliśmy Orlen, dlaczego na wykonawcę strategicznej inwestycji w swojej litewskiej rafinerii wybrał spółkę Petrofac, która właśnie zawarła ugodę w Wielkiej Brytanii w sprawie uregulowania zarzutów korupcyjnych, a także jest od lat znaczącym partnerem Gazpromu.

W czwartek rano Kristina Gendvile, rzeczniczka litewskiej spółki Orlenu, napisała nam, że „ORLEN Lietuva wybrała wykonawcę inwestycji w pogłębiony przerób ropy w rafinerii w Możejках w wieloetapowym postępowaniu przetargowym, które było zgodne z wewnętrznymi regulacjami spółki oraz przepisami prawa. Oferta firmy Petrofac spełniała wszystkie kryteria i była najlepsza zarówno pod względem techniczno-formalnym, jak i ekonomicznym”. Gendvile powtórzyła też informację z komunikatu polskiej spółki matki, że zgodnie z obowiązującym na Litwie prawem wybór wykonawcy tej inwestycji również zweryfikowała litewska komisja przy kancelarii premiera do spraw spółek strategicznych. „To potwierdza, że wykonawca ma pełne prawo do prowadzenia biznesu na Litwie i spełnia wszystkie kryteria do współpracy ze spółkami strategicznymi” – stwierdziła rzeczniczka AB Orlen Lietuva.

Na nasze pytanie Kristina Gendvile nie odpowiedziała. „Trudno nam odnieść się jednak do tez w pytaniach Pana Redaktora, ponieważ nie dotyczą one samej inwestycji prowadzonej na Litwie i nie mają wpływu na bezpieczeństwo jej realizacji, ani na pozostałe parametry biznesowe” – napisała. Tymczasem wieloletnia współpraca biznesowa i obecne partnerstwo strategiczne Petrofacu z Gazpromem, a także problemy korupcyjne brytyjskiej spółki to fakty, a nie tezy.

W służbach wrze?

Tuż przed ogłoszeniem przez Orlen umowy z Petrofakiem Mariusz Gierszewski z Radia

Orlen finansuje

633

MLN EURO

• **na tyle wyceniono inwestycję, którą Orlen zobowiązał się w pełni sfinansować. Kwota stanowi teraz równowartość 2 mld 925 mln zł według średniego kursu euro w NBP**

Koncern kierowany przez Daniela Obajtka stwierdził, że Petrofac to „doświadczona, międzynarodowa firma”, która jest „wiodącym dostawcą usług dla międzynarodowego przemysłu naftowego i gazowego”

ZET napisał, że polskie służby specjalne są zaniepokojone udziałem w przetargu na budowę instalacji w zakładach Orlenu na Litwie firmy, którą ukarano w Wielkiej Brytanii za przestępstwa finansowe i która od niedawna jest partnerem strategicznym rosyjskiego Gazpromu. Gierszewski nie podał nazwy firmy, która w chwili ogłoszenia jego informacji już podpisała umowę na inwestycję Orlenu na Litwie.

Informacja dziennikarza Radia ZET jest jednak kolejnym sygnałem obaw polskiego kontrwywiadu. Pierwszy powiedział o tym sam prezes Orlenu Daniel Obajtek. W maju w wywiadzie dla Małgorzaty Racyńskiej-Weinsberg w Programie 1 Polskiego Radia szef Orlenu oskarżył służby specjalne, że straszą Polaków Rosjanami. – Pewne służby straszą Polaków, mówią głupoty – atakował Obajtek, nie precyzując, kogo ma na myśli.

Prawdopodobnie nie chodziło mu o Centralne Biuro Antykorupcyjne. Wśród bliskich współpracowników Obajtka awansowanych na menedżerskie stanowiska w Orlenie wyróżnia się grupa byłych funkcjonariuszy CBA. ●



www.niekrologiwyborcza.pl/34134365

Walka w Sejmie o fotowoltaikę

Projekt ustawy o fotowoltaice miał trafić pod głosowanie w Sejmie, ale trafił do... kosza. Autorką tego ruchu bez precedensu w PiS jest była wicepremier Jadwiga Emilewicz. Czy prosumenci mogą teraz spać spokojnie?

Dominika Maciejasz

Jadwiga Emilewicz wycofała wczoraj projekt ustawy o OZE. Oznacza to, że PiS będzie musiał wnieść swój projekt i przejść ponownie ścieżkę legislacyjną. Choć pewnie będzie ona skrócona (jako projekt poselski), nie wiadomo, czy zdąży do końca roku.

To doniosła zmiana dla prosumentów. A dla rządu psikus ze strony byłej wicepremier.

Postępowanie Jadwigi Emilewicz to efekt zamieszania na przedwzrostnym posiedzeniu sejmowej komisji wokół projektu, którego była minister rozwoju była autorką.

Dyskusja w komisji sejmowej nad projektem ustawy o odnawialnych źródłach energii trwała do późnej nocy.

Cała Polska protestuje

Od czasu wniesienia do Sejmu projektu ustawy o odnawialnych źródłach energii przez Emilewicz został on wielokrotnie modyfikowany i zmieniony na projekt poselski. Ta zmiana oznacza skrócenie procedury legislacyjnej i ominięcie konsultacji społecznych.

Projekt ustawy o OZE forsowany przez PiS zakłada odejście od preferencyjnych zasad rozliczania energii z paneli solarnych z operatorami sieci przez prosumentów.

Jak wiadomo, panele produkują energię w momencie nasłonecznienia. W nocy czy dni pochmurne jej nie wytwarzają. Prosumenci nie mają jak magazynować nadwyżek, dlatego oddają je do sieci, a następnie mogą z tych zasobów korzystać, gdy potrzebują. Obecnie odbiór tej energii jest nawet w 80 proc. darmowy. Jeśli zaś ustawa weszłaby w życie, prosument musiałby sprzedawać tę energię po cenach hurtowych, a kupować – po cenie detalicznej.

A ta zawiera wliczone do ceny hurtowej opłaty dodatkowe, jak koszt praw majątkowych (białe, zielone i inne certyfikaty), koszt bilansowania, koszt profilowania, akcyza i marże przedsiębiorstwa obrotu (stanowią one 15-20 proc. ceny hurtowej). Do tego dochodzi podatek VAT.

Cena detaliczna jest sztywna – ustalana raz do roku. A hurtowa jest elastyczna i ten czynnik działa na niekorzyść prosumentów. W dni słoneczne, w godzinach najmoc-

niejszego promieniowania ceny hurtowe energii będą relatywnie niskie. Działają tu prawa rynkowe: energii jest dużo, bo paneli słonecznych w całym kraju przybywa, więc rośnie jej podaż, a wówczas cena na rynku spada. Prosument sprzedawałby więc wyprodukowaną przez siebie energię tanio, a kupował drogo.

Tymczasem pierwotny projekt, czyli ten wniesiony przez Emilewicz, był dla prosumentów znacznie przychylniejszy. Usuwał co prawda obecne zasady, ale proponował rozliczenie ilościowe prosumenta z operatorem energii, tzw. net metering. Polega on na rozliczeniu salda netto ilości energii. Jeśli prosument ma saldo ujemne – płaci według taryfy detalicznej. Jeśli dodatnie – według taryfy hurtowej.

Rząd te propozycje odrzucił, argumentując to zagrożeniem przecią-

żenia przestarzałej sieci energetycznej nadwyżkami z energii słonecznej i koniecznością wdrożenia dyrektywy unijnej.

Na środową komisję sejmową rozpatrującą projekt zjechali przedsiębiorcy, aktywiści i samorządowcy z całej Polski.

Wycofanie podpisu

Głos zabrała Emilewicz: – Projekt naraża na poważne ryzyko budżetowe samorządy – deklarują, że będą musiały zwracać środki na dofinansowanie fotowoltaiki do urzędów marszałkowskich, a te z kolei czekają problemy rozliczenia środków unijnych z Komisją Europejską. Nie jestem członkinią komisji, podpisu pod poprawkami nie złożę, ale proponuję przedłużenie okresu przejściowego do końca przyszłego roku i gwarancję dla tych osób, by utrzymać obecne warunki przez następnych 15 lat.

Paweł Poncyljusz (KO): – Nigdy nie rozmawialiśmy o kondycji sieci – instalacje fotowoltaiki są przyłączone do sieci niskiego napięcia, to o jakim obciążeniu mówimy?

Do dyskusji włączył się też wiceminister klimatu i środowiska Ireneusz Zyska: – Prosument produkuje energię na własne potrzeby, nie powinien przewymiarowywać swoich instalacji i sprzedawać energii, żeby na tym zarabiać. Może zakupić domowy magazyn energii [przypomnijmy, że wymaga to

osobnej instalacji]. Mamy za darmo udostępnić zbiorowy magazyn jako sieć energetyczną? Przecież to nie kosztuje 20 proc., jak jest obecnie. Koszty są obliczone na poziomie 40 proc. – i to my wszyscy ponosimy te koszty – także ci, którzy mają problem z ubóstwem energetycznym.

Podczas posiedzenia komisji przegłosowano poprawki zgłoszone przez posłankę PiS Iwonę Arent (mają charakter techniczny) i projekt ustawy.

Wówczas o głos poprosiła posłanka Jadwiga Emilewicz, która... wycofała swój podpis spod projektu ustawy o OZE: – W związku z tym, że zmiany są tak głębokie w stosunku do pierwotnego projektu, wycofuję pod nim swój podpis i proponuję, by wnioskodawcy poprawek prezentowali ten projekt i go przejęli.

Na tę deklarację członkowie komisji przeciwni projektowi zareagowali brawami.

Co ważne, samo wycofanie podpisu nie powoduje unieważnienia projektu – legitymację dają mu podpisy innych wnioskodawców, czyli w tym przypadku członków komisji ds. OZE z ramienia PiS. Natomiast formalne wycofanie projektu ustawy z Sejmu przez jego wnioskodawcę unieważnia ścieżkę legislacyjną, jaką ten projekt do tej pory przeszedł.

Postępowaniu wicepremier przyklasnęli wczoraj aktywiści na rzecz czystego powietrza. ●

Od czasu wniesienia do Sejmu projektu ustawy o odnawialnych źródłach energii przez Emilewicz został on wielokrotnie modyfikowany i zmieniony na projekt poselski



Polska

**Zwiększamy wartość.
Inspirujemy zaufanie.**

Rozwiązania na rzecz zrównoważonego rozwoju

Globalny łańcuch dostaw, wpływ na środowisko, ślad węglowy, biodegradowalność, produkty dla wegan i wegetarian – to trendy, które coraz częściej budzą zainteresowanie wśród konsumentów. W celu zwiększenia zaufania klientów do działań producenta warto skorzystać z bezstronnych i profesjonalnych badań, inspekcji oraz procedur certyfikacji, które potwierdzą jakość i bezpieczeństwo wyrobów, a także ich wpływ na środowisko naturalne.

Charakterystyczną cechą dzisiejszego sektora spożywczego jest to, że efekt końcowy w postaci wyrobu gotowego uzyskuje się poprzez bliską współpracę wielu podmiotów. O ogromne znaczenie ma również prowadzenie działalności przez wytwórców w sposób zrównoważony. Konsumentom są bowiem coraz bardziej świadomi i wybierają te produkty, które posiadają czytelną informację o ich oddziaływaniu na środowisko – mówi **Mieczysław Obiedziński, Prezes Zarządu TÜV SÜD Polska i auditor wiodący w branży rolno – spożywczej.** Warto zatem zastosować w organizacji takie procesy oraz rozwiązania techniczne, które pozwolą na kompleksowe podejście do zrównoważonego rozwoju. Mam tutaj na myśli właściwe zarządzanie opakowaniami, optymalizację procesów produkcyjnych poprzez efektywne zarządzanie zużyciem energii oraz wody, ocenę cyklu życia wyrobu czy dobór wydajnych technologii.



Zwiększamy Wartość. Inspirujemy zaufanie.

W tym zakresie producentom może pomóc TÜV SÜD Polska, jako jednostka prowadząca szereg procedur certyfikacji, inspekcji, weryfikacji i badań, które są uznawane na całym świecie. Przykładowo nasi auditorzy i inspektorzy prowadzą weryfikację procesów produkcyjnych przy wytwarzaniu wyrobów dla wegan i wegetarian, produktów wolnych od GMO czy bezglutenowych. Jesteśmy także zaangażowani w rozwój nowych technologii zeroemisyjnych dla przemysłu, opartych na wykorzystaniu wodoru. Prowadzimy certyfikację pochodzenia energii ze źródeł odnawialnych. Certyfikujemy przedsiębiorstwa, które zmniejszają swój ślad węglowy, w ramach programu „Zielony Producent”. Nasze usługi nie

tylko pozwalają zwiększyć wartość czy bezpieczeństwo, ale również wzmocnić konkurencyjność i wykazać pozytywny wpływ na środowisko naturalne. Nasza certyfikacja to budowanie zaufania – **dodaje Mieczysław Obiedziński.**

TÜV SÜD Polska

TÜV SÜD Polska jest zaufanym partnerem zapewniającym bezpieczeństwo, ochronę oraz rozwiązania na rzecz zrównoważonego rozwoju. Dzięki zespołowi doświadczonych ekspertów świadczymy usługi certyfikacji, inspekcji, weryfikacji, badań oraz szkoleń, wspierając polskie przedsiębiorstwa na drodze do bezpiecznej i stabilnej przyszłości.

Migracje

Ja też byłam nielegalną imigrantką

Włączcie empatię. To są tacy sami ludzie jak wy. Idą przez las z dziećmi, bo chcą dla nich lepszego życia. Żeby dziewczyny mogły się uczyć, żeby chłopców talibowie nie wcielali do swoich oddziałów

Wanat

Nigdy nie byłam w takiej sytuacji. Nikt mnie nigdy nie złapał w pułapkę na bagnach, w lesie, na ziemi niczyjej. Nie przepędzali mnie żołnierze, szczując psami, z jednej strony granicy na drugą, z powrotem i znowu. I tak pięć, dziesięć, piętnaście razy. Dzień za dniem i noc za nocą. Nigdy nie musiałam spać na zamarzającej ziemi – nie tylko tygodniami, ale nawet jedną noc. Nigdy nie musiałam pić wody z kałuży. Nigdy nie byłam naprawdę głodna i nigdy w życiu się naprawdę nie bałam. Bywałam w różnych nieprzyjemnych czy niebezpiecznych sytuacjach, ale kiedy pomyślę o nocach spędzanych w zimnym lesie, bez nadziei na wyjście z sytuacji, o wojskowych, którzy mnie szarpia, kopią, popychają, wyzywają, to wiem na pewno – nigdy nic tak złego mnie nie spotkało. Mam ogromne szczęście.

Ale trochę wiem, jak to jest być niechcianym. Byłam nielegalną imigrantką w latach 80. w Monachium. Niezaproszona, nieoczekiwana, intruzka, obca. Ktoś, kto pewnie po socjal do nas przyjechał, ktoś, kto nam zabierze pracę albo będzie kradł, albo się prostytuował. Wtedy tak powszechnie o Polkach i Polakach myślano – my się prostytuujemy, a nasi koledzy kradną.

Zostałam w Niemczech nielegalnie, skończyła mi się wiza turystyczna. Nie miałam żadnych praw, a przede wszystkim nie miałam prawa tam przebywać. Ukrywałam się przed różnymi urzędami, pilnowałam, żeby nie przejść na czerwonym świetle i żeby żadnemu policjantowi nie przyszło do głowy mnie legitymować. Pracowałam na czarno, przez studencką giełdę pracy na cudzą legitymację, i modliłam się, żeby do tej fabryki, knajpy, pralni czy sortowni nie wpadła kontrola z urzędu ds. cudzoziemców albo z inspekcji pracy, boby mnie deportowali, a Niemka, która mi użyczyła swój dokument, miałaby duże nieprzyjemności. Czasami moi pracodawcy orientowali się, że na zdjęciu na legitymacji to jednak nie ja, i zdarzało się, że wiedząc, że mają mnie w garści, poniżali mnie albo nie placili. Albo jedno i drugie. Ale spotykałam też wspaniałych, serdecznych, przyjaznych ludzi. I tych drugich było więcej.

Byłam nielegalna mniej więcej dwa lata. Ale nie byłam głodna, nie było mi zimno, miałam gdzie spać i dużo życzyliwych ludzi wokół. Potem mój status na parę lat się uregulował, wyszłam za mąż za Niemca. A potem znowu się zmienił, bo rozstałam się z mężem, a on doniósł na mnie do urzędu ds. migracji, że powód mojego pobytu w Niemczech przestał istnieć. I wtedy się znowu zaczęło.

Dostałam nakaz wyjazdu w ciągu 14 dni. Zaczęłam walczyć o prawo pobytu, przerwałam studia, żeby zrobić na adwokata. Co tydzień w mojej skrzynce pocztowej był kolejny nakaz. Budziłam się rano i moją pierwszą myślą była ta skrzynka, czy dziś też czeka w niej kolejny wyrok.

Znowu pracowałam na czarno, bo straciłam pozwolenie na pracę. Najbardziej pomógł mi wtedy uchodź-



• Grupa 13 jezyców z irackiego Kurdystanu w lesie koło Bachur, 16 października 2021 r.

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

ca z Iranu, pan Saffari, właściciel restauracji. Zatrudniał mnie przy jakiejś kompletnie mu niepotrzebnej robocie papierkowej, żebym mogła siedzieć na zapleczu i żeby mnie tam nikt nie znalazł. Groziła mi deportacja do PRL, do którego za żadne skarby świata nie chciałam wracać. Byłam zrozpaczona i przerażona, miałam depresję, a nawet myśli samobójcze.

Ale nigdy nie byłam w tak beznadziejnej sytuacji, w jakiej znaleźli się ludzie na granicy białorusko-polskiej. Jestem uprzywilejowaną białą Europejką, która miała co prawda niewielkiego pecha, ponieważ urodziła się za żelazną kurtyną, ale w końcu jakoś się wszystko ułożyło. Bo mam białą skórę, niebieskie oczy i włosy blond. I jestem ochrzczone.

Koleżanka mieszkająca w Berlinie napisała niedawno, że w pociągu Warszawa – Berlin niemiecka policja wylegitymowała tylko dwóch śniadych pasażerów. Poza nimi wszyscy mieli aryjski wygląd, nikomu więcej papierów nie sprawdzano. Na granicy niemiecko-polskiej wzmocniono policyjne patrole, oglądałam co dzień w niemieckiej telewizji, jak niemieccy policjanci legitymują ludzi we Frankfurcie nad Odrą – tylko tych o blisko-wschodnich rysach. Przekleństwo złego wyglądu – jak kiedyś. Ciekawa jestem, czy któryś z policjantów, którzy dostali rozkaz sprawdzania ludzi, kierując się kolorem ich skóry, oczu i włosów, ma jakieś refleksje na ten temat?

Nic nie jest proste. Wiem, że Łukaszenka, że import uchodźców, że szantaż, że wojna hybrydowa etc. Wiem, że zrozpaczeni ludzie rzucili się na drut kolczasty, żeby go zlikwidować, wiem, że rzucali w żołnierzy kamieniami, żeby się przedrzeć na drugą stronę. Myślę, że ja na ich miejscu zrobiłabym tak samo. I większość ludzi, którzy się dziś na nich oburzają, też.

Poza tym, że widzę polityczne przyczyny i działania, to widzę przede wszystkim poszczególnego człowieka – nie umiem inaczej patrzeć. Widzę mężczyznę, kobietę, chłopaka, dziecko – każdy z nich, tak jak ja kiedyś, za wszelką cenę chce lepszego ży-

cia. Ci, którzy idą przez las z dziećmi, chcą dla nich lepszego życia, chcą, żeby dziewczyny mogły się uczyć, żeby chłopców talibowie nie wcielali siłą do swoich oddziałów.

Co z tego, że mieli wystarczająco dużo pieniędzy, żeby kupić wizę, bilet na Białoruś, że mogą przenocować w hotelu, stać ich na taksówkę? To są ludzie tacy jak my, tacy jak wy. Byli tak-sówkarzami, inżynierami, programistami, kucharzami, robotnikami budowlanymi, hodowcami owiec, rolnikami. Mają jakieś pieniądze i szukają lepszego życia. Bo pieniądze to nie wszystko, naprawdę. Tak jak ja kiedyś, szukają życia, w którym można o czymś marzyć, mieć normalną pracę, móc podróżować, mieszkać w ładnym miejscu, nie stać w kolejkach po każdą banalną rzecz. A oni jeszcze chcą się nie bać wojny i mieszkać w domu z bieżącą wodą i stałymi dostawami prądu. To nieprawda, że idą po socjal. Nikt, kto normalnie pracował, nie chce żyć z zapomogi. To nie jest życie, o jakim ludzie marzą. Ludzie przede wszystkim chcą pracować, wychowywać dzieci. Dobrze, godnie i bezpiecznie żyć.

Polacy, którzy patrzą na granicę polsko-białoruską, dzielą się na tych, którzy się boją, czują złość, agresję, często pogardę wobec „motłochu”, „ludzkich mas”, „inwazji”, i na tych, którzy widzą pojedynczych, konkretnych ludzi i współczują. I jeszcze, a właściwie przede wszystkim są ci, którzy tam są, pomagają, ratują życie, dają nadzieję i świadectwo człowieczeństwa. Choć tych jest najmniej.

Nawet rozumiem złość, agresję i strach większości, nawet rozumiem obojętność. Dopóki nie spotkamy kogoś twarzą w twarz, dopóki nie usłyszymy wołania o pomoc, dopóty nie wiemy, na co nas stać, dopóty nie wiemy, jakim jesteśmy człowiekiem – dobrym czy złym. Często dopiero bliskie spotkanie z drugim człowiekiem nam to uświadamia.

Od ludzi, którzy nie mają współczucia, którzy czują gniew, niechęć, wściekłość, nie oczekuję wcale, żeby przybyszów przyjmowali z otwartymi ramionami ani rzucali się na granicę pomagać. Chciałabym tylko, żeby uruchomili wyobraźnię i zobaczy-

li jej oczami tego mężczyznę, tę kobietę, tego chłopaka, to dziecko tam w lesie – zaszczytanych przez białoruską i polską Straż Graniczną, oszukanych, przerażonych i zrozpaczonych. Empatia to nic innego jak umiejętność wyobrażenia sobie, w jakiej sytuacji znalazł się drugi człowiek, jak się czuje, i postawienie się na jego miejscu.

Ta empatia niczego oczywiście w sytuacji ludzi na granicy nie zmieni, ale zmieni w was – gniewnych, wściekłych, niechętnych albo gardzących. Uspokoi was. Natchnie lepszą energią. Spróbujcie, zapewniam, że poczujecie się sami z sobą lepiej. Po prostu nie nienawidźcie.

Spróbujmy w zamian za te złe emocje zastanowić się, jak tę sytuację rozwiązać. Migracje są faktem i nic ich nie zahamuje, bo świat jest, jaki jest – są wojny, susze, głód, dyktatury, bieda. Jakoś trzeba sobie zacząć z tym radzić. Wielu polityków, aktywistów, intelektualistów, zwykłych ludzi od dawna mówi, że powinno się wypracować wspólną europejską politykę migracyjną. Zresztą nie tylko europejską – światową. Musialiby się do niej włączyć Stany Zjednoczone, Kanada, Nowa Zelandia, Australia – to wszystko są kraje, które składają się w ogromnej mierze z imigrantów, uchodźców, obcych, intruzów. Taką wspólną europejską polityką miały być protokoły dublińskie. W rzeczywistości służą tylko temu, że kraje z centralnej Europy cały ciężar przerzuciły na te, które leżą na obrzeżach – na kraje Południa – bo tam docierały i docierają łodzie z uciekinierami, a teraz na Polskę, Litwę, bo nagle Putin z Łukaszenką wymyślili, jak rozwalać Unię nową bronią.

Tą bronią są żywi ludzie. I jak wiadać, skuteczną.

Mam tylko taką prośbę do was, którzy się boicie, jesteście wściekli i w swoim gniewie nieprzejednani – nie bądźcie jak Putin i Łukaszenka. Wyłączcie nienawiść, włączcie empatię. I zacznijmy razem naciskać na polityków, żeby się dogadali i potraktowali wreszcie kwestie migracji jako najważniejsze (obróć walkę o globalnym ociepleniu) wyzwania dla zachodniego świata. ●

Ewa Wanat

Polsko-białoruska granica. Aktywiści zatrzymani za pomoc uchodźcom

Natychmiast po pogrzebie mamy pojechał na granicę pomagać potrzebującym



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią? Pisz: listy@wyborcza.pl

Joanna Klimowicz

Pro raz pierwszy zarzuty pomocnictwa w nielegalnym przekraczaniu granicy usłyszeli aktywiści. To Obywatele RP Paweł Wrabec i Justyna Wolniewicz-Wrabec. Zostały im postawione zarzuty uczestnictwa w handlu ludźmi. Przyjaciele stoją za nimi murem: „Jeżeli ludzki odruch wymaga od przyzwoitego człowieka złamania prawa, wtedy to prawo należy łamać”.

We wczorajszym raporcie podlaskich policjantów znalazły się informacje o zatrzymaniu ostatniej doby 10 osób, które przewoziły w sumie 53 migrantów. Wśród tzw. przemytników ludzi – obywateli Rumunii, Gruzji, Niemiec, Ukrainy – są dwie osoby z Polski. Wyjątkowe.

DWÓCH IRAKIJCZYKÓW W AUCIE

– W środę kwadrans przed godz. 18 policjanci z Hajnówki zatrzymali do kontroli nissana na dolnośląskich numerach rejestracyjnych. Okazało się, że obywatele polscy: mężczyzna i kobieta, przewozili w nim dwóch obywateli Iraku, którzy nielegalnie przebywali na terenie naszego kraju – mówi Tomasz Krupa, rzecznik prasowy podlaskiej policji.

Policja zatrzymała małżeństwo działaczy społecznych z Wrocławia: Pawła Wrabec i Justynę Wolniewicz-Wrabec. Trafili do pomieszczeń dla osób zatrzymanych komendy policji w Hajnówce. Spędzili tam noc, a w czwartek od rana starano się im postawić zarzuty z kodeksu karnego.

W południe ich obrońca, białostocki adwokat Robert Moraljan, poinformował: – Zostały im postawione zarzuty pomocnictwa w organizowaniu nielegalnego przekroczenia granic przez cudzoziemców, zagrożone karą do ośmiu lat pozbawienia wolności. Odpowiadali na pytania, nie przyznali się do zarzucanego im czynu. Teraz zostali oddani do dyspozycji Prokuratury Rejonowej w Hajnówce.

To ona zdecyduje, czy złoży do sądu wniosek o zastosowanie najsurowszego ze środków zapobiegawczych – tymczasowego aresztowania, czy też zastosuje inne, wolno-



• Pawłowi Wrabcowi i jego żonie postawiono zarzuty uczestnictwa w handlu ludźmi

ściowe środki, a może wcale. Zgodnie z prawem ma 48 godzin na decyzję w tej sprawie.

– Fizycznie czują się dobrze, nie zgłaszają dolegliwości. Natomiast są wyczerpani tą całą sytuacją – dodaje mecenas Moraljan, który z nimi rozmawiał.

Tuż po wyjściu z aresztu Paweł Wrabec powiedział nam: – Najbardziej przerażające jest to, że dzisiaj zatrzymują ludzi, którzy ulitują się nad kimś i podwiozą, zabiorą ze „strefy śmierci”, ale tym samym paragrafem mogą ścigać tych wszystkich, którzy wywieszają zielone lampiony [mowa o akcji Kamila Syllera, oznaczania zielonym światłem domów przyjaznych uchodźcom i migrantom]. Ja kierowałem się odruchem serca. Absolutnie nie można pozwolić na to, żeby ci ludzie umierali. Każdy człowiek, który ma choć trochę empatii, powinien starać się tę sytuację zmienić. Mam potworny żal do polityków, i to różnych opcji, którzy nie starają się zatrzymać tego ludobójstwa.

POJECHALI W PODLASKIE RATOWAĆ LUDZI

Paweł Wrabec jest jednym z założycieli Obywateli RP – ruchu społecznego, zajmującego się działalnością antyfaszystowską i obroną niezawisłości sądownictwa w Polsce. Wrocławianin znany jest z bezkompromisowych akcji, jak choćby z „gestu Rejtana” w dniu głosowania nad ustawą kagańcową, kiedy został otoczony przez straż marszałkowską i siłą wywieziony z Sejmu. Ostatnio prokuratura przesłuchiwała go po tym, jak doniósł na samego siebie, że zachęcał do udziału w protestach po „wyroku” trybunału Julii Przyłębskiej.

Nade wszystko jednak żył tym, co dzieje się na polsko-białoruskiej granicy. To tutaj od sierpnia rozgrywają się dramaty uchodźców i migrantów, którzy przybywają do Mińska, mamieni wizją otwartej granicy z Unią Europejską, przekraczają ją, są łapani przez polskie służby i w znakomitej

Dla Pawła i Justyny sprawą najbardziej bolesną jest to, co stanie się z osobami, którym pomagali, które chcieli przewieźć w bezpieczne miejsce

większości wywożeni na granicę z powrotem, czyli „zawracani” do linii granicy na podstawie sprzecznej z konstytucją i prawem międzynarodowym ustawy wywózkowej (wcześniej – rozporządzenia). Złapani w pułapkę pomiędzy pogranicznikami polskimi a białoruskimi ludzie tygodniami błakają się zziębnięci, głodni i chorzy po podlaskich lasach. Wiemy już o co najmniej 9 ofiarach śmiertelnych.

Paweł i Justyna nie mogli przyglądać się temu biernie, śledząc z drugiego końca kraju doniesienia medialne. Ich przyjaciel Paweł Kasprzak, działacz społeczny, a w PRL-u opozycjonista antykomunistyczny, publicysta, prezes zarządu Fundacji Wolni Obywatele RP, który razem z Pawłem Wrabcem zakładał ruch, przyznaje, że Wrabec jeździł w Podlaskie, kiedy tylko mógł.

– Niedawno zmarła mama, którą opiekował się w ciężkiej chorobie. Wtedy powiedział: „Mogę tam jechać”. To tego typu człowiek – Kasprzakowi łamie się głos. – Najwyższy podziw dla nich. Pojechali tam ratować ludzi, ale gdzieś z tyłu głowy mieli myśl o tym, że trzeba też walczyć z nieludzkim automatem logiki zamkniętych granic, europejskiej twierdzy. Proszę zwrócić uwagę, że jeśli którykolwiek z polityków zechce wypowiedzieć się albo zrobić coś takiego jak Angela Merkel w 2015 roku, ten przegrywa wybory. To trzeba zmienić.

NIE WOLNO SKAZYWAĆ ZA LUDZKI ODRUCH

Kasprzak ocenia, że to drugi przypadek zatrzymania aktywistów, Obywateli RP, za pomoc uchodźcom, ale wcześniej skończyło się na wylegitymowaniu. Paweł i Justyna byli gotowi na to, co ich może spotkać, dokładnie wiedzieli, w co się pakują – podkreśla.

– Wszyscy świetnie wiemy, że władza pręży muskuly i będzie próbowała zrobić z nich handlarzy ludźmi. To jakiś piramidalny absurd. Ze wszystkich rzeczy, które władza wyrabia w ostatnich latach, ta jest chyba najgorsza – ocenia Kasprzak, półżartem dodając, że „w tych ponurych czasach areszt i więzienie to odpowiednie miejsca dla ludzi przyzwoitych”.

To nie aresztowanie jest dla nich dramatem, ale to, że nie udało im się uratować ludzi. Dla Pawła i Justyny sprawą najbardziej bolesną jest to, co stanie się z osobami, którym pomagali, które chcieli przewieźć w bezpieczne miejsce. Czy trafią znowu do lasu, w nieludzkie warunki?

Kasprzak dodaje, że przepisy stanowiące o udzielaniu pomocy tzw. nielegalnym imigrantom obowiązują w różnych europejskich krajach, ale on nie słyszał, by zarzuty przeciwko ludziom, którzy tej pomocy udzielają, oszły się w jakimkolwiek sądzie.

– Każdy przyzwoity człowiek, niezależnie od poglądów politycznych, a nawet niezależnie od poglądów na kwestie granic, po prostu wie, że nie wolno skazywać za ludzki odruch.

Jeżeli ludzki odruch wymaga od przyzwoitego człowieka złamania prawa, wtedy to prawo należy łamać. Paweł i Justyna tak to rozumieją – podkreśla Kasprzak.

KRAMEK: ZBRODNICZA DZIAŁALNOŚĆ RZĄDU I SŁUŻB

– Paweł i Justyna są jednymi z wielu osób dobrej woli, które nie tylko angażują się w protesty prodemokratyczne, ale też jeżdżą na granicę, starając się pomóc. Tak, jak nakazuje polskie prawo, które nakłada obowiązek udzielenia pomocy osobom, których życie i zdrowie jest zagrożone – dodaje Bartosz Kramek, działacz społeczny z fundacji Otwarty Dialog.

– Polityka rządu i działania polskich służb są, po pierwsze, bezprawne, po drugie, zbrodnicze. To zatrzymanie jest pozbawione jakichkolwiek podstaw i potwierdza, że organy polskiego państwa będą przesładować aktywistów ratujących ludzi przed śmiercią. To jest praktyka skandaliczna. Paweł i Justyna są bohaterami, a na ławie oskarżonych powinni zasiąść prawdziwi przestępcy: Morawiecki, Kamiński z Wąsikiem, Błaszczak i komendant główny Straży Granicznej – stanowczo mówi Kramek. ●

WE WTOREK W „WYBORCZEJ”

Co trzeba wiedzieć o darowiznach

- Kto, komu, co i ile może darować?
- Jak odwołać darowiznę i z jakich powodów?
- Jakie podatki, jakie kary od niezgłoszonych darowizn?

DODATEK SPECJALNY

STONE: DLACZEGO



– W Ameryce mamy oligarchię albo kleptokrację. Ale na pewno nie demokrację.

Anna Tatarska

Trzydzieści lat po premierze „JFK” Oliver Stone wciąż szuka zabójców prezydenta Johna F. Kennedy’ego. Analiza odtajnionych w międzyczasie akt tylko utwierdziła filmowca w pierwotnych intuicjach: domniemanego zamachowca Lee Harvey’ego Oswalda nigdy nie było tam, skąd padł strzał, autopsję zmanipulowano, a za wszystko odpowiada CIA...

Podczas festiwalu w Cannes oskarżony o powielanie teorii spiskowych 75-letni dziś reżyser „Plutonu” i „Urodzonych morderców” zaprezentował światu film dokumentalny „JFK: Droga do prawdy”, swoisty aneks do wyróżnionego ośmioma oscarowymi nominacjami „JFK”.

Czy polscy widzowie podzielą jego opinie? Będzie się można o tym przekonać podczas rozpoczynającego się 9 listopada American Film Festivalu we Wrocławiu, gdzie tytuł będzie miał swoją polską premierę.

ROZMOWA Z
OLIVEREM STONE’EM

ANNA TATARSKA: Co takiego wydarzyło się od premiery „JFK” w 1991 r., że odczuł pan potrzebę realizacji kolejnego, tym razem dokumentalnego filmu o zabójstwie prezydenta Johna F. Kennedy’ego?

OLIVER STONE: Przy pracy nad „JFK” największym wyzwaniem była dramatyzacja wydarzeń, czyli nadanie im filmowej jakości. Tym razem pracowaliśmy na doniesieniach dotyczących samego zabójstwa. W filmie pojawiają się nowe informacje, które zostały w międzyczasie odtajnione lub ujawnione.

Wiele z nich ustalił Mark Lane [zmarły w 2016 r. amerykański prawnik, działacz na rzecz praw człowieka, badacz zbrodni wojennych w Wietnamie i jeden z głównych badaczy tematu zabójstwa JFK, uznawany też przez niektórych za twórcę teorii spiskowych]. Na przykład to, że Lee Harvey Oswald nie miał robionego testu parafinowego w dniu zabójstwa, co oznacza, że nie sprawdzono, czy miał na rękach proch. Okazało się, że już wtedy dobrze interpretowaliśmy fakty.

Część danych, o których mowa w filmie, znajdowała się w odtajnionych dokumentach. Ale powołuje się pan też na informacje spoza oficjalnego śledztwa. Skąd je pan czerpał?

– Rządowe śledztwo w sprawie śmierci Kennedy’ego od początku wzbudzało wśród cywilów dużą nieufność. Stopniowo budowała się cała społeczność badaczy tego tematu. Dziś zajmuje się tym już trzecie ich pokolenie. Ci ludzie w większości na tym nie zarabiają, są po prostu zatroskanymi obywatelami, którym zależy na ustaleniu prawdy. Jest wśród nich na przykład występujący w moim filmie historyk James DiEugenio. Jego pierwsza książka dotyczyła – dziś już wie-



• Od góry: Kadr z filmu Olivera Stone’a „JFK: Droga do prawdy”, który będzie miał polską premierę na festiwalu we Wrocławiu. Poniżej: „JFK” Stone’a z 1991 r.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE (2)

my, że dalekiego od ideału – śledztwa Jima Garrisona. W 1993 r. stworzył organizację obywatelską zajmującą się wyjaśnianiem zabójstwa Kennedy’ego. Przeczytał wszystkie istniejące książki na jego temat – zarówno te pochlebnie wyrażające się o rządowym śledztwie, jak i krytyczne.

„Droga do prawdy” to dokument zaangażowany. Czy w 1991 r. też traktował pan zdjęcia jak misję, czy po prostu interesowała pana ciekawa filmowa historia?

– Nie sądzę, że bym był wtedy mniej politycznie zaangażowany, ale na pewno byłem młodszy i bardziej naiwny. Wchodziłem w ten projekt z przekonaniem, że opowiadam o sprawie, która

należy do przeszłości, że to będzie po prostu ciekawy film oparty na faktach.

Okazało się, że dotknąłem mocno unerwionego miejsca w narodowej tkance. Szokiem była dla mnie zacięłość, z jaką reagowano na mój film. To też zaszkodziło mojej karierze na różne sposoby. Celem „Drogi” jest wyłącznie zebranie nowych danych i ich uporządkowanie, urealnienie.

Dziś wiem więcej, niż wiedziałem w 1991 r., i mam swoje zdanie na temat tego, co się wydarzyło.

Rozumiem, że różni się ono od oficjalnej narracji?

– Denerwuje mnie, że ludzie wciąż wierzą w tę historię o Kopciuszku, którą sprzedała im komisja Warren’a [po-

Film Festival

WRÓCIŁEM DO JFK

wolana przez prezydenta Lyndona B. Johnsona, stwierdziła, że Lee Oswald Harvey działał sam i jest odpowiedzialny za zabójstwo JFK]. Ich śledztwo było wyjątkowo niechlujne.

W latach 60. niemal wszystkie media były prorządowe, działało w nich sporo przedstawicieli CIA, którzy zniekształcali fakty i zmieniali narrację. Najlepiej świadczy o tym to, że raport komisji Warrena został przyjęty już pierwszego dnia, mimo że przeczytanie jego w tym czasie byłoby fizycznie niemożliwe – miał blisko 900 stron.

Zawsze mówi pan o tym, że Kennedy, gdyby przeżył, wiele by w USA zmienił. Zastanawiam się, czy biorąc pod uwagę to, jak dynamicznie w latach po jego śmierci zmieniały się media i ich rola, rzeczywiście miałby szansę być tym promykiem nadziei, za którego go pan bierze.

– Jestem przekonany, że Kennedy miał realne szanse zmienić polityczny krajobraz USA. Był niezwykle popularny, wspierali go właściwie wszyscy, poza głębokim Południem i twardogłowymi dogmatykami. Wygraną w wyborach 1964 r. miał w kieszeni. Dodatkowo miał też brata, który był bardzo inteligentny i charyzmatyczny, a to czyniło go jeszcze bardziej niebezpiecznym – po skończonej kadencji brat mógłby go zastąpić, tworząc pewien rodzaj dynastii okupującej Gabinet Ovalny co najmniej do 1972 r.

Dlaczego z pana perspektywy temat zabójstwa Kennedy’ego powinien być w roku 2021 r. istotny dla kogoś więcej niż garstki zapaleńców?

– Bo tu nie chodzi tylko o jego śmierć, to szersza sprawa. Kennedy był ostatnim amerykańskim prezydentem, który wzywał na dywanik wojskowych i służby. Był zdecydowany, żeby zakończyć wojnę w Wietnamie, zakończyć konflikt z ZSRR, a to by wymiennie wpłynęło na zawartość kieszeni wielu osób. Od jego śmierci między prezydentem a wojskiem i służbami jest niewidzialna czerwona linia, której prezydent nie przekracza.

Wspomniał pan, że za kadencji Kennedy’ego media były raczej prorządowe, że ze względu na infiltrację można było nimi manipulować. Dziś mamy o wiele więcej niezależnych kanałów medialnych i rośnie liczba teorii spiskowych.

– Większa liczba kanałów medialnych niekoniecznie oznacza pogłębienie przekazu. Dziś każdy dupek mo-



• **Oliver Stone na festiwalu filmowym w Rzymie, 20 października 2021 r.**
FOT. ANDREW MEDICHINI/AP

że trafić do telewizji i rozpowiadać, że wierzy w to czy tamto. A to powoduje większy chaos. Wydaje mi się, że to działa na korzyść rządów, których strategią jest dezorientowanie obywateli. Bo potem mogą wjechać w ten chaos z jakimś bardzo kategorycznym przekazem i sprzedać go tak, jakby to było rozwiązanie wszystkich problemów. Bałagan też może działać na ich korzyść.

*Kto zabił Kennedy’ego?
Już 30 lat temu
dobrze interpretowaliśmy fakty*

Mówił pan o tym, jak zmieniło się pa-na podejście do filmu i świata. Świat filmu także przeszedł transformację. Jak się pan w nim dziś odnajduje?

– Od dawna jestem outsiderem, właściwie funkcjonuję poza branżą. Ale widzę, że mamy dziś w Ameryce wielu młodych utalentowanych filmowców, których filmy trafiają na międzynarodowe festiwale i świetnie sobie tam radzą. Problemem jest raczej dystrybucja. Niektóre platformy, które tworzą filmy, polegają na algorytmach. Może zabrzmię jak dziad, ale według mnie nie tędy droga. Kto robi filmy według zaleceń algorytmu, jest rzemieślnikiem tworzącym filmowy fast food. A film powinien być jak zupa, którą gotuje się przez wiele godzin i która zmienia wielokrotnie smak, ubogaca się dzięki dodawanym do niej przyprawom. Powinniśmy móc ryzykować, pozwalać filmom samodzielnie znajdować swoją publiczność. Taki „Pluton” nigdy by nie powstał, gdyby decydował o tym algorytm, tak wiele rzeczy wydawało się w nim ryzykownych jeszcze na etapie projektu. A jednak objechał świat i odniósł sukces. Filmów nie można realizować według jakiegoś wzoru.

Robi pan filmy o władzy, kręci fabuły i dokumenty o politycznych liderach – JFK, Reaganie, Castro, Obamie, Snowdenie. Czasami był pan za nie ostro krytykowany – po „Oliver Stone kontra Putin” zarzucano panu gloryfikowanie tyrana. Czy kiedykolwiek zrewidował pan swoje nastawienie do bohaterów swoich filmów?

– Uważam, że jeśli się w coś wierzy, to się nie zmienia zdania. A ja wierzę, że Stany Zjednoczone widzą siebie jako nadrzędny byt, jedyną liczącą się władzę na świecie. Często wtrącają się w nie swoje sprawy.

Chcą zmieniać reżim w Rosji, w Chinach, w Iranie, na Kubie czy w Wenezueli. A ja uważam, że nie mają do tego prawa. Tym bardziej że z tych rzekomo pokojowych zakupów najczęściej wynikają wojny. Ameryka jest najbardziej agresywną nacją na całym świecie. Musimy się nauczyć koegzystować z innymi krajami. Dokładnie tak, jak mówił Kennedy w swojej przemowie pokojowej, gdzie kontestował Pax Americana, kruchy pokój zbudowany za pomocą amerykańskich sił zbrojnych i strachu.

Pax Americana, Pax Britannica, Pax Romana – one nie działają, są tylko pozostałościami po brutalnych imperiach.

Ma pan choć ślad nadziei, że pod rządami Joeo Bidena coś się unormuje?

– Trump strasznie głośno krzyczał, a do tego miał dostęp do broni nuklearnej. Kiedy mówił o „pierwszym uderzeniu”, czułem się, jakby ktoś przetransportował mnie do lat 60. To było naprawdę przerażające. No i wygadywał koszarne bzdury na temat zmian klimatycznych i miłości do węgla. Nie głosowałem na niego ani za pierwszym, ani za drugim razem. Ale nie głosowałem też na Hillary Clinton, również mnie przerażała. W 2016 r. postawiłem na Jill Stein z Partii Zielonych, a w 2020 r. – na Bidena. Biden jest na pewno cichszy niż Trump. Bogu dzięki, byłem już zmęczony tym hałasem.

Po obejrzeniu „Drogi do prawdy” mam ochotę zapytać: czy wierzy pan, że Ameryka jest dziś krajem demokratycznym?

– Trudno mówić o demokracji, kiedy tylko na ostatnie wybory prezydenckie wydano 14 mld dol. W USA władzę kupuje się za pieniądze. Za kampanię płacą prywatni inwestorzy i korporacje, do tego chronione przez sąd najwyższy – to katastrofa! Takiego systemu nie nazwałbym demokracją, raczej oligarchią albo kleptokracją. Powinniśmy trzymać pieniądze z daleka od polityki. Ameryka na to zasługuje. ●

12. American Film Festival

- W programie wrocławskim m.in. „Kurier Francuski z Liberty, Kansas Evening Sun” Wesa Andersona (w obsadzie m.in.: Tilda Swinton, Bill Murray, Frances McDormand i Timothée Chalamet), „C’mon C’mon” Mike’a Millsa, twórcy „Debiutantów”, w którym zobaczymy Joaquina Phoenixa w pierwszej roli po „Jokerze”, „Red Rocket” Seana Bakera („Mandarynka”, „The Florida Project”) i „Córka” Maggie Gyllenhaal z Olivią Colman i Dakotą Johnson.
- Bohaterami tegorocznych retrospektyw będą m.in. Jim Jarmusch (festiwal przypomni jego wcześnie filmy) oraz John Waters, wywrotowy reżyser z Baltimore. Waters, okrzyknięty „papieżem kampu”, odbierze we Wrocławiu Indie Star Award i weźmie udział w masterclassie.
- Program wirtualnej odsłony AFF zostanie ogłoszony 15 listopada. Szczegóły i bilety na Americanfilmfestival.pl.

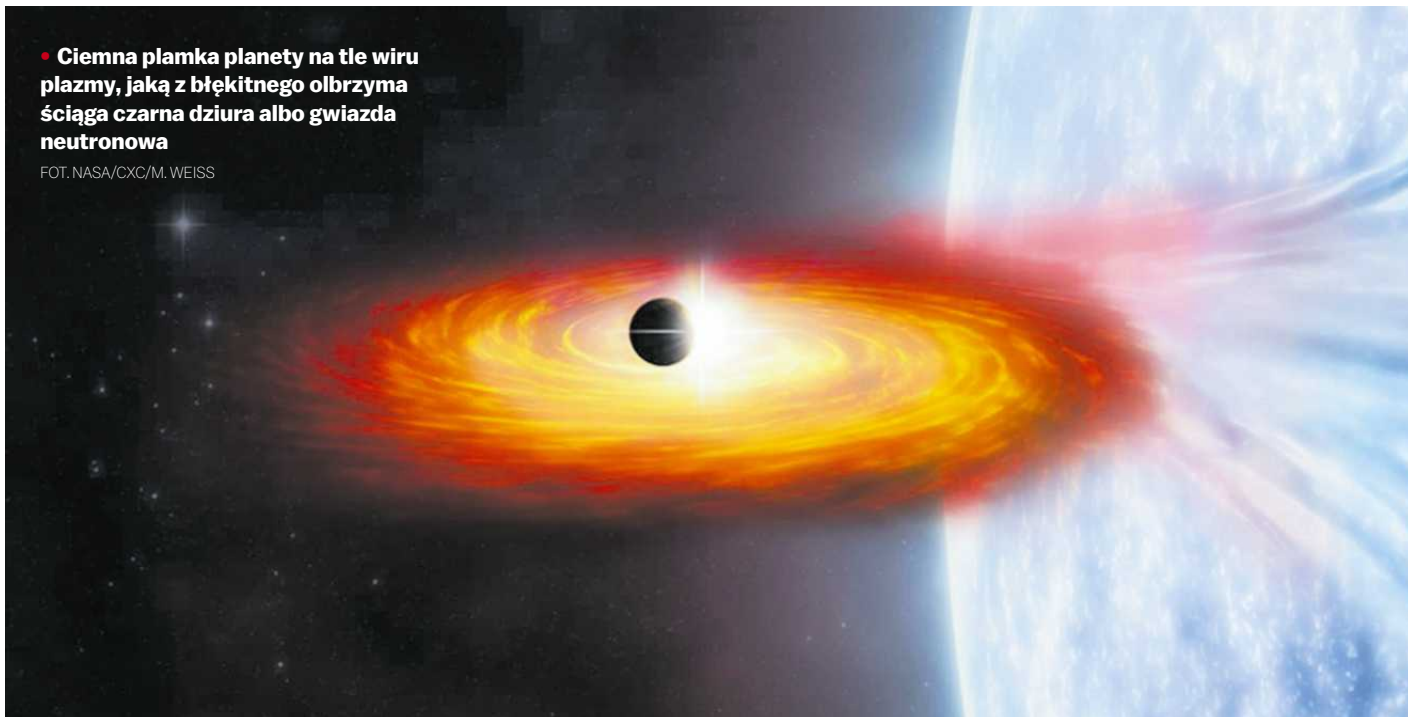
Jutro w „Wyborczej”



- **Szczepan Twardoch:** Z kompleksów nic chyba nie leczy, mnie moje napędzają
- **Kod do fragmentu książki Roberta Samborskiego „Sakrament obłudy. Wspomnienia z seminarium” na wyborcza.pl**

• Ciemna plamka planety na tle wiru plazmy, jaką z błękitnego olbrzyma ściąga czarna dziura albo gwiazda neutronowa

FOT. NASA/CXC/M. WEISS



Odkryto pierwszą planetę w innej galaktyce daleko od Drogi Mlecznej

PLANETA Z BURZLIWĄ PRZESZŁOŚCIĄ

Wszystkie poprzednie planety spoza Układu Słonecznego były odkrywane w granicach Drogi Mlecznej. Ta nowa może być pierwszą, która krąży znacznie dalej – w galaktyce spiralnej Wir. Dzielą nas już nie tysiące, lecz miliony lat świetlnych.

Piotr Cieśliński

Wir – oznaczana też jako M51 – jest galaktyką spiralną, podobnie jak Droga Mleczna.

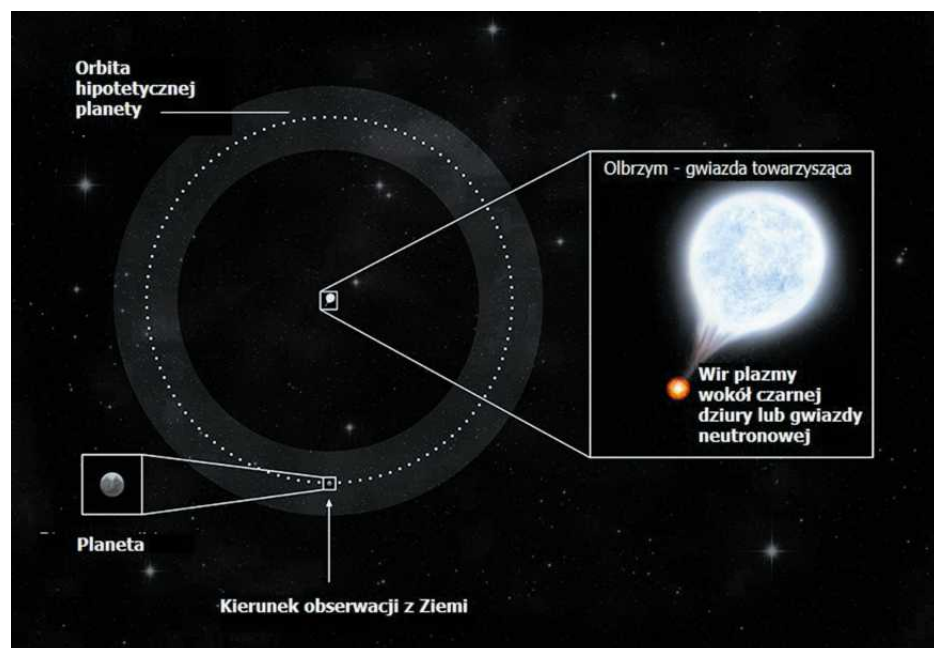
Jeśli wyjdiesz dziś po zmroku z domu, spojrzysz nad północno-wschodni horyzont, gdzie jest nisko zawieszony gwiazdozbiór Wielkiej Niedźwiedzicy, to galaktykę Wir znajdziesz tuż pod ostatnią gwiazdą dyszla Wielkiego Wozu.

Nie jest widoczna gołym okiem, ale wystarczy średniej wielkości lornetka, aby dojrzeć jej jasną plamkę.

Ma średnicę 76 tys. lat świetlnych, czyli nieco mniejszą niż nasza Droga Mleczna. Jej całkowitą masę szacuje się na 160 mld mas Słońca. Dzieli nas 28 mln lat świetlnych.

Gdybyśmy przyjrzeni się jej w świetle promieni X, tobyśmy ujrzeli w jej obrębie jasne punkciki, źródła promieniowania rentgenowskiego. Jednym z najjaśniejszych jest źródło M51-ULS-1.

To układ podwójny gwiazd, bardzo nietypowych. Jedną z nich jest kompaktowa czarna dziura albo gwiazda neutronowa, a drugą – błękitny olbrzym, 20 razy masywniejszy niż Słońce. Mniejsza, ale dużo gęstsza z tych gwiazd wysysa materię z ol-



▲ Schemat układu M51-ULS-1, w którym znajduje się planeta

FOT. NASA/CXC/M. WEISS

wyborcza.pl

• Więcej o kosmosie czytaj na Wyborcza.pl/nauka

brzyma. Spadająca nań rozgrzana plazma świeci bardzo jasno w każdym zakresie fal – wysyła m.in. silny sygnał rentgenowski.

**OBCY SATURN.
PIERWSZA PLANETA
POZA NASZĄ GALAKTYKĄ!**

Międzynarodowy zespół astronomów pod kierunkiem prof. Rosanne Di Stefano

z Centrum Astrofizyki Harvard-Smithsonian przejrzał sygnały z M51-ULS-1, które przez lata rejestrowało kosmiczne obserwatorium rentgenowskie Chandra należące do NASA.

Naukowcy zauważyli, że 20 września 2012 roku zdarzyło się coś wyjątkowego. Na trzy godziny sygnał zniknął. Coś go przejściowo zablokowało.

W publikacji, która ukazała się właśnie w „Nature Astronomy”, uzasadniają, że promieniowanie X najpewniej zablokowała planeta o masie Saturna, która obiega układ M51-ULS-1 po orbicie o rozmiarze dwa razy większym niż wokółsłoneczna orbita Saturna.

**GWIEZDNY UKŁAD
JAK BIBLIJNY
DAWID Z GOLIATEM**

Byłaby to pierwsza planeta odkryta poza Drogą Mleczną. Pierwsza, która znajduje się w tak dziwnym układzie gwiazdowym. Obiega parę krążących blisko siebie gwiazd, które przypominają biblijnego Dawida walczącego z Goliatem. Niewielka czarna dziura (albo gwiazda neutronowa) ściąga materię z pobliskiego błękitnego olbrzyma.

Planeta jest więc bez przerwy omiataana zabójczymi (przynajmniej dla ziemskiego życia) promieniami X, które emituje rozgrzany dysk plazmy. Musiała w swej historii przetrwać także eksplozję supernowej, która pozostawiła po sobie czarną dziurę lub gwiazdę neutronową.

Co więcej, wkrótce uderzy w nią kula ognia z kolejnej takiej eksplozji, bo błękitny olbrzym także zostanie rozerwany na strzępy w ciągu kilku milionów lat.

Autorzy publikacji piszą, że w kosmosie taki los i taki egzotyczny tercet (planeta, olbrzym i czarna dziura) może wcale nie być czymś unikalnym. Przypominają, że pierwsze planety pozasłoneczne odkryte przez Aleksandra Wolszczana jeszcze na początku lat 90. zeszłego wieku okrążały pulsara, a więc gwiazdę neutronową będącą także pozostałością po supernowej.

Zespół prof. Di Stefano przejrzał widma promieniowania X z trzech galaktyk. Oprócz M51 przyglądał się także źródłom promieniowania X w galaktykach Wiatraczek (M101) i Sombbrero (M104), ale tylko w M51 wykrył kandydata na planetę.

Trzeba dodać, że choć naukowcy wykluczają inne scenariusze, nie mają 100-procentowej pewności, że za kilkugodzinną blokadę promieniowania X odpowiedzialna jest planeta. Ponieważ obiega ona swój gwiazdny układ z okresem kilkudziesięciu lat – musielibyśmy tyle czasu czekać, aż ponownie zablokuje rentgenowską emisję M51-ULS-1.

Na razie planeta pozostaje więc hipotezą, choć najbardziej prawdopodobną.

SILA PROMIENIOWANIA X

Mimo to badacze twierdzą, że taka metoda poszukiwania planet może być bardzo owocna. W tej chwili jest to jedyny sposób, aby znajdować planety poza naszą Galaktyką. Metoda tranzytu – czyli wykrywanie niewielkich pociemnień gwiazdy, kiedy przed nią przejdzie planeta – działa tylko w promieniu kilku tysięcy lat świetlnych. Tymczasem źródła promieniowania X są na tyle silne, małe i kompaktowe, że planeta może je zasłonić całkowicie. Tak że całe źródło na chwilę zupełnie gaśnie. Łatwo to wykryć nawet z odległości milionów lat świetlnych.

Dlatego naukowcy zamierzają przeglądać zapisy obserwacji co najmniej 20 kolejnych galaktyk, które znajdują się w archiwach rentgenowskich obserwatoriów Chandra oraz XMM-Newton. Szczególnie interesujące mogą okazać się galaktyki Andromedy (M31) i Trójkąta (M33), które są znacznie bliżej niż galaktyka Wir. Te dwie galaktyki tworzą z naszą Drogą Mleczną Lokalną Grupę Galaktyk. Wypada trzymać kciuki, że misja się powiedzie. ●

Prof. Węsławski o badaniach arktycznych ekosystemów

Lokalsi się nie poddają

Nawet niedźwiedź polarny – będący sztandarowym przykładem katastrofy klimatycznej w Arktyce – uczy się polować na nowe ofiary.

Jan Marcin Węsławski*

Jedna z podstawowych zasad w ekologii mówi, że dwa gatunki nie mogą równocześnie zajmować tego samego miejsca w przyrodzie (miejsca fizycznego, czyli siedliska) i tej samej specjalności (niszy ekologicznej). W ten sposób dzięki ewolucji powstała różnorodność biologiczna – dla uniknięcia konkurencji najpierw grupy osobników specjalizowały się tak, żeby się odróżnić od innych, a potem mutacje genetyczne doprowadziły do ich rozdzielenia gatunkowego (specjacji).

W klasycznym przykładzie z jednego wszechstronnego gatunku zięby na wyspach Galapagos powstało kilka gatunków wyspecjalizowanych, zamieszkujących różne części wysp i odżywiających się w różny sposób.

Co jednak się dzieje, kiedy wyspecjalizowany gatunek spotyka w swoim siedlisku podobnego do siebie, ale odległego krewnego, z którym ewolucja rozdzieliła go tysiące pokoleń temu? Taką sytuacją zdarza się coraz częściej przez globalną zmianę klimatu, która przesuwa granice występowania gatunków (np. gatunki z południa wędrują na północ).

Intuicja przyrodnika podpowiada – rozpoczyna się konkurencja, „walka o byt”, gatunek lepiej radzący sobie w danym miejscu zwycięży i konkurent będzie musiał się wyprowadzić lub zginąć.

Takiego właśnie scenariusza spodziewaliśmy się, rozpoczynając ponad 20 lat temu regularne badania zmian zachodzących w morskim arktycznym ekosystemie Spitsbergenu pod wpływem ciepłych wód atlantyckich napływających z południa.

Pierwszym obiektem badań był mały skorupiak planktonowy – lokalny, zimnowodny gatunek, który gromadzi zapasy tłuszczu i przez to jest najchętniej zjadany wysokokalorycznym pokarmem masowych ptaków arktycznych (alcyków). W rejon, gdzie latem żerują alcyki, napływają teraz ogromne ilości bliźniaczko podobnego, ale chudego skorupiaka z południa. Wobec tego podstawowa hipoteza brzmiała – w miarę ocieplania się wód nowo przybysz wypchnie zimnowodny gatunek i alcyki stracą wartościowy pokarm. Tymczasem po blisko 20 latach obserwacji i kilkudziesięciu publikacjach naukowych widać, że lokalsi wcale się nie poddają. Oba gatunki występują wspólnie, w tym samym miejscu, najwyraźniej sobie nie szkodząc.

Ta sytuacja może być wytłumaczona trójwymiarową przestrzenią – w toni wodnej łatwiej znaleźć miejsce dla wszystkich.

Ale mamy przykłady, że gatunki żyjące w ograniczonej prze-



• Prof. Węsławski podczas badań wybrzeża Wysp Owczych
FOT. TOMASZ ULANOWSKI

strzeni, np. pod kamieniami na brzegu, podobnie radzą sobie z tym problemem.

Jeszcze 20 lat temu w czasie odpływu pod kamieniami na Spitsbergenie chronił się jeden gatunek kielża. Teraz pojawił się konkurent z południa. Nie wygląda jednak na to, żeby tubylcowi coś groziło. Oba gatunki wprawdzie wolą zajmować osobne kamienie, ale można je znaleźć w tych samych zatoczkach.

Wśród morskich bezkręgowców na Spitsbergenie znaleźliśmy wiele takich przykładów – żaden nie zakończył się eliminacją lokalnego gatunku.

Bardziej spektakularne są przykłady dużych zwierząt, które oczywiście podlegają takiej samej presji klimatu. Arktyczny gatunek foki związany z lodem morskim (foka obrączkowana) od 20 lat żyje w towarzystwie rosnącej szybko populacji foki pospolitej – niemal identycznego gatunku z południa. Oba polują na takie same ryby, w tym samym fiordzie. Tyle że lokalna foka trzyma się lodowców, a napływowa – otwartego wybrzeża.

Atlantycka woda i brak lodu przywiodły na Spitsbergen najpierw dorsze i makrele, a w ślad za nimi rybożerne orki. Lokalne gatunki rybożernych ssaków jednak na tym nie ucierpiały – białuchy i delfiny białobokie cały czas występują w swoich miejscach żerowania obok potencjalnych konkurentów.

Nasze badania pokazują ogromny zakres plastyczności gatunków i ich zdolności adaptacyjne.

Nawet niedźwiedź polarny, będący sztandarowym przykładem katastrofy klimatycznej na Dalekiej Północy, uczy się polować na nowe ofiary.

Najbardziej dramatyczny przykład pochodzi z ubiegłego roku z okolicy Polskiej Stacji Polarnej we fiordzie Hornsund na Spitsber-

genie. Sfilmowano tam białą niedźwiedź, która nauczyła się polować na renifery (coraz liczniejsze), zaganiając je do wody i topiąc.

Po 20 latach oczekiwania na katastrofę ekologiczną mamy nowe wyjaśnienie obserwowanych zmian.

Arktyka europejska (Svalbard, którego największa wyspa jest Spitsbergen) uwolniona od pokrywy lodowca 11 tys. lat temu wciąż się odbudowuje po lodowcowej katastrofie. Na Daleką Północ wracają więc gatunki, które zasiedlały ten obszar przed ostatnim zlodowaceniem. Zakres ich fizjologicznych możliwości pozwala na życie w Arktyce – pod warunkiem, że zniknie mechanicznie niszcząca bariera lodu.

Ekosystem Spitsbergenu nie ma żadnych unikalnych endemicznych gatunków, które zdążyły wyewoluować tylko tam. Jest dziś uboższą wersją obszarów północnego Atlantyku, gdzie różnorodność gatunkowa jest kilkakrotnie większa niż w Arktyce (12 tys. gatunków do 2,5 tys.).

Widać, że miejsca wystarczą dla wszystkich, a koncepcja „obcego” powinna zostać zrewidowana.

Zawsze jednak jest coś za coś. Zubożony przez lodowce ekosystem miał wielką zaletę – prosty przepływ energii od fotosyntezy fitoplanktonu przez niewielkich roślinożerców (kryl) do drapieżników – ptaków i ssaków morskich.

Wystarczy popatrzeć na dane o populacjach zwierząt w dwóch podobnie produktywnych morzach Dalekiej Północy. Pierwsze, borealne Morze Norweskie ma bogactwo gatunków, skomplikowane powiązania pokarmowe, ogromne zasoby ryb, ale stosunkowo mało ptaków i ssaków. Polarne Morze Barentsa ma o połowę mniej gatunków, mniejsze zasoby ryb, a za to trzykrotnie większe populacje drapieżników.

Nasze badania mają wykazać, czy historia zatoczy koło, czy jesteśmy świadkami powstawania nowego, zupełnie innego układu w ogrzanej Arktyce. ●

*Prof. Jan Marcin Węsławski jest biologiem morza i dyrektorem Instytutu Oceanologii PAN w Sopocie. Od lat 80. bada ekosystemy europejskiej Arktyki w archipelagu Svalbard



Tydzień Kaliski na wyborcza.pl

Piątek

- Jest Kalisz najstarszym miastem w Polsce, czy nie? Sprawdzamy
 - Cmentarz, na którym nie ma kości. Hitlerowcy utopili tu dziesiątki tysięcy książek
 - W każdym samolocie można znaleźć coś, co powstało w Kaliszu

Sobota

- Myślisz: „Kalisz”, chrupiesz andruty. Trudny wyścig z chipsami i żelkami
- Produkują wafelki, ciastka i budują domy. Sukces rodzinnej firmy z Kalisza

Niedziela

- To w Kaliszu powstał szczypiorniak. W bardzo smutnych okolicznościach
- Wiecie, co to są shirleiki? Tajemnice kaliskiej fabryki lalek

Poniedziałek

- Był wolontariuszem roku, teraz jest podpalaczem
 - „Jadłem tam najlepszy placek w życiu”. Kaliska setka, najstarszy bieg ultra w Polsce
- Pierwsze planetarium? Oczywiście, że w Kaliszu

Wtorek

- Nenufary, Toliboski i Niechcic. Kaliskie ślady w „Nocach i dniach”
- Marta Walczykiewicz. Ona zawsze płynie różowym kajakiem w gwiazdy
 - Kto rządzi Kaliszem, a kto chce go przejąć? Fascynująca polityka w mniejszym mieście

Czytaj również

- Największy wyrzut sumienia Kalisza. Fabryka fortepianów i pianin rodziny Fibigerów
 - A może województwo śródkowopolskie? Jeszcze jeden dziwny pomysł polityczny
 - Cebularze i bażanty. O odwiecznym sporze między Kaliszem a Ostrowem Wlkp.
- Swoją chłop, czyli wójt Żelazkowa, kolekcjoner wyroków
 - Wielkie marzenie Kalisza o bardzo szybkiej kolei
 - Prekursorka krioterapii, medycyny estetycznej i politycznego sprytu mieszkała w Opatówku

kalisz.wyborcza.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34132837

TYLKO ZDROWIE

Małe kroki do lepszego nastroju i wyglądu

Sposoby na menopauzę

W moim wieku już nic mi nie pomoże – mówią niektóre pięćdziesięciolatki. Błąd! Zdrowe jedzenie i ruch zadziałają zawsze. Efekty widać już po dwóch tygodniach.

Katarzyna Staszak

Wiele kobiet narzeka w okresie menopauzy na objawy związane ze zmianami hormonalnymi: uderzenia gorąca, dodatkowe kilogramy czy gorszy nastrój. To dobry moment, by bardziej zadbać o potrzeby organizmu. Kiedy, jeśli nie teraz! To dopiero połowa życia. Jak małymi krokami poprawić samopoczucie i wygląd? Jak się motywować? Podpowiadają członkinie rady ekspertów Neovadiol ds. menopauzy.

– Zdrowy styl życia zwykle wiąże się z mniejszym nasileniem objawów menopauzy. A im mniej dokuczliwe są np. uderzenia gorąca, tym lepiej kobieta sypia. Wspaniała kobieta ma lepszy nastrój, czuje się piękniejsza, ma więcej energii do dbania o siebie i o relacje z bliskimi ludźmi – tłumaczy psycholożka dr n. społ. Karolina Jarecka. – Jeśli kobieta lepiej się czuje, to też lepiej o swojej menopauzie myśli, nie nadaje jej negatywnego znaczenia. To przekłada się na więcej kontaktów społecznych. A te z kolei budują jej odwagę do podejmowania wyzwań i planowania przyszłości.

JAK JEŚĆ LEPIEJ

– Nie myślimy o diecie jako reżimie, który coś nam odbiera. Przeciwnie – zdrowa dieta polega na dodawaniu elementów, dzięki którym lepiej się czujemy – mówi Katarzyna Błażejewska-Stuhr, dietetyczka kliniczna i psychodietetyczka. Wymienia, co warto do diety wprowadzić:

- **Więcej pij.** Jeśli nie wiesz, czy wypijasz ok. 21 dziennie (osiem szklanek), notuj wypijaną wodę. Przygotuj bidon z wodą. Jeśli jest np. litrowy, to o godz. 16 powinien być opróżniony. Jeśli nie jest, to znaczy, że powinnaś nosić go przy sobie, żeby częściej z niego popijać. Odpowiednia ilość wody to szybki sposób na poprawę samopoczucia i wyglądu skóry.
- **Jedz warzywa.** Kup ekstra porcję warzyw, które lubisz, np. jedną paprykę i cykorię albo marchewkę, seler naciowy lub kalarepkę. Dodaj po kawałku do każdego posiłku. Jeśli wychodzisz do pracy, zabierz porcję warzywa w pudełku.
- **Sięgaj po orzechy.** Najwięcej składników odżywczych mają orzechy kupione w lupinach i łuskane tuż przed zjedzeniem. Jeśli codzienne łuskanie jest dla ciebie zbyt trudne, możesz kupić kilka opakowań różnych orzechów bez dodatku soli, oleju i cukru. Nie więcej, bo mają sporo kalorii. Orzechy są źródłem dobrych kwasów tłuszczowych cennych dla zdrowia i skóry.
- **Nie rezygnuj z owoców.** Zaleca się jedzenie dwóch porcji owoców dziennie. Porcja to garść lub filiżanka. Nie jadamy owo-



• Warto umawiać się z przyjaciółkami na spacer w parku zamiast np. w kawiarni. Po marszu skóra pięknieje FOT. SHUTTERSTOCK

Dieta może zmienić nasz wygląd i samopoczucie już w ciągu dwóch tygodni. Skóra ma ładniejszy kolor, jest lepiej nawilżona i odżywiona.

ców bez ograniczeń, bo są źródłem cukru i mogą mieć sporo kalorii. Ale nie warto rezygnować z nich zupełnie, ponieważ zawierają cenne przeciwutleniacze, które obniżają ryzyko wielu chorób i wpływają pozytywnie na skórę.

• **Polub nasiona strączkowe.** Codziennie powinniśmy mieć w menu kilka łyżek gotowanej fasoli, ciecior, soczewicy lub grochu. Mogą być bazą do pasty kanapkowej, elementem sałatki lub zupy. Nasiona strączkowe poprawiają mikrobiotę jelitową, są źródłem białka, błonnika i mikroelementów.

• **Wprowadź do menu rybę.** Ryby warto jadać dwa-trzy razy w tygodniu ze względu na zawarte w nich kwasy omega-3. Jeśli nie jadasz ryb, potrzebujesz suplementów. – Kwasy omega wpływają korzystnie na układ sercowo-naczyniowy, obniżają poziom trójglicerydów, poprawiają wygląd skóry – tłumaczy farmaceutka Daria Wielogórska-Rutka.

• **Pamiętaj o witaminie D.** – Nie tylko ułatwia wchłanianie wapnia do kości, wpływa również korzystnie na układ odpornościowy, mięśnie, ruchomość stawów, przemiany metaboliczne i dobre samopoczucie. W naszej szerokości geograficznej suplementacja jest konieczna przez większość roku, a w okresie menopauzy stale – tłumaczy farmaceutka.

JAK SIĘ ZMOTYWOWAĆ

Menopauza to fakt, którego nie da się zignorować, miesięczkowanie ustaje, co oznacza, że ciało się zmienia. Nawet kobiety, które nie poświęcały wcześniej swojemu ciału uwagi, zaczynają mu się przyglądać. Stają się bardziej wrażliwe na potrzeby organizmu. To może być źródłem motywacji do dbania o siebie – ocenia

dr Jarecka. – Jeśli ktoś potrzebuje konkretnej motywacji do zmiany nawyków, to warto stawiać sobie cele atrakcyjne. Takim celem może być poprawa kondycji fizycznej albo zmniejszenie się w sukienkę z zeszłego roku. Jeśli celem samym w sobie będzie codzienny spacer po okolicy, to łatwo stracić zapał.

Nieodzownym elementem zdrowego stylu życia jest ruch. – Słyszę, że kobiety nie mają czasu albo siły, są zajęte dbaniem o dom – mówi Błażejewska-Stuhr. – Sprzątanie to też ruch, ale nasze ciało potrzebuje także większych wyzwań, podniesienia tętna i utrzymania go na wyższym poziomie przez pewien czas. Powinniśmy zaplanować pół godziny dziennie na aktywność fizyczną. Można zacząć od spaceru, spróbować marszu z kijami. Można jeździć na rowerze. Wyjście na powietrze wspaniale na nas działa, po marszu skóra pięknieje. Warto umawiać się z przyjaciółką na spacer w parku zamiast do kawiarni. Porozmawiamy jak zwykle, ale przy okazji zadamy o ciało.

Przeszkodą w dbaniu o siebie mogą być emocje – mówi dr Jarecka. – Smutek, bezsilność, którym często towarzyszą negatywne myśli o sobie i przyszłości, odbierają energię do działania. Wtedy dobrze jest zaplanować małe kroki, które pozwolą nam poprawić nastrój. Dbanie o samopoczucie jest wówczas podstawą działania. Nie planujemy więc czegoś, co kojarzymy z wysiłkiem, np. wizyty na siłowni, ale to, co kojarzy nam się z przyjemnością. To mogą być naprawdę drobne rzeczy – patrzenie na drzewa w parku, prysznice połą-

czony z pielęgnacją czy rozmowa telefoniczna z przyjaciółką. Jeśli coś sprawia nam przyjemność, poprawia nastrój, powielamy to. W ten sposób mamy szansę naładować nasze baterie.

KIEDY NAWYKI ZADZIAŁAJĄ

– Niektórym zapał starcza tylko do zrobienia zakupów w aptece, innym brakuje cierpliwości, chcą, żeby preparat zadziałał po jednym użyciu. Nie wystarczy, że coś kupimy, trzeba jeszcze to stosować zgodnie z zaleceniami lekarza lub farmaceuty. Dobrej jakości suplementy czy leki oparte na naturalnych substancjach zadziałają, ale nie po jednym użyciu – mówi farmaceutka. Przychodzą do niej kobiety w okresie menopauzy zaniepokojone tym, jak zmienia się ich skóra. Nagle stała się przesuszona. Szukają kosmetyków, które odbudują ochronną warstwę lipidową. W aptece znaleźć można te, których skład jest sprawdzony, a działanie potwierdzone badaniami. Katarzyna Błażejewska-Stuhr zachęca do przyglądania się sobie i cieszenia efektami nowych nawyków: – Dieta może zmienić nasz wygląd i nasze samopoczucie już w ciągu dwóch tygodni. Skóra ma ładniejszy kolor, jest lepiej nawilżona i odżywiona. To samo dzieje się z naszymi narządami. Dzięki przeciwutleniaczom i kwasom omega-3 cały organizm się odmładza. A lepsza mikrobiota jelitowa dobrze wpływa na odporność, przemianę materii, wypróżnianie i samopoczucie. Poczujemy przypływ energii. ●

MENOPAUZA
ZMIANY SĄ PIĘKNE

PARTNER:

VICHY
LABORATOIRESNIEPSZONE FORMULY
NEOVADIOL
EKSPERT W PIELĘGNACI SKÓRY MENOPAUZALNEJCzytaj więcej na: **Wysokieobcasy.pl**

34125/784

1 RP

VICHY

LABORATOIRES

DOWIEDZ SIĘ, JAK PIELĘGNOWAĆ SKÓRĘ MENOPAUZALNĄ



dr Karolina Jarecka
psycholog
Członkini Rady Ekspertów
Neovadiol ds. Menopauzy

JAK PORADZIĆ SOBIE ZE ZMIANAMI ZACHODZĄCYMI PODCZAS MENOPAUZY?

Okres menopauzalny, podobnie jak inne w naszym życiu, może wiązać się z pewnymi zyskami i stratami. Jeżeli zysków jest więcej, łatwiej nam zachować poczucie dobrostanu. Objawy zwiastujące menopauzę powinny zatem mobilizować do ewentualnej zmiany nawyków w zakresie stosowanej diety, aktywności, także w pielęgnacji skóry, angażowania się w działania uznawane za ważne i zgodne z własnymi potrzebami. W łagodzeniu objawów menopauzalnych i zachowaniu dobrego samopoczucia pomocne mogą być: dystansowanie się od negatywnych myśli, większa życzliwość wobec siebie, redukcja czynników stresogennych, relaksacja oraz dobre relacje z innymi.

CZY MOŻNA SIĘ NA TO PRZYGOTOWAĆ?

Kluczowa jest wiedza na temat menopauzy. Jeśli wiemy, czym są zmiany menopauzalne, z czego wynikają oraz jak je niwelować, to tak – jesteśmy w stanie w dużym stopniu przygotować się na menopauzę. Objawy menopauzy na skórze, w przeciwieństwie do starzenia biologicznego, mogą pojawić się nagle. Często kobiety przeżywają w tym momencie szok. Dlatego warto przygotować się do menopauzy również psychicznie. Odpowiednie nastawienie oraz świadomość, że objawy menopauzalne można zniwelować lub zmniejszyć, są bardzo potrzebne. Niezbędna jest także odpowiednia pielęgnacja skóry jeszcze przed menopauzą. Zadbajmy już w młodości o właściwe nawilżenie skóry, chrońmy ją przed słońcem, smogiem i innymi czynnikami ekspozycji. Dbajmy o wysypianie się. To wszystko wpłynie na to, że objawy menopauzy będą wolniej postępować, a my łatwiej zaakceptujemy nieuniknione zmiany.

POTRZEBY SKÓRY MENOPAUZALNEJ

Menopauza to czas, w którym organizm kobiety przechodzi naturalne zmiany. Proces ten składa się z 2 etapów.

OKRES PRZEDMENOPAUZALNY: nieregularne cykle menstruacyjne i objawy menopauzy

OKRES POMENOPAUZALNY: cykle miesięczne ustają ponad rok temu

Na każdym z tych etapów zmiany hormonalne wpływają na skórę w różny sposób, przez co potrzebuje ona innej pielęgnacji. W odpowiedzi na to Vichy stworzyło dwie gamy kremów Neovadiol: na okres przed menopauzą i po menopauzie.

ULEPSZONE FORMUŁY

NEOVADIOL

EKSPERT W PIELĘGNACJI
SKÓRY MENOPAUZALNEJ



REKOMENDOWANY PRZEZ
POLSKIE TOWARZYSTWO
MENOPAUZY I ANDROPAUZY

NOWE ROZWIĄZANIE OD VICHY

PIELĘGNACJA PRZED MENOPAUZĄ PRZYWRACA SKÓRZE GĘSTOŚĆ I REWITALIZUJE

FORMUŁY WZBOGAĆCONE PROKSYLANEM I KWASEM
HIALURONOWYM



PIELĘGNACJA PO MENOPAUZIE KORYGUJE WIOTCZENIE SKÓRY I ODŻYWIA

FORMUŁY WZBOGAĆCONE PROKSYLANEM
I KWASAMI OMEGA 3-6-9



KSIAŻKA W PREZENCIE

PRZY ZAKUPIE KREMU
VICHY NEOVADIOL⁵

TYLKO W **SUPER-PHARM**



ZDROWIE TO PODSTAWA. ZACZNIJ OD SKÓRY.

1) Ocena kliniczna 220 kobiet po 3 miesiącach. 2) Test instrumentalny – 24 kobiety, 45 sekund po użyciu. 3) Ocena kliniczna 219 kobiet po 3 miesiącach. 4) Uzupełnia 100% powierzchniową utratę lipidów skóry w okresie menopauzy. Formuła opracowana z użyciem lipidów, które kompensują zmniejszenie wydzielania sebum w okresie menopauzy. 5) Szczegóły promocji dostępne w aptekach Super-Pharm.



Osman Firat Baş



Karol Lesman



Henryk Lipszyc



Bogusława Sochańska



Andrzej Bukowiecki



Agnieszka Kawa



Jan Łukaszewski



Jakub Jastrzębski



Festiwal Polskiej Piosenki
w Luboniu



Andrzej Świetlik



Andrzej Maleszka



Teresa Wilbik-Stanny

NAGRODY ZAiKS-u

52. edycja

Chcemy żyć i tworzyć w świecie, który ceni kulturę, twórczość i wyobraźnię. Chcemy świata, w którym autorki i autorzy dostają za swoją pracę należne wynagrodzenie, a ich twórczość ogranicza jedynie ich własna wyobraźnia. Chcemy rozwoju wszystkich kreatywnych gałęzi gospodarki. Wierzymy, że dzięki nim żyjemy w coraz piękniejszym świecie. Wierzymy, że kultura jest wspólnotą twórców i odbiorców ich dzieł. Wierzymy w moc wyobraźni, z którą wszyscy się rodzimy. Wierzymy, że dzięki niej wszystko jest możliwe i dlatego trzeba ją pielęgnować i wspierać.

Wybitnym twórcom, animatorom i propagatorom kultury przyznajemy Nagrody ZAiKS-u jako wyraz naszego najwyższego uznania.

za'ks
sprzyjamy wyobraźni

TYLKO ZDROWIE

Grzyby na depresję

Borowiki mogą obniżyć ryzyko depresji

Grzyby są źródłem silnych przeciwutleniaczy. Chronią przed stresem oksydacyjnym, który może być przyczyną chorób psychicznych – tłumaczą naukowcy.

Katarzyna Staszak

Grzyby zawierają setki związków, które budzą nadzieje naukowców na całym świecie. Widzą w nich potencjał do tworzenia nowych leków, w tym przeciwnowotworowych i na choroby neurodegeneracyjne. W kuchni wykorzystujemy zaledwie niewielką część tych organizmów – kilkadziesiąt gatunków z tysięcy rosnących w lasach. Grzyby warto jadać regularnie – przypominają badacze z Penn State College of Medicine w Pensylwanii (USA). Dowodzą, że grzyby w diecie mają pozytywny wpływ na zdrowie psychiczne.

BOROWIKI LEPSZE OD KURCZAKA

Naukowcy badali związki diety i depresji. Przeanalizowali dane zebrane od ponad 24 tys. dorosłych Amerykanów w latach 2005-16. Odkryli, że ludzie, którzy jedli grzyby, rzadziej chorowali na depresję.

Autorzy pracy tłumaczą to obecnością L-ergotioneiny w grzybach. To silny przeciwutleniacz, a wcześniejsze badania wykazały, że przeciwutleniacze pomagają zapobiegać chorobom psychicznym, takim jak schizofrenia, choroba afektywna dwubiegunowa i depresja. Przeciwutleniacze redukują nadmiar wolnych rodników krążących w naszym organizmie. Gdy wolnych rodników jest za dużo, mówimy o stresie oksydacyjnym. Eksperti Narodowego Centrum Edukacji Żywnościowej wśród przyczyn nadmiernej produkcji wolnych rodników wymieniają: palenie papierosów, picie alkoholu, jedzenie przetworzonych produktów, niektóre leki, pestycydy zawarte w żywności, zanieczyszczenie powietrza, promieniowanie UV, długotrwały stres, a także nadmierny wysiłek fizyczny. – Grzyby zawierają duże ilości silnych antyoksydantów: m.in. glutationu czy L-ergotioneiny – mówi dr n. farm. Ewa Zapora z Instytutu Nauk Leśnych Politechniki Białostockiej. Badania nad grzybami występującymi w Puszczy Białowieskiej prowadzone kilka lat temu w Centrum Naukowo-Badawczym w Haj-



• Naukowcy odkryli, że ludzie, którzy jedzą grzyby, rzadziej chorują na depresję FOT. SHUTTERSTOCK

nówce wykazały, że L-ergotioneina łagodzi objawy depresji. – Najwięcej tego związku jest w borowikach – 528 mg na kilogram. W boczniaku już mniej – 118 mg. Na tym tle inne produkty spożywcze wypadają słabo: w kurczaku jest 10 mg L-ergotioneiny na kilogram, w czarnej faso-

li – 13 mg, a w płatkach owsianych – 4 mg – wylicza dr Zapora. I dodaje: – L-ergotioneina z grzybów jest dla nas łatwo przyswajalna, organizm korzysta z niej w ciągu godziny od zjedzenia grzybów.

BOCZNIAK TO GWIAZDA

Dla dobrej kondycji psychicznej znaczenie ma też obecny w grzybach potas. – Bogatym źródłem potasu są choćby powszechnie używane pieczarki. Odpowiedni poziom potasu związany jest z obniżaniem ryzyka stanów lękowych – wyjaśnia dr Zapora. Dodaje, że grzyby zawierają tak-

że witaminę B₁₂, która wspiera układ nerwowy i obniża ryzyko depresji. Badacze z Pensylwanii wspominają też o jeszcze jednym możliwym antydepresyjnym działaniu grzybów – niektóre gatunki mogą stymulować ekspresję czynników neurotroficznych, takich jak czynnik wzrostu nerwów. Czynniki neurotroficzne regulują funkcjonowanie tkanki nerwowej. Mogą więc mieć wpływ na zapobieganie zaburzeniom neurologicznym i psychicznym. – W tym kontekście wyróżnia się szczególnie sopłówka jeżowata, ze względu na wygląd nazywana lwią grzywą. To grzyb medyczny, czyli dobrze przebadany, o udowodnionym działaniu farmakologicznym. Nie zbieramy go, choć zapewne często widzujemy w parkach. W świecie naukowym zalicza się do pierwszej dwudziestki grzybów medycznych. Spożywa się go w postaci gotowych preparatów. Wcześniejsze badania wykazały, że ten grzyb łagodzi objawy depresji – mówi dr Zapora. Grzyby mają pozytywny wpływ na cały nasz organizm. – Potrafią np. obniżyć poziom cholesterolu we krwi. Wykazały to badania prowadzone w Japonii. Uczestnikom badania, osobom ze zbyt wysokim poziomem cholesterolu, podawano codziennie 250 g zupy z boczniaka. Po 30 dniach wyniki poziomu cholesterolu były wzorcowe – mówi dr Zapora. ●

W wodzie, w której moczyły się grzyby, znajdują się cenne dla zdrowia związki, dlatego nigdy jej nie wylewajmy



Wirus RSV może być groźny dla osób w wieku 60 lat i starszych

Znajomość wirusa RSV wciąż jest bardzo niska, mimo że wirus może być zagrożeniem dla seniorów i małych dzieci.

Nie ma lekarstwa na wirusa RSV, ale możesz pomóc nam to zmienić. Jeśli zakwalifikujesz się do udziału w badaniu, uczestnictwo może obejmować:

- opiekę zapewnioną przez lekarzy i specjalistów, bez kolejki
- zwrot kosztów podróży
- badany lek

Synexus. Wspólnie w trosce o zdrowie.

Odwiedź stronę przychodniasynexus.pl lub zadzwoń pod numer 327 378 492



Pełni smutku i bólu zawiadamiamy, że dnia 23 października 2021 roku, nagle, odszedł od nas, w wieku 70 lat

dr hab. inż.
Jerzy Goczek

kochany Mąż, Tata, Dziadek, Przyjaciel

wieloletni nauczyciel akademicki Politechniki Łódzkiej, ceniony przez studentów

Uroczyste pożegnanie odbędzie się
2 listopada 2021 roku (wtorek) o godzinie 17.00
TEMPLUM, Łódź, ulica Sierakowskiego 3

Rodzina i przyjaciele

Ze względu na charakter uroczystości, zamiast kwiatów prosimy o świece.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34134099

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Najbliższym



Józefa Bogiela

składa

Zarząd i Pracownicy FineTech Construction

www.nekrologi.wyborcza.pl/34133831

Z głębokim smutkiem informujemy,
że w dniu 25 października 2021 roku zmarł w wieku 92 lat
nasz najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadek,



Leon Stepka

dr n. farm., Specjalista Farmakolog,
Podpułkownik WP w stanie spoczynku,
członek Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Msza żałobna odbędzie się
w kościele św. Anny w Wilanowie, Warszawa,
w piątek 29 października 2021 roku o godzinie 13.30,

o czym informują pogrążeni w smutku

żona Aleksandra, syn Krzysztof, wnukowie Stanisław i Kajetan

www.nekrologi.wyborcza.pl/34134377

Z głębokim smutkiem żegnamy



Włodzimierza A. Brodniaka

który zmarł, po wielu miesiącach walki z koronawirusem,
26 października 2021 roku.

Doktor nauk humanistycznych, socjolog, autor ponad 100 publikacji naukowych
z zakresu suicydologii oraz postaw wobec ludzi cierpiących na zaburzenia psychiczne.
Wykładowca akademicki. Przeprowadzał w Instytucie Psychiatrii i Neurologii
ponad czterdzieści lat.

Znakomity, zawsze gotów do współpracy Przyjaciel i Kolega.

*Koleżanki i koledzy
z Instytutu Psychiatrii i Neurologii*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34134262

Marcinowi Drobkowi

najszersze kondolencje i wyrazy współczucia
z powodu nagłej śmierci

Taty

składa

*Zarząd i zespół Dom Construction Sp. z o.o.
oraz Zarządy i pracownicy Grupy Dom Development*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34134506

**Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko- Własnościowa
„Kozanów IV” we Wrocławiu, ul. Koliasta 11**

OGŁASZA PRZETARGI NIEOGRANICZONE NA:

- **Wymianę rur poziomów instalacji wody użytkowej w budynku mieszkalnym przy ul. Kozanowskiej 28-34 na terenie osiedla „Kozanów IV” we Wrocławiu**
- **Wymianę rur poziomów instalacji wody użytkowej w budynku mieszkalnych przy ul. Wiślańskiej 2-18 na terenie osiedla „Kozanów IV” we Wrocławiu**

Specyfikacje Istotnych Warunków Zamówienia do pobrania na stronie www.kozanow4.pl w zakładce *Przetargi*.

34134267

Sąd Rejonowy w Kutnie I Wydział Cywilny zawiadamia, że przed tut. Sądem pod sygnaturą akt I Ns 287/21 toczy się postępowanie z wniosku Arkadiusza Pasternskiego i Beaty Izabeli Pasternskiej o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości obejmującej działki nr 76/1, 76/2, 77/1, 77/2, 78, 79, 81, 82, 83 położone w obrębie 100209_2.0018 Samogoszcz, jednostce ewidencyjnej gmina Oporów, powiecie kutnowskim, województwie łódzkim, o łącznej powierzchni 8,84 ha, dla której brak jest danych hipotecznych.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazali swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

34134346

Sąd Rejonowy w Kutnie I Wydział Cywilny ogłasza, że przed tutejszym sądem pod sygnaturą akt I Ns 57/21 toczy się postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych I Oddział w Łodzi Inspektorat w Kutnie o stwierdzenie nabycia spadku po Wiesławie Zagórskim, synu Grzegorza i Czesławy, urodzonym 17 kwietnia 1958 roku w Łodzi, zmarłym 23 października 2019 roku w Kraszewie-Czubakach, ostatnio zamieszkałym w Kutnie.

Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły swój udział w sprawie i wykazały swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34134343

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Katowice-Zachód w Katowicach pod sygn. akt II Ns 346/18 toczy się z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „Górniki” w Katowicach postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po:

- **Tadeuszu Sylwestrze Budzyńskim**, synu Sylwestra i Marianny, urodzonym w dniu 17 grudnia 1942 roku w Sosnowcu, zmarłym w dniu 25 kwietnia 2004 roku w Katowicach, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Katowicach. Wnioskodawczyni wniosła o stwierdzenie nabycia spadku na podstawie ustawy.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili udział w postępowaniu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w stwierdzeniu nabycia spadku.

34134491

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Krośnie I Wydziałem Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 500/21 toczy się postępowanie z wniosku Jana Szpunara o stwierdzenie nabycia praw do spadku po Stanisławie Andrzej Bytnarze, s. Karola i Anny, urodzonym 20 X 1936 r. w Albogowej, zmarłym w dniu 8 XI 2020 r. w Korczynie, ostatnio zamieszkałym w Korczynie, w skład spadku po którym wchodzi ruchomości oraz nieruchomości położona w Albogowej, gmina Łańcut.

W związku z powyższym Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców ustawowych zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawo do spadku po ww., gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w niniejszym postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku po nim.

34134481

Sygnatura akt sprawy I Ns 139/19

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie
I Wydziałem Cywilnym pod sygn. akt I Ns 139/19

toczy się sprawa o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Halinie Bujnarowskiej, córce Czesława i Honoraty, zmarłej dnia 22.06.2016 roku w Chorzowie, ostatnio stale zamieszkałej w Chorzowie. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34134465

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

- Złożenie prawidłowej oferty zgodnej z warunkami określonymi w SIWZ w Sekretariacie Spółdzielni przy ul. Patuckiej 71 w terminie do dnia 23.11.2021 r. godz. 11.00
- Wpłacenie wadium na konto Spółdzielni w wysokości określonej w SIWZ.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 23.11.2021 r. w siedzibie Rady Nadzorczej ul. Kozanowska 34 b, przetarg ul. Kozanowska 28-34 o godz 11.30, przetarg ul. Wiślańska 2-18 o godz 12.00.

Po otwarciu ofert nastąpi rozmowa dotycząca negocjacji cen z oferentami. Termin oraz godzina zostanie ustalona indywidualnie z oferentami po otwarciu ofert.

Zamawiającemu przysługuje prawo do swobodnego wyboru oferty jak też unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Oferentom nie przysługuje prawo odwołania od wyboru oferenta przez Zamawiającego.

Syndyk Bartosza Kuli sprzedą z wolnej ręki, za cenę najkorzystniejszą z zaoferowanych, nie niższą jednak niż 56’000, – zł, udział wynoszący 1/2 w prawie własności nieruchomości położonej w Budach Grabskich, gmina Skierniewice, działka nr 192/1, obręb 0004 Budy Grabskie, o powierzchni 1.3944 ha, dla której Sąd Rejonowy w Skierniewicach prowadzi księgę wieczystą nr LD1H/00036935/3.

Oferty pisemne należy przysyłać na adres: Tomasz Mierzwicki – syndyk Bartosza Kuli, ul. Winogrody 60, 61-659 Poznań w terminie do 6-12-2021r. Bliższe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 692-096-586 lub poprzez e-mail: t.mierzwicki@gmail.com. Wadium nie jest wymagane. W przypadku niejasności co do treści ofert przed ich wyborem może dojść do ich doprecyzowania. Syndyk może nie wybrać żadnej oferty. Otwarcie i wybór ofert nastąpi w terminie do 10-12-2021r. Płatność całej ceny sprzedaży musi nastąpić najpóźniej wraz z podpisaniem umowy sprzedaży.

34134489

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Wolina informuje, że ogłasza nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż niżej wymienione nieruchomości

Obręb ewidencyjny 0001 Wisetka:

Działka nr 75/2 pow. 1,4697 ha
Cena wywoławcza: 2.500.000,00 zł
(słownie: dwa miliony pięćset tysięcy złotych 00/100).
Księga wieczysta SZ1K/00032942/3

Nieruchomość nie posiada aktualnie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie ze Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Wolin, uchwalonym Uchwałą Nr V/64/19 Rady Miejskiej w Wolinie z dnia 26.02.2019 r. przedmiotowa działka położona jest w strefie rekreacyjnej, w obszarze dla którego należy sporządzić miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego.

Nieruchomość posiada klasoużytki RIVb (0,6965 ha), Lzr-RIVb (0,1154 ha) oraz PsVI (0,6578 ha).

Działka nr 75/2 z obrębą Wisetka podlega przepisom ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (t.j. Dz.U.2020.1655 ze zm.)

Zgodnie z art. 2a powołanej ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego, nabywcą nieruchomości rolnej może być wyłącznie rolnik indywidualny, chyba, że ustawa stanowi inaczej.

Jeżeli – w wyniku przeprowadzonego przetargu – kandydatem na nabywcę sprzedawanej działki o powierzchni powyżej 1 ha zostanie podmiot lub osoba niebędąca rolnikiem indywidualnym w rozumieniu ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego, Gmina Wolin wystąpi, na podstawie art. 2a ust. 4 pkt 1 ww. ustawy, o wyrażenie przez KOWR zgody na sprzedaż nieruchomości na rzecz ustalonego kandydata. W zależności od stanowiska KOWR, dalszy tok postępowania będzie wyglądał następująco:

- a) W przypadku wyrażenia przez KOWR zgody na sprzedaż, będzie możliwe zawarcie z ustalonym kandydatem na nabywcę umowy, niemniej jednak w takim wypadku nabywcę obciążać będą obowiązki przewidziane w ustawie o kształtowaniu ustroju rolnego, w szczególności obowiązek prowadzenia gospodarstwa rolnego przez okres co najmniej 5 lat [art. 2b ust. 1 ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego) – nabywcy nie będą w takim wypadku przysługiwać żadne roszczenia wobec Gminy Wolin związane z kwalifikacją nieruchomości jako rolnej.
- b) W przypadku odmowy wyrażenia przez KOWR zgody na zawarcie umowy z ustalonym kandydatem na nabywcę – umowa sprzedaży w takim wypadku nie zostanie zawarta, wadium podlegać będzie zwrotowi w całości, a nabywcy nie będą w takim wypadku przysługiwać żadne roszczenia wobec Gminy Wolin w związku z takim zakończeniem przetargu.

Gmina Wolin zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu, w przypadku braku wyrażenia przez KOWR zgody na zawarcie umowy z wyłonionym kandydatem na nabywcę.

Nieruchomość wolna jest od wszelkich obciążeń i zobowiązań.

Dostawa zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz.U.2021.0.685 t.j.).

Na ww. nieruchomość przeprowadzono I przetarg w dniu 8 października 2021 roku, jednak nikt nie przystąpił wówczas do licytacji.

Przetarg odbędzie się w dniu 10 stycznia 2022 r., w pokoju nr 8 Urzędu Miejskiego w Wolinie o godzinie 12⁰⁰.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest przedłożenie dowodu wpłaty wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej. Wadium należy wpłacić przelewem na konto Urzędu Miejskiego Nr: 67 9393 0000 0000 0156 2000 0050 w Banku Spółdzielczym w Wolinie.

Wpłaty wadium należy dokonać tak aby środki pieniężne znalazły się na wskazanym wyżej rachunku bankowym Urzędu najpóźniej w dniu 3 stycznia 2022 roku.

Osoby fizyczne zobowiązane są przedstawić komisji przetargowej dokument stwierdzający ich tożsamość, natomiast osoby prawne – aktualny odpis z właściwego rejestru handlowego, pełnomocnictwo, dokument tożsamości osoby reprezentującej oraz uchwałę o nabyciu nieruchomości. Do spisania protokołu wymagany jest numer NIP. Do nabycia nieruchomości przez oferenta zagranicznego mają zastosowanie przepisy o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców.

Uczestnicy biorą udział w przetargu osobiście lub przez pełnomocnika. Pełnomocnictwo wymaga formy pisemnej. Małżonkowie biorą udział w przetargu osobiście lub okazując pełnomocnictwo współmałżonka.

Przetarg odbędzie się chociażby zakwalifikowano do przetargu tylko jednego oferenta spełniającego warunki określone w ogłoszeniu.

Nabywca na własny koszt ustala granice nieruchomości.

Wadium uczestnika, który przetarg wygra, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości w dniu zapłaty pozostałej należności za nieruchomość. Wadia pozostałych uczestników przetargu zostaną im niezwłocznie zwrócone.

O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym, że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1 % ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Wadium ulega przypadkowi, jeżeli osoba, która przetarg wygra, uchyli się od zawarcia umowy notarialnej. Osiągnięta w wyniku przetargu cena nieruchomości podlega zapłacie nie później niż do dnia zawarcia umowy przenoszącej własność. Koszty umowy (notarialne i sądowe) ponosi w całości nabywca. Burmistrz zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

Szczegółowych informacji na temat przetargu udziela Referat Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Wolinie, pokój nr 8, tel. 512 348 851.

Uczestnik przetargu może wnieść skargę do Burmistrza Wolina na czynności związane z przeprowadzeniem przetargu, w terminie 7 dni od dnia przeprowadzenia przetargu.

Ogłoszenie znajduje się również na stronie internetowej Gminy Wolin: gminawolin.pl w zakładkach „Dla inwestora – przetargi” oraz „Nieruchomości ogłoszenia o przetargach” (<http://bip.gminawolin.pl/strony/menu/35.dhtml>)

Wolin, dnia 26 października 2021 r.

34134466

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza

34134562.z

W Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu,

V Wydział Cywilny, toczy się postępowanie o sygn. akt V Ns 455/20 z wniosku Ewy Kucza, Iadeusza Kucza i Józefa Musiała przy udziale Edwarda Poziemby (Poziemba), syna Pawła i Marii, urodzonego 26 września 1906 r., o

stwierdzenie nabycia poprzez zasiedzenie

należącego do Edwarda Poziemby udziału 1/4 w prawie własności nieruchomości o powierzchni 1.2217 ha, położonej w Poznaniu przy ul. Dwatorzy, stanowiącej działkę gruntu nr ewid. 41/2, obręb Wilda-Górczyn, dla której Sąd Rejonowy Poznań-Stare Miasto w Poznaniu prowadzi księgę wieczystą nr KW P01P/00001710/1. Wzywa się osoby zainteresowane, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłoszyli się do sądu, w którym toczy się postępowanie, celem wykazania swego prawa do wyżej opisanego udziału w prawie własności w nieruchomości. W przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione przez wnioskodawców.

34134561.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Brzegu pod sygn. akt I Ns 164/21 toczy się postępowanie spadkowe po:

Józefie Wirga

ostatnio zam. w Brzegu, zmarłym dn. 21.04.2016 r. w Brzegu.

Sprawa z wniosku: Alior Bank S.A. z siedzibą w Warszawie.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34134411.n

Sygn. akt I Ns 535/21

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowy w Płocku – I Wydział Cywilny toczy się postępowanie z wniosku Włodzimierza Krzysztofa Słupskiego o stwierdzenie nabycia przez w/w wnioskodawcę z dniem 26 marca 2015 r. przez zasiedzenie własności udziału wynoszącego 1/2 części w nieruchomości gruntowej w Płocku stanowiącej działkę o numerze ewidencyjnym 493, o powierzchni 0,0986 ha, zabudowanej budynkiem mieszkalnym piętrowym o powierzchni 124 m² i budynkiem mieszkalnym o powierzchni 48 m², dla której Sąd Rejonowy w Płocku VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr PL1P/00000365/1.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Płocku – I Wydział Cywilny i wykazali swoje prawo do udziału w nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie udowodnione.

34134351.n

W Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie VI Wydział Cywilny toczy się z wniosku Macieja Wagi przy uczestnictwie Gminy Miejskiej Kraków pod sygn. akt VI Ns 106/21/S postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Irene Snichowskiej z domu Snichowska, urodzonej dnia 20 czerwca 1948 roku w Krakowie, córce Aleksandra i Heleny z domu Klimek, zmarłej 30 sierpnia 2019 roku. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w sądzie i udowodnili swój tytuł powołania do spadku. W przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34134304.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zielonej Górze, Wydziale I Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie I Ns 269/20 z wniosku Regionalnego Towarzystwa Budownictwa Społecznego Spółka z o.o. z siedzibą w Zielonej Górze – o stwierdzenie nabycia spadku po Radosławie Dariuszu Banaś ur. 13.06.1979r., zmarłym 17.01.2020r., ostatnio stale zamieszkałym w Zielonej Górze.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34134325.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 443/18 toczy się postępowanie z wniosku Asekuracja Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Sopocie o stwierdzenie nabycia spadku po Zdzisławie Marianie Chodowiec, synu Władysława i Czesławy z domu Witkowskiej, zmarłym dnia 22 maja 2015 r. w Sosnowcu, posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich.

Nie ustalono dotąd składu masy spadkowej.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34134336

Przed Sądem Rejonowym w Będzinie

w sprawie sygn. akt I Ns 133/21 toczy się postępowanie z wniosku Joanny Zawadzkiej o

stwierdzenie nabycia spadku

po Stanisławie Kozieli, synu Jana i Marcjanny, urodzonym 1 stycznia 1933 r. w Cynkowie, zmarłym 13 grudnia 2020 r. w Zawierciu, ostatnio stale zamieszkałym w Czeladzi. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po ww., aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swe prawa do spadku pod rygorem ich pominięcia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34134326

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy – Mokotowa w Warszawie w II Wydziale Cywilnym pod sygnaturą II Ns 636/21

toczy się postępowanie z wniosku Miasta Stołecznego Warszawy – Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Mokotów z udziałem m.st. Warszawy o stwierdzenie nabycia spadku po Wojciechu Tomaszu Pawelczyku zmarłym w dniu 31 października 2020 r. w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie przy ul. Raclawickiej 30/134.

Sąd wzywa zainteresowanych, aby zgłosili się w terminie 6 miesięcy do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku po Wojciechu Tomaszu Pawelczyku.

34134250.n

W Sądzie Rejonowym w Będzinie pod sygn. akt I Ns 922/20 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Pawle Bargiel, zmarłym 16.02.2017 r. w Czeladzi, ostatnio zamieszkałym w Czeladzi. Spadkodawca nie pozostawił testamentu. W skład spadku wchodzi udział w lokalu mieszkalnym położonym w Czeladzi przy ul. Powstańców.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili udział w postępowaniu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w stwierdzeniu nabycia spadku.

34134317

Sąd Rejonowy Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu

— prowadzi sprawę V Ns 661/21 o —

stwierdzenie nabycia spadku przez zasiedzenie

własności nieruchomości położonej w Kobylnicy przy ul. Żwirki i Wigury 32, dla której Sąd Rejonowy Poznań-Stare Miasto w Poznaniu prowadzi księgę wieczystą nr P02P/00043740/3 na rzecz Kazimierzy Dudek i Bolesława Dudek. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się do sądu, w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

34134566.n

Przed Sądem Rejonowym w Będzinie w sprawie sygn. akt I Ns 583/21 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej „Szopienice” w Katowicach o stwierdzenie nabycia spadku z mocy ustawy po Czesławie Karch ur. 10 marca 1951 r. w Bobrownikach, zmarłym 22 sierpnia 2019 r. w Tarnowskich Górach, ostatnio stale zamieszkałym w Bobrownikach, s. Teofila i Ireny z d. Kadłubiec.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swe prawa do spadku pod rygorem ich pominięcia w dalszym postępowaniu.

34134313

Informacja o zamiarze dokonania podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym

Wójt Gminy Łąck,

działając na podstawie art. 97a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 1899)

informuje o zamiarze wszczęcia z urzędu postępowania administracyjnego w sprawie podziału nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, tj. działki oznaczonej nr ewid. 15/1 o pow. 0.5000 ha, położonej w obrębie nr 0005 – Koszełdówka, gm. Łąck, dla której Sąd Rejonowy w Gostyninie prowadzi księgę wieczystą nr PL1G/00020386/1.

Podział ma na celu przeznaczenie części wydzielonej nieruchomości pod drogę gminną oraz uzyskanie

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zielonej Górze, Wydziale I Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie I Ns 384/21 z wniosku Banku Polskiego Kasy Opieki S.A. – o stwierdzenie nabycia spadku po Czesławie Koller, ur. 20.07.1955 r., zmarłym 08.09.2019r., ostatnio stale zamieszkałym w Zielonej Górze.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34134318.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrze pod sygn. akt I Ns 178/21 toczy się sprawa z wniosku Banku Millennium SA w Warszawie o **stwierdzenie nabycia spadku po Marii Wdowik, córce Mariana i Władysławy z Chudziak, zmarłej 13 lutego 2020 roku, ostatnio stale zamieszkałej w Zabrzu.**

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

34133803

tytułu własności na Gminę Łąck.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości, mogą zgłaszać się do Urzędu Gminy Łącku – pok. nr 10, w terminie 2 miesięcy od daty ogłoszenia.

Po tym terminie zostanie wszczęte z urzędu postępowanie w sprawie podziału w/w nieruchomości i wydana decyzja zatwierdzająca podział nieruchomości.

Niniejsze ogłoszenie podlega opublikowaniu na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Łąck, na stronie Biuletynu Informacji Publicznej <http://uglack.bip.org.pl>, a także poprzez ogłoszenie w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Wójt Gminy Łąck
/-/
Zbigniew Białecki

34134287.n

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza IV przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.:

WYKONANIE ROBÓT BUDOWLANO-REMONTOWYCH W BUDYNKACH SPÓŁDZIELCZYCH ZLOKALIZOWANYCH W INOWROCŁAWIU I REJONIE

- Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE) w terminie do 17.11.2021 r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. Druga koperta powinna zawierać ofertę cenową.
- Otwarcie OFERT Z DOKUMENTAMI nastąpi w dniu 17.11.2021 r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Oferentów.
- Otwarcie OFERT CENOWYCH nastąpi w dniu 23.11.2021 r. o godz. 10.00 w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze, bez udziału Oferentów.
- Po otwarciu OFERT Z DOKUMENTAMI oraz OFERT CENOWYCH zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowanych przez nich cen.
- Specyfikację istotnych warunków zamówienia można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: www.ksmino.pl.

Dodatkowe informacje można uzyskać na ww. stronie internetowej Spółdzielni.

34133959

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Zarządca w postępowaniu sanacyjnym BAĆ-POL S.A. w restrukturyzacji z siedzibą w Rzeszowie o sygn. akt V GRs 1/21, sprzeda nieruchomości zabudowaną zabudową magazynowo – biurową położoną w Wysokiej Głogowskiej, gmina Głogów Małopolski, woj. podkarpackie, obręb Wysoka Głogowska o łącznej powierzchni 5,1934 ha, składającej się z działek stanowiących własność spółki:

- nr ewid. 1486/13 o pow. 0,37 ha
- objęta KW nr RZ1Z/00049585/5,
- nr ewid. 1486/14 o pow. 0,4097 ha i nr ewid. 1486/15 o pow. 0,5637 ha
- objęte KW nr RZ1Z/00201828/5,
- nr ewid. 1486/21 o pow. 1,59 ha
- objęta KW nr RZ1Z/00111575/8,

a także prawo użytkowania wieczystego nieruchomości składającej się z działek:

- nr ewid. 1486/8 o pow. 1,24 ha
- objęta KW nr RZ1Z/00086692/9;
- nr ewid. 1486/12 o pow. 1,02 ha
- objęta KW nr RZ1Z/00196466/0;

Cena wywoławcza za całą nieruchomość objętą obiema wyżej wskazanymi księgami wieczystymi wynosi łącznie netto 11.172.497,00 zł (słownie: jedenaście milionów sto siedemdziesiąt dwa tysiące czterysta dziewięćdziesiąt siedem złotych). Podana wartość nie zawiera podatku od towarów i usług (VAT). Do ostatecznej ceny sprzedaży może zostać doliczony podatek od towarów i usług (VAT), obciążający nabywcę, o ile będzie to wynikać z obowiązujących przepisów w zakresie podatku od towarów i usług.

Sprzedaż nastąpi w formie pisemnego nieograniczonego przetargu ofertowego. W ofercie należy podawać cenę w wartościach netto (bez podatku VAT).

Oferty powinny być składane w zamkniętej nieprzezroczystej kopercie z dopiskiem: „Oferta przetargowa na zakup nieruchomości w Wysokiej Głogowskiej, w sprawie sygn. akt V GRs 1/21 - nie otwierac” na adres Zarządcy: Restrukturyzacja i Upadłość Szarek Wydro Sp. z o.o. w Mielcu, 39-300 Mielec, ul. Mickiewicza 52, w terminie do dnia 9 listopada 2021r. do godz. 15.00 (o terminowym złożeniu oferty decyduje data dotarcia jej do adresata). Warunkiem przystąpienia do postępowania sprzedażowego jest wpłata wadium w wysokości 1.100.000,00 złotych (jeden milion sto tysięcy złotych) na rachunek bankowy Bać Pol S.A. w restrukturyzacji o numerze 36 1930 1389 2700 0702 3543 0008 - w terminie do dnia 9 listopada 2021r. (decyduje data uznania wpłaty na rachunku) oraz terminowe złożenie bezwarunkowej, pisemnej oferty nabycia wraz z oświadczeniem o treści: „Oświadczam, iż zapoznałem się z Regulaminem sprzedaży zamieszczonym przez Zarządcę na stronie internetowej www.bacpol.com.pl oraz www.szarekwydro.pl/ogloszenia/ i nie wnoszę w tym zakresie żadnych zastrzeżeń” oraz dowodem wpłaty wadium. Wyboru ofert dokona Zarządca. Dokładne warunki sprzedaży określa Regulamin sprzedaży, przy czym Zarządca zastrzega sobie prawo zmiany warunków, odwołania oraz unieważnienia postępowania na każdym etapie jego przeprowadzenia bez podania przyczyn. Oferentowi w takim wypadku nie będzie przysługiwać żadne roszczenie z tego tytułu. Szczegółowy Regulamin sprzedaży dostępny jest na stronie internetowej www.bacpol.com.pl w zakładce „Ogłoszenia” lub www.szarekwydro.pl/ogloszenia/.

34133568.p



Barceloński chaos

Trener Ronald Koeman usłyszał wyrok od prezesa Joana Laporty na pokładzie samolotu, gdy drużyna wracała z Madrytu – po kolejnej klęsce nie do zniesienia.



Rafał Stec

Piłkarze Barcelony przegrali trzy ze swoich czterech październikowych meczów w lidze hiszpańskiej. Oba poprzednie też w stolicy – o ile jednak wyższość Atlético i Realu, czyli mistrzów kraju w latach 2020 i 2019, można zrozumieć, o tyle porażka z Rayo Vallecano należy do gatunku niewybaczalnych. Nastąpiła w momencie, w którym Katalończykom powinno wyjątkowo zależeć na zrehabilitowaniu się – i w starciu z rywalem, który jeszcze wiosną rywalizował w drugiej lidze.

Publiczność na stadionie dygotała z wściekłości od tygodni, a może raczej miesięcy. Z degrengoladą oswajała się od lat – najpierw nalogowi wygrywacze Ligi Mistrzów odpadli z europejskiej czołówki, potem słabli w kraju, aż wreszcie w bieżącym roku wyszła na jaw tragiczna kondycja finansowa klubu (obecnie ponad miliard euro zadłużenia), do dymisji podał się prezes, kupowanie gwiazd stało się niemożliwe, do Paris Saint-Germain ewakuował się Leo Messi (nie z własnej woli). Ale to, co wyprawiali piłkarze pod przywództwem Ronald Koemana, powszechnie odbierano jako niedopuszczalne, znacznie poniżej możliwości obecnej kadry.

Barcelona za mniej

Podczas jego kadencji Barcelona przegrała wszystkie trzy El Clásico, czyli starcia najbardziej prestiżowe – z madryckim Realem. Nie strzeliła też gola w żadnym z trzech meczów z drugim krajowym potentatem, Atlético. Wy-

duśła ledwie jedno zwycięstwo w sześciu ostatnich spotkaniach w Lidze Mistrzów – przed niedawnym 1:0 z Dynamem Kijów kibice musieli patrzeć na 0:3 z Benficą, 0:3 z Bayernem, 1:1 i 1:4 z PSG oraz 0:3 z Juventusem. A dzisiaj – w erze wszechobecnych, atakujących zmysły przez okragłą dobę zbiorczych statystyk – takie serie mają znaczenie większe niż kiedykolwiek.

Po środkowej porażce z Rayo, po której Barcelona osunęła się na prawie sam środek tabeli ligi hiszpańskiej, Koeman chwalił ją za dobrą grę, narzekał tylko na skuteczność. Brzmiał trochę jak człowiek świadomy, że to koniec. Od miesiący wysłuchiwał, że w XXI wieku marniejszy trener na Camp Nou nie pracował, że został zatrudniony z sentymentu. W wielkim futbolu jako szkoleniowiec nic nie osiągnął,

Po środkowej porażce z Rayo, po której Barcelona osunęła się na prawie sam środek tabeli ligi hiszpańskiej, Koeman chwalił ją za dobrą grę, narzekał tylko na skuteczność. Brzmiał trochę jak człowiek świadomy, że to koniec

▲ Podczas kadencji Ronald Koemana (trenerem Katalończyków został w sierpniu 2020 r.) Barcelona przegrała wszystkie trzy El Clásico

FOT. MANU FERNANDEZ / AP

ale jako zawodnik fundamentalnie zasłużył się dla triumfu katalońskiego klubu w Lidze Mistrzów (pierwszego w historii!) – w finale w 1992 roku kopnięciem z rzutu wolnego wypuścił pocisk, który zniszczył Sampdorię.

Laporta, który „odziedziczył” Holendra po poprzedniku, już przed sezonem sugerował, że chętnie by się go pozbył, gdyby miał pieniądze na odpłatę oraz wynajęcie renowowanego – i chętnego, warunki pracy miałyby nieakceptowalne dla wielu czołowych fachowców – następcy. Zwlekał albo hamletyzował, w każdym razie w trakcie swojej drugiej kadencji prezesa klubu znalazł się w sytuacji nie tyle trudnej, ile nierozpoznanej. Musi szukać odpowiedzi na pytanie, jak żyć za mniej. Jak rozporządzać pieniędzmi, które wciąż są spore, ale już nie wystarczają do przyciągania najlepszych piłkarzy na planecie.

Xavi Hernández jako kto

Nawet gdyby Barcelony nie zrujnowała nieudolność poprzedniego prezesa – Josepa Bartomeu, wyklinanego jako menedżerski patałach wszech czasów – miałaby ciężko. Nastąpił przecież czas klubów finansowanych z budżetów bez dna, należących do petrodolarowych rządów (PSG to Katar, Manchester City to Zjednoczone Emi-

raty Arabskie). Ale to niekoniecznie musi sypać ją na środek tabeli ligi hiszpańskiej, po którym obecnie dryfuje. Znajdujący się w podobnym położeniu Real Madryt wiosną był w półfinale Ligi Mistrzów, a po bieżącym sezonie zamierza podpisać kontrakt z megagwiazdorem formatu Kyliana Mbappé.

Dysponują też Katalończycy jeszcze jednym atutem. Oszałamiająco wydajną szkołą. Na niedzielne El Clásico posłali całą chmarę wychowanków – obok weteranów Gerarda Piqué, Jordiego Alby, Sergio Busquetsa i Sergiego Roberto biegali młodzi Eric García (20 lat) i Óscar Mingueza (22 lata), a także nieprzywzwoicie młodzi Gavi (17 lat) i Ansu Fati (18 lat). Wciąż imponujące, wciąż unikato-we w skali Europy, nawet jeśli zdajemy sobie sprawę, że gołowasów ujrzelibyśmy w składzie mniej, gdyby nie bardzo trudna sytuacja kadrowa. A przecież nie zagrał leczący kontuzję Pedri – bodaj najlepszy młody piłkarz na świecie w bieżącym roku.

On budzi skojarzenia (czytaj: wzbudza kataloński entuzjazm) ze złotym pokoleniem, dzięki któremu Barcelona wzięła absolutną władzę nad Ligą Mistrzów. Rozgrywający będący ikoną tamtej ery – niegdyś móżg fenomenalnej drużyny, obecnie trener katarskiego Al Sadd – uchodzi za głównego kandydata na następcę Koemana. Rozmowy toczą się od dawna, według hiszpańskich mediów nasiliły się w nocy ze środy na czwartek, Xavi Hernández ma objąć drużynę w przyszłym tygodniu. Podobno tym razem nie chodzi o sentyment, tylko o trenerskie kompetencje zatrudnianego. ●

Josh Cavallo wyznał, że jest gejem

To pierwszy piłkarz najwyższej ligi – prawdopodobnie pierwszy na świecie – który wyznał, że jest gejem.

Cavallo gra w Adelaide United, w australijskiej najwyższej lidze piłkarskiej. 21-latek napisał na swoim koncie społecznościowym, że „wreszcie jest gotowy do powiedzenia o sobie czegoś bardzo osobistego”. Załączył wpis wideo, na którym mówi: „Jestem piłkarzem i jestem gejem. Jedynie, czego chcę, to grać w piłkę i być traktowany na równi z innymi”.

Piłkarz powiedział, że jest wyczerpany jednoczesną grą na najwyższym poziomie i prowadzeniem podwójnego życia. – Dobrnieć do tego momentu mojego życia było długą podróżą i jestem szczęśliwy, że zdecydowałem się zrobić coming out – powiedział. – Przez sześć lat walczyłem ze swoją tożsamością płciową i cieszę się, że wreszcie dałem z tym spokój.

Deklaracja Cavallo ma wielkie znaczenie dla społeczności LGBT. Australijczyk dokonał coming outu, będąc aktywnym piłkarzem najwyższej ligi, co dotąd na świecie się nie zdarzyło,

stanowi więc kamień milowy. Jak do tej pory było sporo przypadków wyjawienia prawdziwej orientacji seksualnej w niższych ligach, śledzonych przez znacznie mniejszą grupę kibiców, a więc z mniejszą presją akceptacji na piłkarzy. Są również przypadki „wyjścia z szafy” piłkarzy, którzy zakończyli profesjonalne kariery, jak reprezentanta Niemiec (i piłkarza Bayernu Monachium oraz Aston Vili) Thomasa Hitzlspergera.

Jeśli chodzi o aktywnych zawodników najwyższej klasy rozgrywkowej, Cavallo jest pierwszy, choć z pewnością nie jedyny. Dwa lata temu w anonimowym liście do redakcji brytyjskiego „The Sun” jeden z piłkarzy Premier League wyznał, że jest gejem. Według działającej na Wyspach Justin Fashanu Foundation, wspierającej LGBT w świecie sportu, w Premier League jest dwóch gejów, którymi opiekują się pracownicy fundacji. Fashanu był w 1990 r. pierwszym piłkarzem Premier League, który publicznie wyznał, że jest gejem, był z tego powodu dyskryminowany, a osiem lat później popełnił samobójstwo z powodu niepotwierdzonych zarzutów o molestowanie seksualne 17-latką.

W Polsce żaden piłkarz nie powiedział o sobie, że jest gejem. Ale to nie znaczy, że wśród piłkarzy – również grających w Polsce – odsetek osób z homoseksualną orientacją seksualną jest znacząco mniejszy od ogółu społeczeństwa. Prawdopodobnie jednak jest ich mniej – wielu gejów w obawie przed nietolerancją wybiera odejście od futbolu w rejonie aktywności, gdzie chętniej akceptuje się homoseksualizm. Można uznać,

że z powodu wymaganego obyczajowo stereotypu piłkarza jako heteroseksualnego mężczyzny, obowiązkowo z piękną modelką u boku, futbol pozbywa się talentów. To olbrzymie marnotrawstwo.

Tymczasem przyjęcie wiadomości o coming outcie Cavallo – przy pełnym wsparciu kolegów z drużyny – było znacznie bardziej pozytywne, niż można by się spodziewać. Cavallo określił wsparcie, jakie otrzymał, jako ogromne. Również od ligi

i kolegów. Federacja piłkarzy zawodowych Australii uznała, że nastąpił „wspaniały moment dla niego, dla futbolu i dla społeczności LGBT+”.

A to sugeruje z kolei, że osób takich jak on i decyzji takich jak jego będzie więcej. – Jako piłkarz gej wiem, że jest więcej zawodników żyjących w ciszy. Chciałbym pomóc to zmienić, aby udowodnić, że w futbolu każdy jest mile widziany i zasługuje, aby być sobą – powiedział Cavallo. ●

Radosław Leniarski

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

